

## SPRAWA POLSKA LUDNOŚCI KATOLICKIEJ NA TERENIE DIECEZJI WARMIŃSKIEJ W LATACH 1870—1914

### WSTĘP

Niniejsze opracowanie jest dalszym ciągiem, jakby drugą częścią, mojej rozprawy pt. *Stosunek niemieckich władz kościelnych do ludności polskiej w Diecezji Warmińskiej*, Lublin 1960. Rozprawa ta obejmuje okres czasu od r. 1800 do r. 1870 czyli od początku wieku XIX do „Kulturkampfu”. Wówczas stosunek biskupów warmińskich, którzy byli Niemcami, do wiernych polskiego pochodzenia był na ogół pozytywny, a nawet przychylny. Biskupi ci uznawali fakt odrębności językowej diecezjan polskich, starali się zapewnić im opiekę duszpasterską w ich języku ojczystym i obsadzać parafie polskie lub etnicznie mieszane kapłanami władającymi językiem polskim. Gdy zabrakło kapłanów mówiących po polsku, biskupi uzyskali od władz państwowych utworzenie etatu języka polskiego w gimnazjum i Licenium Hosianum w Braniewie i kandydatom do stanu duchownego, także niemieckiego pochodzenia, nakazali uczyć się języka polskiego, aby w przyszłości mogli udzielać pociechy religijnej Polakom w ich języku. Zatrzaszczyli się również o polskie książki do nabożeństwa, o polskie śpiewniki kościelne i o podręczniki do nauczania religii w języku polskim. W większości wypadków inicjatywa zaopatrzenia duchowych potrzeb ludności polskiej w jej języku ojczystym wychodziła od samych biskupów. Dlatego katolicy polscy w Diecezji Warmińskiej, choć w tym okresie nie posiadali wybitniejszych działaczy społeczno-politycznych, nie czuli się zupełnie opuszczeni, bo Kościół katolicki zapewniał im korzystanie z nabożeństw i wykonywanie praktyk religijnych w języku polskim oraz wychowanie i nauczanie dzieci w szkołach po polsku. Udokumentowaniem takiego stanu rzeczy zajmuje się wspomniana wyżej rozprawa, stanowiąca pierwszą część sprawy polskiej ludności katolickiej na terenie Diecezji Warmińskiej w wieku XIX.

Po r. 1870 sytuacja katolickiej ludności polskiej w Diecezji Warmińskiej zmieniła się radykalnie. Pruskie władze państwowe przystąpiły do ostrej kampanii przeciwko Kościołowi katolickiemu i do gwałtownej walki z żywiołem polskim, która przybierała nieraz formy bardzo drastyczne i wyrafinowane. Biskupi warmińscy zajęci trudnościami kościelnymi, spowodowanymi przez „Kulturkampfu”, nie otaczali należytą opieką ludności polskiej i nie mieli zrozumięcia dla jej potrzeb duchowych. Gorzej, bo ulegając naciskowi władz niemieckich lub nawet sprzyjając polityce germanizacyjnej rządu pruskiego, ograniczali nabożeństwa polskie w kościołach, a próbowali nauczanie religii w szkołach po niemiecku i nieprzychylnie odnosili się do ruchu polskiego. Ludność polska na Warmii, przy słabym zainteresowaniu się jej losami przez rodaków innych dzielnic polskich, zdana była przeważnie na własne siły. Sami Polacy musieli teraz nauczać swoje dzieci czytać i pisać po polsku, sprowadzać polskie książki, katechizmy i elementarze, zabiegać o utrzymanie polskich nabożeństw i bronić swoich polskich tradycji i praw narodowych. Walka ta elementu polskiego z niemieckim niejednokrotnie obfitowała w dramatyczne momenty i wyrzą-



działa wiele krzywdy Polakom, nie zlamala jednak ducha ludu polskiego w Diecezji Warmińskiej i nie przyniosła rządowi pruskiemu spodziewanych rezultatów.

Przedstawienie sprawy polskiej ludności katolickiej w Diecezji Warmińskiej po r. 1870, na tle pruskiej polityki germanizacyjnej i na tle rządów kościelnych biskupów warmińskich, jest tematem niniejszego opracowania. Datą końcową opracowania jest r. 1914 czyli wybuch pierwszej wojny światowej. Datę tę uzasadniają zmiany spowodowane samą wojną światową, postanowieniami traktatu wersalskiego, plebiscytem i powojenną polityką niemiecką, które wytworzyły odmienne warunki bytowania Polaków w Prusach. Międzywojenne dzieje katolików polskich w Prusach wymagają osobnego opracowania.

Rozprawa niniejsza opiera się zasadniczo na materiałach archiwalnych, w większości dotąd nie wykorzystanych. Znajdują się one głównie w Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie. Dodatkowych informacji źródłowych dostarczyły także Wojewódzkie Archiwa Państwowe w Olsztynie i Poznaniu. Niewątpliwie wiele cennego materiału, dotyczącego naszego zagadnienia, zawierają dawne archiwa niemieckie w Królewcu i Berlinie. Autor jednak nie miał możliwości ich wykorzystania, poza ogłoszonymi drukiem archiwaliami z początkowego okresu „Kulturkampfu”. Z literatury naukowej dość licznie zostały uwzględnione prace w języku niemieckim, na ogół mniej u nas znane. Świadectwa uczonych niemieckich, korzystne dla sprawy polskiej w Prusach, są dla nas bardzo cenne i dlatego zostały przytoczone nieraz w długich wyjątkach. Również obficie została wykorzystana miejscowa prasa, polska i niemiecka, przynosząca często wiele ciekawego naświetlenia spraw polskich.

Autor spodziewa się, że jego prace przyczyni się do lepszego poznania historii Diecezji Warmińskiej w w. XIX, a w szczególności do zrozumienia dziejów polskiej ludności katolickiej na tym obszarze.

### 1. LUDNOŚĆ POLSKA W DIECEZJI WARMIŃSKIEJ

Ludność polska w diecezji warmińskiej skupiała się w trzech ośrodkach: na Powiślu, Warmii i Mazurach. Dzielnice te różniły się między sobą pod wieloma względami i socjalnie i kulturalnie i wyznaniowo, a nawet językowo. Dlatego też w poszczególnych rejonach odmiennie kształtowało się oblicze polskości i w odmiennych warunkach formowało się życie ludu polskiego.

Na P o w i ś l u, w części należącej do diecezji warmińskiej, Polacy znajdowali się w trzech powiatach: kwidzińskim, malborskim i sztumskim. Według statystyk niemieckich ilość ludności polskiej w tych powiatach przedstawiała się następująco<sup>1</sup>:

Powiat	1861	1890	1900	1910
Kwidziń	18.433	22.285	24.226	25.961
Malbork	957	1.745	1.458	1.928
Sztum	16.276	14.554	13.729	15.505
Razem	35.666	38.584	39.413	43.394

<sup>1</sup> P. St a d e, *Das Deutschtum gegenüber den Polen in Ost- und West-Preussen. Nach Sprachzählungen von 1861, 1890, 1900*, Berlin 1908, s. 46—57. E. R o m e r, *Polacy na kresach pomorskich i pojeziernych*, Lwów 1919, s. 134, 144—6.

Oczywiście statystyki niemieckie nie są ściśle i wymagają znacznych poprawek na korzyść strony polskiej<sup>2</sup>, ale nawet na ich podstawie można stwierdzić, że ludność polska na tym obszarze, mimo pewnych wahań, utrzymała swój stan posiadania, owszem, nawet wzrosła liczbowo w ciągu półwiecza 1861—1910. Złożyło się na to szereg sprzyjających okoliczności. Przede wszystkim dużą rolę odgrywało tu sąsiedztwo Prus Zachodnich z Poznańskim i płynąca stamtąd świetnie zorganizowana akcja narodowa, zwana ruchem wielkopolskim. Stwierdzał to również jeden z historyków niemieckich: „Podczas gdy w Prusach Wschodnich przesunięcie narodowości dokonywało się i dokonuje się w spokoju i niepostrzeżeniu, to w Prusach Zachodnich jest ono przedmiotem publicznej uwagi od dłuższego czasu. Tu jak w Poznańskim czynna jest nadzwyczaj ruchliwa i fanatyczna agitacja wielkopolska”<sup>3</sup>.

Drugą okolicznością sprzyjającą była niezwykle pomyślnie rozwijająca się prasa polska na Pomorzu, która skutecznie przeciwstawiała się zalewowi germanizacji. Wedle obliczeń niemieckich, w r. 1902 trzy dzienniki polskie na Powiślu: „Gazeta Gdańska”, „Gazeta Grudziądzka” i „Gazeta Toruńska” miały 41.000 abonentów, zaś w chwili wybuchu wojny światowej w r. 1914 nakład samej „Gazety Grudziądzkiej” wynosił 130.000. A oprócz tych były jeszcze inne gazety popularne wśród tamtejszej ludności, zwłaszcza pelpliński „Piełgrzym”. Ten „tak nieoczekiwany, jak niezmiernie szybki rozkwit” prasy polskiej zastanawiał Niemców, którzy tłumaczyli go sobie tym, że „już szkolnej młodzieży polskiej wpajano, iż gazeta polska jest alfą i omegą, komórką krystalizacyjną wszelkiego prawdziwego uświadomienia narodowego”<sup>4</sup>.

Innymi okolicznościami pomyślnymi były dobrze prosperujące organizacje polskie, banki i różne stowarzyszenia, wysoko „finansowo i moralnie szacowane”<sup>5</sup>, następnie większa rozrodzoność Polaków, co podkreślali sami Niemcy, że „Prusy Zachodnie przez wpływ silnej ludności polskiej cieszą się bardzo wysokim przyrostem ludności”<sup>6</sup>, wreszcie, co także przyznawali Niemcy, „przeciwieństwo narodowe jeszcze zaostrza się przez przeciwieństwo wy-

<sup>2</sup> Por. W. W a k a r, *Struktura demograficzna Prus Wschodnich, Prusy Wschodnie — Przeszłość i Terażniejszość*, praca zbior. pod red. M. Zawadzkiego, Poznań 1932 s. 190. Bardziej tendencyjna jest nowa publikacja niemiecka G. R h o d e, *Die Ostgebiete des Deutschen Reiches*, Würzburg 1956, która na str. 74—84 wprowadza rozróżnienie polnisch, masurisch, deutsch und polnisch, deutsch und masurisch.

<sup>3</sup> P. St a d e, dz. cyt., s. 25.

<sup>4</sup> W. G ü n z e l, *Die nationale Arbeit der polnischen Presse in Westpreussen und Posen zur Zeit der Kanzlerschaft Bülowe 1900—9*, Łódź 1933 s. 22—4. L. M ü l l e r, *Nationalpolnische Presse, Katholizismus und katholischer Klerus*, Breslau 1931 s. 15.

<sup>5</sup> W. G ü n z e l, dz. cyt., s. 18.

<sup>6</sup> P. St a d e, dz. cyt., s. 27. *Fortschritte des Polonismus und des Katholicismus in Westpreussen*, „Evangelisches Gemeindeblatt” 14 Februar 1885 s. 37.



znania ponieważ Polacy są katolikami, a ewangelicy Niemcami<sup>7</sup>. O prężności żywiołu polskiego w Prusach Zachodnich świadczyło następujące zjawisko: „Żona Polka wychowuje dzieci męża Niemca na Polaków, podczas gdy Niemka po zaślubieniu męża Polaka stara się również o to, żeby jej dzieci stały się Polakami... Tak więc Niemcowi mężowi Polki, Niemce żonie Polaka, dzieciom niemieckich rodziców mówi się: rozmawiajcie po polsku, wy jesteście Polakami<sup>8</sup>”.

Ogólnie mówiąc, ludność polska na Powiślu była więcej zwartą i narodowo uświadomioną od innych rejonów polskich diecezji warmińskiej. Powiśle dostarczyło także Warmii sporo powołań kapłańskich, które w życiu ludu polskiego miały tak ważną misję do spełnienia.

Ludność polska na Warmii koncentrowała się w dwóch powiatach, olsztyńskim i reszelskim. Granica polskości szła poprzez Kiersztanowo, Biesowo, Lamkowo i Spręcowo na Gamerki Wielkie<sup>9</sup>. Na południe od tej linii mieszkała w przeważającej masie ludność polska, na północ zaś od niej znajdowała się ludność niemiecka, wśród której spotykało się tylko pojedyncze rodziny polskie. Według niemieckich spisów ludnościowych Polacy zamieszkiwali południowe powiaty warmińskie w następujących ilościach<sup>10</sup>:

Powiat	1861	1890	1900	1910
Olsztyn	35.391	41.404	40.346	38.827
Reszel	8.548	7.588	7.442	7.283
Razem	43.939	48.992	47.788	46.110

Mimo przyrostu ludnościowego element polski cofał się ilościowo w obu powiatach. Jednym z powodów było postępujące Niemczenie się naszych rodaków, głównie w ośrodkach miejskich i na wsiach graniczących bezpośrednio z osadami całkowicie niemieckimi. Innym powodem było przesiedlanie się warmińskich Polaków na parcele zakupione w sąsiednich okręgach mazurskich, gdzie grunt miał być tańszy niż na Warmii. Polacy katolicy osiedliwszy się na Mazurach, sprowadzali tam swoich krewnych i znajomych<sup>11</sup>. W powiecie ostródzkim, w r. 1896, zakupiło „ziemię w tamtejszej okolicy wielu Polaków katolików, którzy pochodzili przeważnie

<sup>7</sup> P. Stade, dz. cyt., s. 25.

<sup>8</sup> R. Röckh, *Die Verschiebung der Sprachverhältnisse in Posen und Westpreussen*, „Preussische Jahrbücher” 1894, s. 434—5.

<sup>9</sup> Por. M. Dumont, *Die Volksdichte und die Siedlungen des Kreises Allenstein*, Allenstein 1911, s. 30.

<sup>10</sup> E. Romer, dz. cyt., s. 134, 146—50. P. Stade, dz. cyt., s. 46—57.

<sup>11</sup> „Evangelisches Gemeindeblatt”, 8 September 1883 s. 215.

z Warmii, tak że np. gmina Groszki w tym samym roku była już w większości polską i katolicką. Także w innych powiatach Polacy stanowili stosunkowo znaczny procent osiedleńców<sup>12</sup>. Jeszcze innym powodem kureczenia się żywiołu polskiego na Warmii była emigracja uboższej ludności do Wielkopolski, na Pomorze lub do Niemiec, w poszukiwaniu za lepszymi warunkami bytu.

Pod względem wyznaniowym jeszcze na początku w. XIX Warmia była prawie w całości katolicka, z końcem zaś tegoż wieku stawała się coraz więcej mieszana. W r. 1895 było na Warmii południowej już protestantów: w powiecie olsztyńskim 11.364 czyli 13,8% ogółu ludności, w powiecie reszelskim 4.537 czyli 8,9% wszystkich mieszkańców<sup>13</sup>. Był to element napływowy, nasyłany przez władze pruskie dla objęcia różnego rodzaju stanowisk państwowych. Z rozwojem administracji i przemysłu wzrastała także ilość protestantów, głównie w miastach i tak w Olsztynie, w r. 1905, liczba ich wynosiła około 10.000, tworząc stosunek 2 : 3 do mieszkańców katolickich<sup>14</sup>. Natomiast na wsiach, poza nielicznymi wyjątkami, „protestantyzm cofa się tu coraz więcej i w niektórych miejscowościach nawet zanika zupełnie<sup>15</sup>”. Ten sam proces cofania się protestantyzmu dał się zauważyć i na wioskach mazurskich, sąsiadujących z katolicką Warmią i np. Podlejski, Biesal, dawniej prawie zupełnie protestanckie, z początkiem w. XX stały się niemal całkowicie katolickie i polskie<sup>16</sup>. Także małżeństwa mieszane na pograniczu Warmii i Mazur po większej części wychowywały dzieci po katolicku i posyłały je na naukę religii katolickiej, jak np. w Orzechowie<sup>17</sup>.

W powiecie olsztyńskim „spis ludności w r. 1905 wykazał, że większa część katolików mówi po polsku, podczas gdy protestanci tylko w sporadycznych wypadkach. Wyjątek od tego stanowi ludność Nowej Wsi, spośród 186 protestantów 58 mówi po polsku, 48 po mazursku, a reszta po niemiecku... Miasta Olsztyn i Barczewo ze swoim bliższym otoczeniem są wyspami niemieckiego języka<sup>18</sup>”. To świadectwo pochodzące ze strony niemieckiej wyraźnie dowodzi polskiego charakteru południowej Warmii.

Ale Polacy na Warmii politycznie byli mniej wyrobieni od swoich rodaków na Powiślu, posiadali raczej świadomość językową niż narodową i tworzyli masę bierną i podatną na wpływy. Do tego odgradzeni i otoczeni ze wszystkich stron szerokim pasem pro-

<sup>12</sup> L. Müller, dz. cyt., s. 182.

<sup>13</sup> A. Bludau, *Oberland, Ermeland, Natungen und Barten — Eine Landes- und Volkskunde*, Stuttgart 1901, s. 191.

<sup>14</sup> M. Dumont, dz. cyt., s. 30.

<sup>15</sup> Tenże, l. c.

<sup>16</sup> Akten der Königlichen Superintendentur Osterode Ostpr. betr. Katholizismus und Polonismus 1819—1916, s. 117.

<sup>17</sup> Tamże, s. 75—8.

<sup>18</sup> M. Dumont, dz. cyt., s. 29.



testantyzmu, nie utrzymywali kontaktów z innymi dzielnicami polskimi i tworzyli grupę zamkniętą w sobie. Skutkiem tego ztracali więź narodową, przesiąkali kulturą niemiecką, a nawet zniekształcali swój język ojczysty naleciałościami niemieckimi. „Przez codzienne obcowanie z Niemcami Polak, podobnie jak i Mazur, częściowo zapominał słów swego własnego języka i w miejsce tych dobrał sobie niemieckie wyrazy, częściowo przyjął do swego zapasu słów niemieckie nazwy nowych rzeczy. Stąd często ma się okazję w naszej okolicy u polskich i mazurskich mieszkańców słyszeć niemieckie wyrazy z polską końcówką. Zapytać tych ludzi o pierwotne polskie względnie mazurskie znaczenie tych słów, rzadko usłyszy się właściwe słowo, ponieważ wypadło ono z pamięci”<sup>19</sup>.

Trzeba dodać, że i Polacy z innych dzielnic Polski niewiele interesowali się ludem polskim na Warmii i uważali go za skazanego na zagładę. Nie przybywali także na Warmię robotnicy z Królestwa Kongresowego, jak na Powiśle czy Mazury, ponieważ nie istniały tu większe gospodarstwa<sup>20</sup>. Niemal jedyną formą łączności Polaków z Warmią były kontakty uczonych polskich z biskupim i kapitulnym archiwum we Fromborku i z ośrodkiem naukowym w Braniewie<sup>21</sup>. Dopiero objawienia w Gietrzwałdzie i masowe pielgrzymki z różnych stron Polski zbliżyły Polaków do ich warmińskich rodaków i skłoniły organizacje w Wielkopolsce, Kongresówce, a nawet w Galicji do zaopiekowania się ludnością polską na Warmii. W wyniku tego powstał na Warmii ruch polski, którego zasługą było przebudzenie się i ożywienie świadomości narodowej Polaków warmińskich, uaktywnienie ich do walki o prawa narodowe i związane ich z kulturą i życiem narodu polskiego<sup>22a</sup>.

Trzecim rejonem polskości w Prusach były Mazury. Większa część Mazur należała do diecezji warmińskiej, która obejmowała następujące powiaty i ilości mieszkańców polskich<sup>22b</sup>:

Jak wynika z powyższej statystyki, żywioł polski kurczył się z każdym dziesięcioleciem w północnych powiatach, goldapskim, kętrzyńskim, oleckim i węgorzewskim. W powiatach południowych, graniczących z Królestwem Kongresowym, sytuacja nie wyglądała tak groźnie, ale cofanie się polskości i tam było widoczne. Ośrodki miejskie uległy niemal całkowitemu zniemczeniu i z początkiem

<sup>19</sup> Tenże, l. c.

<sup>20</sup> H. Harmjan, *Ostpreussische Bauern — Volkstum und Geschichte*, Königsberg 1938 s. 124.

<sup>21</sup> Por. ks. J. Obląk, *Kontakty uczonych polskich z Archiwum Fromborskim przed pierwszą wojną światową*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, Olsztyn 1958 nr 4 s. 388.

<sup>22a</sup> Por. T. Grygier, *Świadomość narodowa Mazurów i Warmiaków w polskich rachubach politycznych w latach 1870—1920*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, Olsztyn 1962, nr 1 s. 49.

<sup>22b</sup> P. Stade, *dz. cyt.*, s. 46—57. E. Romer, *dz. cyt.*, s. 146—51. A. Hesse, *Die Bevölkerung von Ostpreussen*, Jena 1916 s. 22.

Powiat	1861	1890	1900	1910
Elk	32.362	35.124	30.235	28.441
Giżycko	22.173	20.041	17.041	14.857
Goldap	1.947	791	676	
Kętrzyn	80	760	490	
Mragowo	31.514	29.426	25.948	25.601
Olecko	20.747	18.494	13.713	16.886
Pisz	33.192	37.340	34.993	35.020
Szczytno	48.097	53.228	51.751	49.417
Węgorzewo	5.933	2.574	1.506	
Razem	196.045	197.778	176.353	

w. XX miało się znajdować w miastach tylko 9% Polaków<sup>23</sup>. Również miejscowości, w których powstały stacje kolejowe przy głównych liniach Toruń — Wystruć i Królewiec — Grajewo zniemczyły się prawie zupełnie i „wbijały się jak klin w obszar polski”<sup>24</sup>. Ogniskami germanizacyjnymi stały się większe majątki na Mazurach, znajdujące się przeważnie w rękach niemieckich. Ponadto do niemczenia się Mazurów wiele przyczyniała się służba wojskowa i emigracja na roboty w Niemczech. Odbывая służbę wojskową w głębi Niemiec, wielu młodzieńców mazurskich żeniło się tam z Niemkami i tam się osiedlało. Także młodzież emigrująca do Niemiec na roboty, głównie we fabrykach, w większości nie wracała już do swojej ojczyzny i niemczyła się zupełnie. Zwłaszcza emigracja do Niemiec stanowiła poważną groźbę dla polskości Mazur, tym bardziej, że była masowa, w latach bowiem 1895—1900 wyemigrowało z powiatu giżyckiego 11,4%, nidzickiego 13,7%, ostródzkiego 11,1%, szczycieńskiego 16,9% ludności<sup>25</sup>.

Do tych czynników powodujących niemczenie Mazurów, dodać należy akcję germanizacyjną, jaką prowadziły władze administracyjne, instytucje szkolne i zbory ewangelickie. Te wszystkie przyczyny złożyły się na to, że germanizacja Mazurów postępowała szybciej niż innych rejonów diecezji warmińskiej<sup>26</sup>. Ruch polski na Mazurach, organizowany z wielkim nakładem na przełomie w. XIX i XX, mimo pewnego ożywienia świadomości polskiej, nie zdołał pobudzić większość Mazurów do walki o sprawę polską<sup>26a</sup>.

<sup>23</sup> A. Weinrich, *Bevölkerungstatistische und siedlungsgeographische Beiträge zur Kunde Ost-Masurens, vornehmlich der Kreise Oletzko und Lyck*, Königsberg 1911, s. 101.

<sup>24</sup> Tenże, *dz. cyt.*, s. 99. Por. F. Hahn, *Die Bevölkerung Ostpreussens*, „Der Wanderer durch Ost- und Westpreussen”, Elbing Mai 1907.

<sup>25</sup> C. Kob, *West-Masuren — Eine bevölkerungstatistische Untersuchung*, Berlin, 1908, s. 43.

<sup>26</sup> Por. J. Giertych, *Oblicze religijno-narodowe Warmii i Mazur, ziem etnicznie polskich na podłożu pruskim*, „Sacrum Poloniae Millenium”. Roma 1957, t. IV s. 1.

<sup>26a</sup> Por. T. Grygier, *Początki ruchu ludowego na Mazurach 1896—1902*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, Olsztyn 1960, nr 1 s. 65; Tenże, *Rozmów*



Mazurzy w przeważającej masie byli ewangelikami. Katolicy w większej ilości, 9—10% ogółu ludności, znajdowali się tylko w powiecie szczywieńskim, ostródzkim i nidzickim. Poza tym, większe ugrupowania katolików istniały w takich miejscowościach jak Borawskie, Elk, Mieruńskie, Olecko, Pisz, Prawdziska i Prostki<sup>27</sup>. Skąd się wzięli katolicy na Mazurach do niedawna zupełnie jeszcze protestanckich? Zasadniczo byli to osadnicy z Warmii, Pomorza, Wielkopolski i Królestwa Polskiego, a częściowo także konwertyci mazurscy. W północnych powiatach mazurskich katolicyzm zasilił głównie koloniści z Kongresówki. Dziekan sambijski ks. Jan Szadowski w jednym ze swoich pism stwierdzał: „po zamknięciu granicy z Polską wymiera zupełnie katolicyzm na Mazurach i Litwie. Protestantyzm jest tutaj gorliwy, nasi wierni rozpróserni i małoduszni, duszpasterze zniechęceni”<sup>28</sup>.

Katolicy na Mazurach przeważnie byli polskiej narodowości. Dłatego czynnik protestanckie oskarżały Kościół katolicki, że polonizuje ludność mazurską, że szerząc wiarę katolicką propaguje równocześnie polskość na Mazurach<sup>29</sup>. Oskarżenie to było bezpodstawne, bo najpierw konwersje Mazurów były nieliczne, a powtórnie katolickie władze kościelne nie popierały polskości. Zamaskowanym celem tego oskarżenia było utrudnić akcję misyjną Kościoła katolickiego na Mazurach i nakłonić władze pruskie do usunięcia duchownych katolickich z placówek mazurskich.

Im bardziej ku północy poczucie polskości Mazurów było coraz słabsze i uświadomienie katolickie coraz więcej powierzchowne. Dziekan sambijski wyraził się na ten temat słowami: „Wzdrygnąłem się w duchu, kiedy w tych latach bawiłem w Elku z okazji pierwszego święta patronalnego na Przemienienie Pańskie. Prawie żadnej młodzieży ze wsi, kilku starych ludzi, pasterze, robotnicy i inni. Byli to po polsku mówiący wierni. Młodzi w każdym okręgu odczuwają wstyd z tego, że są katolikami. O, co za różnica między mazurską diasporą w moim dekanacie, a w dekanacie mazurskim”<sup>30</sup>. I jak w wielu wypadkach niemieczyła się młodzież polska, tak również często przechodziła na protestantyzm.

*ruchu polskiego na Mazurach w latach 1902—1914*, „Komunikaty”, Olsztyn 1960, nr 3 s. 313; Tenże, *Świadomość narodowa Mazurów i Warmiaków*, „Komunikaty”, Olsztyn 1962, nr 1 s. 60.

<sup>27</sup> P. Städe, *dz. cyt.*, s. 8. A. Weinrich, *dz. cyt.*, s. 103. „Evangelisches Gemeindeblatt”, Königsberg 15 August 1885, s. 199, s. Juni 1908, s. 133, 23 Dezember 1911, s. 305.

<sup>28</sup> Berichte über die jährlich abzuhaltenden Kirchen- und Schulvisitationen im Dekanat Littauen und Sammland 1870—1905, ADWO Acta Gen.

<sup>29</sup> *Der Kampf um die Ostmark*, „Königsberger Hartungsche Zeitung” 24—25 September, 28—29 Oktober 1896.

<sup>30</sup> Berichte über die jährlich abzuhaltenden Kirchen- und Schulvisitationen im Dekanat Littauen und Sammland 1870—1905, s. 234. Por. ks. J. Szadowski, *Towarzystwo św. Bonifacego i św. Wojciecha w diecezjach Chel-*

Protestanci mazurscy zachowali wiele zwyczajów kościoła katolickiego. Interesujące relacje na ten temat podała gazeta warmińska w r. 1873<sup>31</sup>:

Oprócz zwyczajów w adwencie i na Boże Narodzenie spotyka się tu jeszcze niektóre zwyczaje z dawnych czasów katolickich, których nie znałoby się w innych okolicach protestanckich. Wśród ludzi na wsi mieszkających wielu jeszcze zachowuje abstynencję w piątki, wielu przestrzega wigilie do świąt Matki Boskiej. Po mieszkaniach spotyka się obrazy świętych, zwłaszcza obok obrazu Jezusa Chrystusa także obraz Jego Matki Najsw. Ludzie na wsi ze szczególnym upodobaniem używają wina poświęconego dla chorych i w swoich domach mają wodę święconą. Nawet specyficzne dogmaty katolickie utrzymały się wielokrotnie w świadomości prostego ludu. Często między tutejszymi protestantami spotyka się wiarę w czyściec, jeśli nawet nie co do nazwy, to przecież co do istoty. Modlą się oni za zmarłych, a jeśli się im mówi, że nie jest rzeczą przydatną modlić się za tych, co są w niebie i że jest rzeczą bezużyteczną modlić się za tych, co są w piekle, wtedy zwykle otrzymuje się odpowiedź: wielu idzie też do miejsca pokuty. Również tu i ówdzie protestanci domagają się Mszy św. i modlitw za zmarłych krewnych, mimo, że nie można przychylić się do tej prośby. Bardzo wielu zachowało wielką cześć dla Mszy św., zwłaszcza wśród starszych ludzi, bo młodzi stopniowo zaczynają wyzywać się wszelkiej nadprzyrodzonej wiary. Wielu myśli po katolicku o Eucharystii św. i mówi, że w Komunii św. nie ma chleba i wina, ale tylko Ciało i krew Jezusa Chrystusa. Także przy swojej powiedzi myślą o rozgrzeszeniu ze strony predykanta na sposób katolicki. Liczne święta, które w okolicach katolickich nie są już wcale obchodzone lub zostały przełożone na najbliższą niedzielę, tu przez ludność protestancką są święcone wielokrotnie z powstrzymaniem się od robót np. uroczystość św. Jakuba, św. Anny, Wniebowzięcia Maryi i inne. We święto Przemienienia Pańskiego, 6 sierpnia, niektórzy pastory protestanccy odprawiają nawet uroczyste nabożeństwo i pozwalają składać ofiary na ołtarzu, aby powstrzymać ludzi od pójścia z ofiarą do kościołów katolickich. Tutaj na Mazurach w ewangelickich zborach widzi się, jak ludzie niejednokrotnie klęczą, nawet zauważa się, jak czynią znak krzyża św. Także kościoły tutejsze nie są tak ogołocone z wszelkiej ozdoby i obrazów, jak niemieckie zbory ewangelickie.

Ze się tu utrzymały jeszcze niektóre reminiscencje z życia katolickiego, dwojaki jest powód. Ludzie mówią po polsku — germanizacja nie poczyniła tak daleko postępów, jak w polskich miastach na Warmii. Protestantyzm wywodzący się z Niemiec nie mógł zupełnie usunąć przyjętych zwyczajów katolickich. Następnie rodzice lub dziadkowie wielu rodzin byli katolikami. Ponieważ niegdyś daleko wzdłuż i wszzer nie było kościoła katolickiego, potomków ich nie opuściło zewnętrzne wyznawanie wiary katolickiej, a wielokrotnie odziedziczyli oni w spadku ich wewnętrzne przekonania. Przy tym jednak nie należy sądzić, że Mazurzy są łatwo dostępnymi dla Kościoła katolickiego. Niestety, trwają mocno przy protestantyzmie, bo w każdej zmianie religii widzą złamanie przysięgi. Można zrozumieć, jak tu niegdyś trudno było oderwać ludzi od wiary katolickiej, do której zapewne byli przywiązani z większą stałością i przekonaniem.

W porównaniu z innymi ośrodkami polskimi ludność mazurska była znacznie uboższa i żyła nieraz w oplakanych warunkach.

*mińskiej i Warmińskiej. Mowa wygłoszona na walnem zebraniu katolików w Gdańsku 1891, Gdańsk 1891.*

<sup>31</sup> „Ermländische Volksblätter” 8 Januar 1873. Por. ks. J. Barczewski, *Nowe kościoły katolickie na Mazurach*, Olsztyn 1926.



„Statystyka powiatu giżyckiego z r. 1881 podaje, że tylko 4% wszystkich rodzin mieszka oddzielnie w osobnych izbach i że przeciętnie 10 osób razem musi się zadowolić przestrzenią 16—20 metrów kwadratowych”<sup>22</sup>.

## 2. POLITYKA CYWILNYCH WŁADZ NIEMIECKICH WZGLĘDEM LUDNOŚCI POLSKIEJ I KATOLICKIEJ

Pod względem politycznym niemal nad całym tym okresem zaciążyły idee polityczne Ottona Bismarcka. Nawet po odejściu „żelaznego kanclerza”, gdy nowi ludzie doszli do władzy, jego idee polityczne odżywały i wywierały decydujący wpływ na politykę rządu niemieckiego.

### „KULTURKAMPF”

Na „Kulturkampf” złożył się szereg czynników, ale niewątpliwie katolicyzm i sprawa polska odgrywały w nim rolę dominującą. W umacnianiu cesarstwa niemieckiego Bismarck napotykał liczne przeszkody i opory, idące od sfer katolickich różnych państw, zwłaszcza Austrii i Francji, dążących do odwetu oraz katolickich krajów w południowych Niemczech. Z drugiej strony ilościowe cofanie się ludności niemieckiej i ewangelickiej, a ciągle przyrost elementu polskiego i katolickiego, od dawna stały groźnie przed oczyma kanclerza<sup>1</sup>. Ponadto „rozległe sympatie, jakimi cieszyła się sprawa polska w zachodniej i południowej Europie” oraz polityczna aktywność Polaków niepokoiły kanclerza, który we wszystkich trudnościach państwowych dopatrywał się machinacji polskich agitatorów<sup>2</sup>. Nigdy nie opuszczała go myśl, że „dwaj odwieczni wrogowie germańsko-protestanckich Prus, katolicyzm i polskość, wstępowali wspólnie w szranki dla zadania nowo-zbudowanemu cesarstwu Hohenzollernów śmiertelnego ciosu”<sup>3</sup>. Postanowił przeto rozprawić się za jednym zamachem z jednym i drugim niebezpieczeństwem, wywołując „Kulturkampf”.

### 1. Starokatolicyzm

„Kulturkampf” rozpoczął się już w r. 1870, w związku ze sprawą starokatolików. W różnych ośrodkach niemieckich, także i na

<sup>22</sup> E. Pohl, *Die Lohn- und Wirtschafts-Verhältnisse der Landarbeiter in Masuren in den letzten Jahrzehnten*, Magdeburg 1908 s. 97.

<sup>1</sup> J. Behrendt, *Die polnische Frage und das österreichisch-deutsche Bündnis 1885 bis 1887*, Marburg 1927 s. 22. M. Laubert, *Die preussische Polenpolitik*, Krakau 1942 s. 144. Por. ks. J. Obląk, *Kościół na Warmii w okresie „Kulturkampfu”*, „Ateneum Kapłańskie”, 1957 nr 2 s. 203.

<sup>2</sup> E. Schmidt, *Bismarcks Kampf mit dem politischen Katholizismus*, Hamburg 1942 s. 186. *Die Vorgeschichte des Kulturkampfes, Quellenveröffentlichung aus dem Deutschen Zentralarchiv*, v. A. Constabel, Berlin 1957 s. 128.

<sup>3</sup> J. Feldman, *Bismarck a Polska*, Kraków 1947, s. 280. Por. T. Cieślak, *Przeciw pruskiej przemocy*, Warszawa 1959 s. 30.

Warmii, część duchownych i świeckich nie poddała się uchwałom Soboru Watykańskiego i zaprotestowała głównie przeciw dogmatowi nieomyślności papieskiej. W liberalno-nacjonalistycznych kołach niemieckich uchwalenie artykułu wiary o nieomyślności papieża zostało przyjęte jako zamach absolutyzmu rzymskiego na niezawisłość państw i narodów. Dlatego Bismarck postanowił wykorzystać ruch starokatolicki do rozbitcia Kościoła katolickiego w Niemczech.

Ale starokatolicyzm, choć groźny w początkowej fazie, nie rozwinął się na szerszą skalę i nie przyniósł spodziewanych dla rządu rezultatów. Niemniej jednakże sprawił Kościołowi katolickiemu wiele kłopotów, tym więcej, że w kwestiach spornych władze niemieckie zawsze przechylały się na stronę starokatolików. Korzystną dla nich była ustawa z dnia 4 lipca 1875, przyznająca im prawo do korzystania z kościołów i cmentarzy katolickich oraz do współużytkowania majątku kościelnego. W praktyce dopuszczenie starokatolików do korzystania z kościoła katolickiego równało się odnaniu go do ich wyłącznego użytku.

Na Warmii, przed zwołaniem Soboru Watykańskiego, do obozu antyinfaliblistów należeli biskup Filip Kremenz i profesorowie Liceum Hosianum: ks. Franciszek Dittrich, ks. Franciszek Hipler, ks. Józef Kolberg, ks. Andrzej Menzel, ks. Fryderyk Michelis i ks. Andrzej Thiel, późniejszy biskup warmiński<sup>4</sup>. Gdy Sobór uchwalił konstytucje dogmatyczne, biskup Kremenz przyjął je bezwzględnie, a profesorowie Liceum po dłuższym wahaniu. Dwóch spośród nich, ks. Menzel prof. dogmatyki i ks. Michelis prof. filozofii, odrzuciło dogmat o nieomyślności papieża. Dlatego biskup zasuspendował ich 1 kwietnia 1871, a następnie wyłączył ze społeczności kościelnej i zabronił alumnom Seminarium Duchownego uczęszczać na ich wykłady<sup>5</sup>.

W ich ślady poszedł ks. Edmund Treibel, dyrektor Katolickiego Seminarium Nauczycielskiego w Braniewie. Podobnie i jego spotkała najpierw, 3 kwietnia 1871, suspensa, a następnie wielka ekskomunika<sup>6</sup>. Ponieważ nadal pozostawał na stanowisku dyrektora i profesora religii, biskup czynił starania o nominację katolickiego kapłana dla nauczania religii. Gdy jednak władze pruskie sprzeciwiły się temu kategorycznie, z początkiem roku 1873 biskup polecił ks. Franciszkowi Hennigowi zorganizować prywatne nauczanie

<sup>4</sup> J. Schulte, *Der Altkatholizismus*, Giessen 1887, s. 173.

<sup>5</sup> Die Infallibilität 1870—6, s. 433—42, ADWO Acta Gen. Angelegenheit des Professors Dr. Michelis in Braunsberg 1868—74, s. 97, ADWO Acta Gen. Altkatholische Wirren — Staatliche Massregeln wider Bischof Kremenz 1871—3, ADWO Acta des Domkapitels. Zakaz biskupa władze pruskie uznały za przekroczenie prawa. Ks. Michelis wydawał *Fliegende Blätter in der Infallibilitäts-Sache*, ks. Menzel zaś między innymi ogłosił drukiem *Über das Subject der kirchlichen Unfehlbarkeit*, Braunsberg 1870.

<sup>6</sup> Die Infallibilität 1870—6, s. 438.



religii<sup>7</sup>. Wówczas wśród studentów nastąpił rozłam, na wykłady ks. Treibla uczęszczali wszyscy studenci kursu trzeciego, 5 kursu drugiego i 3 kursu pierwszego, na lekcje zaś ks. Henniga pozostała część studentów w liczbie 33<sup>8</sup>. We wrześniu roku następnego na 62 studentów ks. Treibel miał już tylko 7 słuchaczy, a od Wielkanocy r. 1875 nie było już ani jednego słuchacza religii starokatolickiej<sup>9</sup>.

Większe zamieszanie powstało w Katolickim Gimnazjum w Braniewie, gdzie grono profesorskie podpisało dnia 27 sierpnia 1870 deklarację potępiającą dekrety Soboru Watykańskiego, a profesor religii ks. Paweł Wollmann odmówił złożenia watykańskiego wyznania wiary, za co został ekskomunikowany 4 lipca 1871<sup>10</sup>. Władze kościelne i rodzice studentów domagali się powołania katolickiego nauczyciela religii, ale czynniki rządowe nie spełniły tego postulatu, co gorzej, postawiły studentów przed alternatywą: albo słuchać wykładów ks. Wollmanna, albo opuścić Gimnazjum. Biskup nazwał to „ciężkim pogwałceniem wolności sumienia, konstytucyjnych praw kościoła katolickiego i specjalnie swojej biskupiej władzy” i zaapelował do rodziców 9 lipca 1871, aby wycofali swoich synów z Gimnazjum<sup>11</sup>. Apel okazał się skuteczny, bo na 251 studentów pozostało w Gimnazjum tylko 88. Na skutek tej secesji ministerstwo było zmuszone dnia 29 lutego 1872 zwolnić studentów z obowiązku słuchania wykładów ks. Wollmanna i zezwolić na lekcje religii katolickiej, udzielanej przez ks. Józefa Krause<sup>12</sup>. Natychmiast podniosła się liczba studentów, we wrześniu r. 1872 ks. Krause miał 187 studentów na lekcjach religii, ks. Wollmann 30, a po roku ks. Krause miał już 221 słuchaczy, ks. Wollmann tylko 18<sup>13</sup>. Mimo to lekcje religii katolickiej władze uważały nadal za naukę prywatną.

W samym Braniewie, oprócz studentów, starokatolicyzm liczył około 80 wyznawców. Przy poparciu władz państwowych zajęli kościół szkolny w r. 1874, ale już po dwóch latach zwrócili go do użytku katolickiej młodzieży gimnazjalnej<sup>14</sup>. Potem jeszcze usiłowali opanować jeden z kościołów miejskich, ale bezskutecznie<sup>15</sup>.

<sup>7</sup> „Ermländische Volksblätter”, 5 April 1873.

<sup>8</sup> F. Dittrich, *Der Kulturkampf im Ermland*, Berlin 1913 s. 84.

<sup>9</sup> „Ermländische Volksblätter”, 22 September 1874.

<sup>10</sup> „Braunsberger Kreisblatt”, 27 August 1870. *Die Vorgeschichte des Kulturkampfes*, s. 113.

<sup>11</sup> Paul Wollmann, *Religionslehrer am Gymnasium in Braunsberg 1869—71*, s. 9, ADWO Acta Pers. Braunsberger Schulstreit 1871—6, s. 5 i n., ADWO. Die Infallibilität 1870, s. 440. G. Dettmer, *Die Ost- und Westpreussischen Verwaltungsbehörden im Kulturkampf*, Heidelberg 1958 s. 29.

<sup>12</sup> „Ermländische Volksblätter”, 11 Januar 1873.

<sup>13</sup> Tamże, 30 September 1872.

<sup>14</sup> Tamże, 5 Mai, 19 Mai 1874.

<sup>15</sup> Occupation der neustädtischen Kirche in Braunsberg durch die Alt-katholiken 1876—7, s. 1—25, ADWO Acta Spec.

Gdy zabrakło głównych przywódców, starokatolicyzm w Braniewie począł podupadać. W r. 1874 ks. Menzel został powołany na profesora dogmatyki w Bonn, w r. 1875 ks. Michelis objął parafię starokatolicką we Fryburgu, w r. 1876 ks. Treibel przeniósł się do Berlina na stanowisko dyrektora zakładu dla głuchoniemych, gdzie przeszedł na protestantyzm, a ks. Wollmann, otrzymawszy profesurę w Kolonii, porzucił stan duchowny i ożenił się<sup>16</sup>.

Zamieszki starokatolickie miały miejsce i w innych miastach diecezji warmińskiej. Najwcześniej wybuchły w Elblągu, gdzie propagatorem i popiecznikiem starokatolicyzmu był magistrat, złożony z radnych ewangelickich. Gdy w r. 1871 zaważowało stanowisko nauczyciela katolickiego, magistrat odrzucił kandydata katolickiego i powierzył je starokatolikowi. Z wiosną r. 1872 odsunął kapłanów katolickich od nauczania religii w szkołach i mianował 8 świeckich nauczycieli religii, z których 5 było starokatolikami<sup>17</sup>. Taki stan rzeczy przetrwał do r. 1880.

Wyznanie starokatolickie nie znalazło podatnego gruntu w Elblągu. Zebrania propagandowe ks. Michelisa i ks. Wollmanna nie zrobiły większego wrażenia, a także rozdmuchany proces przeciw wikariuszowi elbląskiemu ks. Józefowi Bedenkowi, zwalczającemu w kazaniach starokatolicyzm, nie przyniósł spodziewanych rezultatów.

Więcej zwolenników zyskali starokatolicy w Wystruci, zwłaszcza gdy przystał do nich miejscowy proboszcz ks. Józef Grunert, który z czasem okazał się najbardziej aktywnym duchownym starokatolickim w Prusach. Biskup Kremenetz złożył go z urzędu 10 marca 1872 i mianował dla Wystruci nowego proboszcza w osobie ks. Bernarda Blaschy. Między obydwojma wywiązała się walka o dusze i miejsce kultu. Początkowo ks. Grunert miał więcej wyznawców, powoli jednak ks. Blaschy odzyskiwał wiernych, tak że w końcu liczba starokatolików stała się znikoma. Ale przy pomocy władz administracyjnych zajęli oratorium katolickie 13 lutego 1876 i użytkowali je do 27 października 1887<sup>18</sup>.

Proboszcz wystrucki obsługiwał także zakład dla ubogich w Tapiewie i dla obłąkanych w Allenbergu. Ponieważ były to zakłady państwowe, władze pruskie nie dopuściły do nich ks. Blaschy i nadal uznawały ks. Grunerta za legalnego duszpasterza. Protesty biskupa i ludności katolickiej dopiero w r. 1879 odniosły częściowy skutek, gdy władze pozwoliły ks. Blaschy na sprawowanie dusz-

<sup>16</sup> „Allensteiner Zeitung”, 12 März 1879. „Ermländische Volksblätter”, 13 Oktober, 27 Oktober 1874. J. Kissling, *Geschichte des Kulturkampfes im Deutschen Reiche*, Freiburg 1913, t. 11 s. 246.

<sup>17</sup> Infallibilitäts-Wirren in Elbing 1871—4, s. 14, 17—23, ADWO Acta Gen. „Neuer Elbinger Anzeiger”, 14 Dezember 1871, 2 Februar 1872, 13 Mai 1872.

<sup>18</sup> Joseph Grunert 1872—9, s. 25—71, ADWO Acta Pers. „Ostpreussische Zeitung”, 4—6 April 1872. F. Dittrich, *op. cit.*, s. 138—54.



pasterstwa w tych zakładach obok ks. Grunerta<sup>19</sup>. W Tapiewie było wówczas 55 katolików, a 66 starokatolików, zaś w Allenbergu było około 40 katolików, a tylko 2 starokatolików<sup>20</sup>.

Proboszcz w Wystruci miał również zleconą opiekę duszpasterską nad żołnierzami katolickimi w garnizonach wojskowych w Frydlądzie, Gąbinach, Welawie i Wystruci. Gdy biskup Kremenz zawiesił ks. Grunerta w czynnościach duchownych, to samo uczynił biskup połowy Adolf Namszanowski i mianował ks. Blaschy duszpasterzem wojskowym. Ale ministerstwo wojny osądziło tę nominację za bezpodstawną i w dalszym ciągu uznawało ks. Grunerta<sup>21</sup>.

Po r. 1880 ks. Grunert tracił coraz więcej na swojej powadze, liczba jego zwolenników topniała z każdym rokiem, a w nabożeństwach jego brało udział już tylko około 15 osób. Ostatecznie 13 kwietnia 1881 władze państwowe zatwierdziły ks. Blaschy jako duszpasterza wszystkich wspomnianych wyżej placówek<sup>22</sup>.

Najsilniej zakorzenił się starokatolicyzm w Królewcu, gdzie w pierwszych latach liczył 405 samych mężczyzn, uprawnionych do głosowania<sup>23</sup>. Organizacyjne zebranie, któremu patronowali ks. Michelis i ks. Wollmann, odbyło się 3 października 1871<sup>24</sup>. Obowiązki duszpasterskie pełnił ks. Józef Grunert. W oparciu o dekret z dnia 4 lipca 1875 starokatolicy domagali się od proboszcza ks. Juliusza Dindera prawa do korzystania z kościoła katolickiego w godzinach 8—10 1/2 i 14—15 w niedziele, 9—10 1/2 w dni powszednie oraz przekazania im paramentów kościelnych przynajmniej dla dwóch duchownych. Na protesty ks. Dindera, że kościół katolicki w Królewcu nie jest zwykłym kościołem parafialnym, ale ufundowanym na podstawie umowy międzynarodowej między rządem polskim a elektorem brandenburskim, nadprezydent prowincji i minister spraw religijnych oświadczyli się za roszczeniami starokatolików i grozili użyciem siły w razie niespełnienia ich żądań. Wobec tego ks. Dinder przeniósł Najśw. Sakrament na plebanie 6 maja 1876 podczas nabożeństwa majowego i następnego dnia ulegając przemocy wydał starokatolikom klucze do kościoła. Nabożeństwa dla katolików odbywały się najpierw przy plebanii pod gołym niebem, a potem w małym kościółku, wystawionym w ogrodzie plebańskim.

<sup>19</sup> Tenże, *op. cit.*, s. 156, 160.

<sup>20</sup> Tenże, *op. cit.*, s. 159. G. Dettmer, *op. cit.*, s. 40. Dittrich podaje liczbę 41 katolików w Allenbergu, Dettmer zaś liczbę 36.

<sup>21</sup> „Königsberger Hartungsche Zeitung”, 17 März, 28 März 1872. Anklagen gegen den Hochwürdigsten Herrn Bischof Dr. Philipp Kremenz 1872—5, ADWO Acta Gen.

<sup>22</sup> F. Dittrich, *op. cit.*, s. 151, 160.

<sup>23</sup> Infallibilitäts-Wirren in Königsberg 1872—3, s. 3, ADWO Acta Gen. F. Dittrich, *Die katholische Kirche und Gemeinde zu Königsberg*, Königsberg 1914 s. 142.

<sup>24</sup> „Königsberger Hartungsche Zeitung”, 7 Oktober 1871.

Dopiero 7 kwietnia 1889 otrzymali z powrotem katolicy swój dawny kościół parafialny<sup>25</sup>.

Królewiec stał się centralą ruchu starokatolickiego w Prusach Wschodnich i Zachodnich. Tam mieściła się też redakcja tygodnika starokatolickiego pt. „Der Katholik”, a później „Katholisches Volksblatt für Ost- und Westpreussen”. Tam również drukowali swoje dzieła przywódcy starokatolicyzmu.

Jaki był stosunek ludności polskiej do starokatolicyzmu w diecezji warmińskiej? Idee starokatolickie przyjęły się w ośrodkach czysto niemieckich, natomiast nie znalazły żadnego poparcia w rejonach polskich. Zaświadczył o tym sam biskup Kremenz 17 stycznia 1871 w odpowiedzi na interpelację, dlaczego listu pasterskiego o nieomyślności papieskiej nie wydał także w języku polskim: „Nie uważałem za konieczne kazać przetłumaczyć na język polski mój ostatni list pasterski, ponieważ wierni języka polskiego mocno trzymali się nauki o wierze w nieomyślność papieskiego urzędu nauczycielskiego”<sup>26</sup>. Przywiązanie Polaków warmińskich do Stolicy Apostolskiej stwierdził też olsztyński korespondent „Ermländische Volksblätter” dnia 6 marca 1872: „Raczej właśnie w obecnym czasie częściej się zdarza, że zaci wiśniacy zamawiają Mszę św. w intencji Ojca św. Na specjalne życzenie w niektórych kościołach wiejskich naszego okręgu odprawia się tego roku we wszystkie piątki W. Postu nabożeństwo pasyjne przed południem, składające się z kazania, uroczystej Mszy i ucałowania pacyfikału i kościoły są prawie tak samo pełne jak w niedziele. To także jest protestem przeciw starokatolikom”.

Ponadto duchowni i wierni oraz nauczyciele polskiego pochodzenia składali na ręce biskupa deklaracje lojalności dla Stolicy Apostolskiej<sup>27</sup>. Szczególnie odważne było wystąpienie ojców okręgu olsztyńskiego przeciw zmuszaniu ich synów do uczęszczania na lekcje religii starokatolickiej w braniewskim Gimnazjum. Wśród nich znajdowali się Barczewski z Jarot, ojciec ks. Walentego Barczewskiego, Liszewski z Klebarka, ojciec Jana Liszewskiego, założyciela „Gazety Olsztyńskiej” oraz Kusza z Jarot, Szymański i Trześkowski z Klebarka<sup>28</sup>. Również studenci polscy w braniewskim Seminarium Nauczycielskim bojkotowali naukę religii starokatolickiej. Dlatego na zebraniu okręgowym w Olsztynie dnia 23 maja 1872 „odradzono nauczycielom przygotowywać kandydatów do Seminarium, a w szczególności kandydatów polskiego pochodzenia. Dwaj młodzieńcy olsztyńscy polskiego języka, wychowan-

<sup>25</sup> Occupation der römisch-katholischen Kirche in Königsberg durch deutsche Altkatholiken 1876—98 s. 1 i n., ADWO Acta Spec.

<sup>26</sup> Die Infallibilität 1870—6, s. 181.

<sup>27</sup> Tamże, s. 267, 271, 293—5, 441. „Ermländische Volksblätter”, 3 Februar 1872.

<sup>28</sup> Die Infallibilität 1870—6, s. 440. „Braunsberger Kreisblatt”, 20 Mai 1871.



kowie Seminarium Nauczycielskiego w Braniewie, niedawno zostali zwolnieni z zakładu, chociaż ich świadectwa wykazują stopnie bardzo dobre i ogólnie prawie dobre. Kraży pogłoska, że jeszcze więcej młodzieńców języka polskiego powróci do domu z Seminarium Nauczycielskiego w Braniewie”<sup>29</sup>.

Ofiarą akcji rządowej na rzecz starokatolików stał się wysoki dygnitarz kościelny polskiego pochodzenia, biskup połowy Adolf Namszanowski, przedtem kapłan diecezji warmińskiej<sup>30</sup>. Ze względu na swoją narodowość nie cieszył się zaufaniem Bismarcka, który dążył do usunięcia z wojska wszelkich wpływów nie niemieckich. Stanowisko biskupa względem sprawy starokatolickiej posłużyło czynnikiem rządowym do pozbycia się go z wojska. Gdy więc biskup, wskutek zajęcia kościoła garnizonowego w Kolonii przez starokatolików, polecił tamtejszemu kapelanowi odprawiać nabożeństwa dla żołnierzy katolickich w innym kościele, gdy zwolnił ks. Grunerta z obowiązków kapelana wojskowego i gdy bez zgody ministerstwa wojny wziął udział w konferencji episkopatu niemieckiego w Fuldzie, władze niemieckie przeniosły go w stan spoczynku 15 marca 1873<sup>31</sup>.

## 2. Ustawy majowe

Groźniejsze od akcji starokatolickiej były tzw. ustawy majowe, które bezpośrednio wymierzone w kościół katolicki, pośrednio godziły w ludność polską. Dotyczyły one głównie wychowania kandydatów do stanu duchownego, obsadzania stanowisk kościelnych, sprawowania władzy kościelnej, działalności zgrupowań zakonnych i szkolnictwa katolickiego. Ponieważ biskup i kapłani warmińscy nie respektowali ustaw majowych, władze pruskie stosowały względem nich różnego rodzaju represje, nie tak gwałtowne jednak jak w archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej.

Na podstawie dekretu z 11 maja 1873 kandydaci do stanu duchownego, po ukończeniu gimnazjum państwowego, mieli przez 3 lata kształcić się na uniwersytetach państwowych, po czym wobec komisji państwowej złożyć egzaminy z filozofii, historii i literatury niemieckiej. Przez ten czas nie mogli mieszkać w Semina-

<sup>29</sup> „Ermündische Volksblätter”, 29 Mai 1872.

<sup>30</sup> Ur. 12 sierpnia 1820 w Gdańsku, wyśw. w r. 1846 był wik. w Starym Targu, Bartagu, Klebarku i Biakupcu. Potem był prob. w Gryżlinach, Ramsowie i Króleweu. W r. 1868 został biskupem Agathopolis i naczelnym duszpasterzem wojsk niemieckich. Po przejściu na emeryturę przebywał we Fromborku, gdzie otrzymał kanonię katedralną w r. 1896. Zmarł w Oliwie 22 marca 1900. Por. *Processus informativus des Herrn Propst und Dekan Namschanowski in Königsberg 1868*, ADWO, Acta Gen. *Elenchus universi cleri nec non sororum piarum congregationum Dioecesis Warmiensis conscriptus mense Decembri 1900*, Braunsberg 1901.

<sup>31</sup> J. Schmidlin, *Papstgeschichte der neuesten Zeit*, München 1934 s. 11 166, 182, 290.

rium Duchownym, ani brać udziału w jego życiu wewnętrznym. Ponadto Seminarium Duchowne i konwikty kościelne dla młodzieży gimnazjalnej miały podlegać kontroli i nadzorowi państwowemu.

Skutkiem tego dekretu alumni warmińscy 22 października 1873 opuścili mury Seminarium Duchownego i zamieszkali prywatnie na mieście. Przez 3 lata studiowali w Liceum Hosianum i dopiero po złożeniu egzaminu publicznego mogli być przyjęci do Seminarium Duchownego. Gdy jednak regens Seminarium Duchownego ks. Franciszek Hipler sprzeciwił się kontroli państwowej zakładu, władze pruskie zamknęły Seminarium dnia 9 grudnia 1876. Odtąd aż do otwarcia Seminarium w Braniewie w r. 1886, alumni warmińscy udawali się na studia teologiczne do Eichstädt w Bawarii<sup>32</sup>. Wyjazd do Eichstädt narażał na większe koszty, które uniemożliwiały studia biedniejszym alumnom. W szczególnie trudnych warunkach znaleźli się alumni polskiego pochodzenia, wywodzący się przeważnie z rodzin ubogich. Z braku środków materialnych niektórzy zmuszeni byli zaniechać wyjazdu np. Jan Liszewski, późniejszy redaktor „Gazety Olsztyńskiej”. Dlatego liczba kapłanów stale się zmniejszała i gdy w r. 1875 ilość ich wynosiła 312, to po 10 latach spadła do 270. W latach 1873—85 zmarło 90 kapłanów, a wyświęcono tylko 46<sup>33</sup>.

Druga część dekretu z dnia 11 maja 1873 odnosiła się do obsadzania urzędów kościelnych. Każda nominacja i przeniesienie kapłana na inne stanowisko musiały być przedstawione nadprezydentowi prowincji do zatwierdzenia. Jeśliby biskup w ciągu roku nie obsadził parafii z uwzględnieniem przepisów państwowych, nadprezydent mógł go ukarać grzywną w wysokości 1.000 talarów, którą w razie potrzeby mógł ponowić. Uzupelnieniem tego dekretu były ustawy z dnia 4 i 21 maja 1874, zabraniające kapłanom bez upoważnienia władz cywilnych wykonywania funkcji religijnych w sąsiednich parafiach i kościołach.

Dekrety te uzależniały kościół całkowicie od państwa. Gdy biskup Kremeniz nie zastosował się do nich, władze pruskie wytaczały mu procesy sądowe, nakładały grzywny w wysokości 5.039,73 Mk i zarządzały licytację jego ruchomości. Oprócz tego, na mocy tzw. „*Sperrgesetz*” z dnia 22 kwietnia 1875, zostały wstrzymane wszelkie dotacje państwowe na cele kościelne. Do 1 października 1883, kiedy to zniesiono „*Sperrgesetz*”, w diecezji warmińskiej obłożono sekwestrem państwowym sumę 1.007.475,32 Mk.<sup>34</sup> Wówczas celem zaopatrzenia diecezji w potrzebne środki zawiązał się „*Andreas-Verein*”, który drogą dobrowolnych składek i ofiar

<sup>32</sup> F. Dittlich, *Der Kulturkampf im Ermland*, Berlin 1913, s. 93, 100, 105; G. Dettmar, *op. cit.*, s. 45—6.

<sup>33</sup> Die kirchenpolitischen Zusätze 1873—1920 s. 611. ADWO Acta Gen.

<sup>34</sup> „Ermündische Zeitung”, 13 August 1889. Die gegen den Hochwürdigsten Herrn Bischof von Ermland verhängte Temporalienperre 1872—84, ADWO Acta Gen.



do r. 1883 zebrał kwotę 46.592,36 Mk i przekazał ją do dyspozycji biskupa<sup>35</sup>.

Ponieważ biskup nie podporządkował się ustawom majowym, władze pruskie uniemożliwiły obsadzenie wakujących parafii i stanowisk kościelnych. Przy końcu r. 1880 wakowały: sufragania, prepozytura kapitulna, jedna kanonia gremialna i jedna honorowa, 28 parafii, z których 18 było bez wikariuszy i w ogóle bez żadnego kapłana, 2 placówki beneficyjne i jeden wikariat<sup>36</sup>. W r. 1885 ilość wakujących parafii wzrosła do 36<sup>37</sup>. Blisko połowa osieroconych parafii znajdowała się na terenie zamieszkałym przez ludność polską. Najbardziej dotknięty został okręg olsztyński-barczewski, gdzie, 8 parafii było pozbawionych proboszczów: Barczewko, Bartolty, Brąswald, Jonkowo, Klebark, Klewki, Purda i Sząbruk. Razem liczyły one około 15.000 wiernych i tylko dwie z nich, Barczewko i Klebark, miały wikariuszy, pozostałe zaś nie posiadały żadnego kapłana.

W diasporze mazurskiej 3 placówki katolickie z ludnością polską zostały pozbawione duszpasterzy: Mrągowo, Olsztynek i Pisz. W ciężkiej sytuacji znaleźli się wierni w Pisz, bo byli oddaleni o 6 mil drogi od najbliższego kapłana katolickiego, a także w Mrągowie, bo mieli 3 mile drogi do sąsiedniego kościoła katolickiego. Nic dziwnego, że wielu naszych rodaków schodziło z tego świata bez sakramentów św. Również i na Powiślu w 3 parafiach: Fiszewie, Królewie i Krzyżanowie wierni polskiego pochodzenia nie mieli kapłanów i podobnie jak Mazurzy narażeni byli na utratę wiary ze względu na sąsiedztwo zborów protestanckich<sup>38</sup>.

Do tych osieroconych parafii i kościołów dojeżdżali z posługą duszpasterską kapłani sąsiednich parafii, ale musieli tego zaniechać, gdyż władze pruskie z całą bezwzględnością nakładały na nich wysokie grzywny i kary więzienia. Ogółem za wykonywanie funkcji religijnych w obcych parafiach kapłani diecezji warmińskiej zapłacili 4.979,98 Mk grzywny<sup>39</sup>. Niektórzy kapłani dostali się do więzienia jak np. ks. Franciszek Gutowski, który był trzymany 6 tygodni w więzieniu za to, że w Sząbruku zastępował proboszcza ks. Jana Rysiewskiego, bawiącego na kuracji<sup>40</sup>.

Z braku możliwości obsadzenia wakujących parafii władze kościelne przydzielały poszczególne wioski do najbliższych parafii, zaopatrzonych w duszpasterzy. I tak np., gdy w r. 1877 zmarł proboszcz w Brąswaldzie, wierni ze samego Brąswaldu zostali przy-

<sup>35</sup> F. Dittrich, *op. cit.*, s. 42.

<sup>36</sup> *Abhaltung des Gottesdienstes in den Kirchen vakanter Pfarreien und der Bezug dieser Pfarrämter 1877—82*, s. 62, ADWO Acta Gen.

<sup>37</sup> *Die kirchenpolitische Zusätze 1873—1920*, s. 612.

<sup>38</sup> *Abhaltung des Gottesdienstes in den Kirchen vakanter Pfarreien 1877—82*, s. 65, F. Dittrich, *op. cit.*, s. 218.

<sup>39</sup> „*Ermäländische Zeitung*”, 13 August 1889.

<sup>40</sup> *Abhaltung des Gottesdienstes*, s. 51.

dzieleni do pobliskich Dywit, wierni z wiosek Kajny i Redykajny do Gutkowa, ze Spręcowa, Pistek i Wopów do Sętała, a z Wielkiego i Małego Bukwałdu do Różynki i Kwiecewa<sup>41</sup>. Innego rodzaju podział, narodowościowy nie terenowy, zastosowano w parafii Jonkowo, wakującej od r. 1878. Ludność polską z wiosek Jonkowo, Mątki, Polejki i Węgały powierzono opiece ks. Ignacego Olszewskiego, proboszcza z Gutkowa, a ludność niemiecką z tych samych wiosek przekazano pieczy ks. Thiedmanna, proboszcza z Kawkowa<sup>42</sup>.

Dekretem z dnia 4 lipca 1872 Jezuiti i pokrewne im zakony zostały rozwiązane, a dekretem z dnia 31 maja 1875 zostały zniszczone wszystkie inne zakony. Oszczędzono jedynie zgromadzenia zakonne zajmujące się pielęgnowaniem chorych. W diecezji warmińskiej istniał wówczas jeden tylko męski dom Misjonarzy św. Wincentego a Paulo, osiedlonych w Stoczku od r. 1870. Zaliczeni do zgromadzeń pokrewnych Jezuitom, musieli opuścić Stoczek do 1 października 1873<sup>43</sup>.

W korzystniejszej sytuacji znajdowały się zgromadzenia żeńskie na Warmii, gdzie obok dawnych SS. Katarzynek działały od niedawna też SS. Szarytki, Boromeuszki i Elżbietanki. Po dekretach przeciw zakonom musiały zrezygnować z pracy szkolnej i wychowawczej, a ograniczyć się tylko do pielęgnowania chorych. W ten sposób szkoły w Barczewie, Biskupcu i Olsztynie, w których kształciły się polskie dziewczęta oraz sierocińce w Lidzbarku i Olsztynie, w których mieściły się polskie sieroty, przeszły teraz pod zarząd państwowy. Wskutek tego młodzież polska była odtąd bardziej narażona na wpływy germanizacyjne. Szczególne trudności przeżywały polskie SS. Szarytki w Lidzbarku, Malborku i Olsztynie, zmuszone nawet zostały do zwinięcia swojej placówki w Lidzbarku<sup>44</sup>.

Ustawy majowe nie pominęły także sprawy szkolnej. Władze niemieckie uważały, „że w polsko-katolickich częściach monarchii zadanie germanizacji szkół podstawowych zostało zepchnięte na ostatni plan, że nauka języka niemieckiego jest zaniedbywana i że jednocześnie powiększa się zakres języka polskiego”. Oprócz tego były zdania, że „wpływ miejscowych duchownych przeszkadza w za-

<sup>41</sup> Tamże, s. 27.

<sup>42</sup> Tamże, s. 49.

<sup>43</sup> *Ermäländische Volksblätter*, 23 September 1873.

<sup>44</sup> G. Dettmar, *op. cit.*, s. 92—113, A. Bongartz, *Die Klöster in Preussen und ihre Zerstörung*, Berlin 1880 s. 10, 73—5; ks. J. Oblak, *Zgromadzenia św. Wincentego a Paulo na Warmii*, „*Nasza Przeszłość*”, T. 12: 1960 s. 47—58.

<sup>45</sup> *Die Vorgeschichte des Kulturkampfes*, s. 136—7, 143. „Die inneren Beweggründe... liegen in der schon seit längerer Zeit gemachten Wahrnehmung, dass in den polnisch-katholischen Teilen der Monarchie die Germanisierungsaufgabe der Elementarschulen in den Hintergrund gedrängt, der deutsche Sprachunterricht vernachlässigt wird und zugleich das Sprachgebiet zunimmt”...



stosowaniu języka niemieckiego”<sup>48</sup>. Dlatego dekret rządowy z 11 marca 1872 godził zarówno w polskość szkół jak i w polskich duchownych katolickich. Problem szkolnictwa w Prusach zostanie omówiony później w osobnym rozdziale.

Reasumując należy stwierdzić, że kościół katolicki na Warmii w okresie „Kulturkampf” mimo różnych strat, zdał egzamin wytrzymałości, umocnił się na zewnątrz, a pod wpływem objawień w Gietrzwałdzie odrodził się też wewnętrznie. Ruch starokatolicki przyczynił się raczej do ugruntowania wiary katolickiej na Warmii, ustawy zaś majowe zespoliły ściślej wiernych z duchowieństwem. „Kulturkampf” nie zdołał rozbić kościoła katolickiego i podporządkować go władzy świeckiej na podobieństwo kościoła protestanckiego.

#### „RUGI PRUSKIE”

Jednym z aktów pruskiej polityki eksterminacyjnej względem ludności polskiej w dobie Bismarcka były tzw. „rugi pruskie”. Dekretem z dnia 26 marca 1885 minister spraw wewnętrznych Puttkammer zarządził wydalenie Polaków nie posiadających obywatelstwa pruskiego ze wschodnich prowincji Prus, w celu rzekomej ochrony niemieckiej kultury i niemieckiego bytu. Dekret ten, wykonany z całą bezwzględnością przez pruskie władze prowincjonalne, poruszył opinię niemal całej Europy i wywołał antyrządowe nastroje w samych Niemczech<sup>49</sup>.

W związku z „rugami pruskimi” biskup warmiński Andrzej Thiel zwrócił się do proboszczów dnia 25 listopada 1885, aby mu przysłali dokładne informacje, ilu katolików, a ilu innowierców zostało wydalonych z ich parafii. Zarządzenie to zostało podyktowane obawą biskupa o los placówek duszpasterskich w diasporze mazurskiej, których wierni rejestrowali się przeważnie z imigrantów polskich z Rosji i Królestwa Kongresowego<sup>50</sup>.

Jak wynika z relacji proboszczowskich, około półtora tysiąca osób zostało wydalonych z terenu diecezji warmińskiej i oprócz tego jeszcze prawie tyle samo osób zostało zagrożonych wydaleniem. Część tych ostatnich była już odtransportowana do granicy, ale nie została przyjęta przez władze rosyjskie i pozostała nadal w Prusach. „Wbrew oczekiwaniom Bismarcka „rugi” znalazły mało

„Besondere Aufmerksamkeit verdiente die Ausdehnung der deutschen Sprache in den polnischen Landesteilen. Die Gesetze stehen dem nicht entgegen; der Einfluss der Lokalgeistlichen hindere aber die Anwendung der deutschen Sprache, weil Slaven und Romanen im Bündnis mit dem Ultramontanismus Rohheit und Unwissenheit zu erhalten suchen und den Germanismus, welcher Aufklärung zu verbreiten sucht, überall in Europa bekämpfen”.

<sup>48</sup> Por. J. Buzek, *Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków*, Lwów 1909 s. 188; J. Feldman, *op. cit.*, s. 323.

<sup>49</sup> *Ausweisung russischer Untertanen 1885—6*, s. 1, ADWO Acta Gen: Zaznaczyć trzeba, że sprawa „rugów pruskich” zwłaszcza na Warmii i Mazurach nie została dotąd opracowana.

zrozumienia po stronie rosyjskiej”<sup>51</sup>. Co więcej, rząd rosyjski zastosował nawet w odwecie ten sam środek represji wobec kolonistów niemieckich w Królestwie Kongresowym i w krajach nadbałtyckich.

„Rugi pruskie” dotknęły głównie ludność pogranicza prusko-rosyjskiego. Było to następstwem oświadczenia Bismarcka:

Przez obcych przybyszów zmieniły się stosunki wyznaniowe i językowe we wschodnich prowincjach; w poszczególnych okręgach, gdzie ludność dawniej była niemiecka, musi się nawet nadszeregować kierunek przeważnie polski. Dlatego usunięcie Polaków z rejonów pogranicznych zostało uznane za „konieczne w interesie kultury niemieckiej i z założeń bezpieczeństwa politycznego”<sup>52</sup>.

Przed wszystkim wydalano Żydów z miast wschodnio-pruskich, jak z Dzierżonia, Elku, Klajpedy, Mrągowa, Olsztyna, Pasymia i Tylży<sup>53</sup>. Prasa niemiecka usprawiedliwiała wypędzenie Żydów tym, że w Prusach żydowstwo „zaczyna opanowywać tutejszy świat kupiecki”, a „pola warzywne wokół Królewca są prawie wyłącznie w rękach polskich Żydów”<sup>54</sup>. Gdzie jednak wymagał tego interes handlu niemieckiego, pozostawiono Żydów w spokoju. W miastach powołano specjalne komisje dla sporządzenia wykazu nieodzownie potrzebnych dla handlu i przedstawienia nadprezydentowi wniosków o zatrzymanie ich w Prusach. Nadprezydent zwykle w takich wypadkach udzielał pozwolenia na dalszy pobyt Żydów.

Następnie wydalano Polaków katolików, a oszczędzano ewangelików. Wprawdzie min. Puttkammer złożył w parlamencie zapewnienie, że przy „rugach” nie będą miały miejsca względy wyznaniowe, w praktyce jednak sprawa przedstawiała się inaczej. Proboszcz z Tylży ks. Andrzej Januszkowski zaznaczył w swojej relacji:

Początkowo wydawało się, że mało przywiązuje się uwagi do wyznania przeznaczonych na wydalenie, dlatego w pierwszych wykazach urzędowych brakowało nawet pozycji wyznania. Tymczasem na niedawno sporządzonych wykazach szczególnie kładzie się nacisk na wyznanie. Na liście powinno się znaleźć także kilku protestantów, ale nie mi nie wiadomo, czy który z nich musiał opuścić teren pruski<sup>55</sup>.

Jak komunikował proboszcz z Olecka ks. Józef Knorr, władze pruskie w Goldapiu wezwały katolików wykazanych do wydalenia i oświadczyły im, „że mogliby pozostać w Prusach, o ile by przeszli na wyznanie ewangelickie... W tym celu powinni się zgłosić do tamtejszego pastora i dowieść swojej zmiany wyznania przez opie-

<sup>50</sup> J. Behrendt, *op. cit.*, s. 35. F. Lorenz, *Die Parteien und die preussische Polenpolitik 1885—6*, Halle 1938 s. 9.

<sup>51</sup> Tenże, l. c.

<sup>52</sup> *Ausweisung russischer Untertanen 1885—6*, s. 3, 15, 43, 127, 147, 191, 199, 211.

<sup>53</sup> „Ostpreussische Zeitung”, September 1885; „Königsberger Allgemeine Zeitung”, 4 März, 8 April 1886.

<sup>54</sup> *Ausweisung russischer Untertanen 1885—6*, s. 15—21.



czętowane zaświadczenie pastora<sup>53</sup>. Nieznaczną część katolików uległa tej sugestii i porzuciła swoją wiarę. Niektóre parafie utraciły przez „rugi” znaczną ilość wiernych i np. ks. Jan Szadowski z Wielbarka donosił biskupowi:

Wiecej niż piąta część katolików tutejszego okręgu misyjnego została wygnana. To byli moi najlepsi parafianie i właściwe drzewa genealogiczne dla tutejszej misji, ponieważ w większości byli to młodzi małżonkowie... moja parafia jest zrujnowana, po takich klęskach życie dla mnie już nie jest miłe w Prusach<sup>54</sup>.

W ciężkiej sytuacji znaleźli się ci Polacy, którzy uchodząc przed służbą w wojsku rosyjskim przekroczyli granicę pruską. Wydani teraz w ręce Rosjan z miejsca zostali aresztowani jako dezercerzy i wtrąceni do więzienia<sup>55</sup>. Również w trudnych warunkach żyły rodziny polskie, rozbite przez akcję „rugów pruskich”. Wielu bowiem Polaków z zaboru rosyjskiego żeniło się w Prusach i zakładało rodziny, a przez wydalenie do Rosji musiało opuścić żonę i dzieci, które pozbawione żywicieli popadły w prawdziwą nędzę<sup>56</sup>.

W miejsce wydalonych Polaków sprowadzono kolonistów niemieckich, aby „zapewnić trwanie i rozwój ludności niemieckiej”<sup>57</sup>. W związku z tym gazeta wchodnio-pruska przestrzegała i doradzała, aby „opróżnione miejsca wypełnić rolnikami niemieckimi i to ewangelickimi, ponieważ, jak uczy doświadczenie, katolicy o wiele mniej przeciwstawiają się wpływowi polskim”<sup>58</sup>. I tak po „rugach pruskich” nastąpiła kolonizacja Warmii i Mazur osadnikami niemieckimi.

#### POLITYKA GERMANIZACYJNA NA PRZEŁOMIE W. XIX/XX

Gdy zabrakło Bismarcka, który potrafił narzucić innym swoje poglądy, powstały trzy ośrodki polityki germanizacyjnej: w Berlinie, Poznaniu i Królewcu. Ośrodek berliński za rządów Caprieviego i Hohenlohe-Schillingsfürsta posiadał program najmniej skonkretyzowany. Bardziej zdecydowany program wysunął naczelny prezes prowincji poznańskiej Wilamowitz-Möllendorf w memoriale z dnia 7 sierpnia 1896<sup>59</sup>. Według niego Polacy, jeśli się czuli prus-

<sup>53</sup> Tamże, s. 99—123.

<sup>54</sup> Tamże, s. 165—74. „Mehr als ein Fünftel der Katholiken der hiesigen Missionsbezirks ist herangetrieben worden. Es waren als meine besten Leute und die eigentliche Stammhülle für die hiesige Mission, weil die meisten junge Eheleute waren... meine Gemeinde ist ruiniert, mir ist nach solchen Calamitäten das Leben in Preussen nicht mehr lieb”.

<sup>55</sup> Tamże, s. 7—13, 15—21, 27—35.

<sup>56</sup> Tamże, s. 3—4, 39—40, 43—85, 99—123, 127—44, 159—62.

<sup>57</sup> J. Feldman, *op. cit.*, s. 325. Por. M. Erzberger, *Der Kampf gegen den Katholizismus in der Ostmark*, Berlin 1908.

<sup>58</sup> „Ostpreussische Zeitung”, 16 September 1885.

<sup>59</sup> WAPO, rks IV/540. Por. T. Grygier, *Niektóre zagadnienia sprawy polskiej w Prusach Wschodnich na przełomie XIX i XX wieku*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, Olsztyn 1958 s. 354.

kimi poddanymi, powinni być traktowani na równi z Niemcami. Walka z kościołem katolickim utrudniała akcję germanizacyjną, należało więc jej zaniechać, aby przez to łatwiej zbliżyć do siebie obydwie narodowości i zniszczyć synonimy: Polak-katolik i Niemiec-protestant. Celem osłabienia i rozbitcia społeczeństwa polskiego należy prowadzić umiejętną politykę osadniczą. Język niemiecki powinien być jedynym językiem urzędowym. Ponieważ najważniejszym elementem życia publicznego Polaków były kościoły, należało z polskich parafii usuwać polskich kapłanów, a sprowadzać niemieckich, którzy głosiliby kazania w języku niemieckim. Podobnie powinno się wyrugować język polski z nauczania religii w szkole i poza szkołą.

Z tym programem nie godziła się rejencja królewiecka, która była przeciwna przenoszeniu metod z prowincji poznańskiej na Warmię i Mazury i uważała, że każda prowincję a nawet rejencję należy odmiennie traktować. Ponadto stała na stanowisku, że głównym krzewicielem polskości jest kościół katolicki, kultuwający nabożeństwa polskie i nauczanie religii w języku polskim. Nie myślała więc zaniechać walki z kościołem katolickim, nadal popierała kościół protestancki i wspomagała go w zwalczaniu katolicyzmu. Nadprezydent Prus Richthofen w piśmie z dnia 29 września 1903 przedstawił swoje tezy, które były podstawą polityki względem Polaków w Prusach<sup>60</sup>. Domagał się w nich, aby zlikwidować instytucję tłumaczy polskich przy urządach administracyjnych i sądowych oraz aby znieść polskie napisy firmowe na sklepach, polskie nazwy ulic, drogowaskazy i obwieszczenia. Urzędnikami nawet samorządowymi mogą zostać tylko ci, którzy znają język niemiecki i są oddani sprawie germanizacji. Należy poddać dokładnej obserwacji czytelnictwo prasy polskiej, działalność bibliotek polskich, towarzystw polskich i inteligencji polskiej, zwłaszcza księży, lekarzy i adwokatów. Do tej akcji powinno się wciągnąć czynniki szkolne, kościelne, samorządowe, wojskowe, sądowe, skarbowe, a przede wszystkim starostów, którzy postarają się o zorganizowanie wywiadu i składać będą raporty o sprawie polskiej. Cała ta akcja miała być scentralizowana i skoordynowana oraz posiadać charakter tajny, aby nie wywołać kontrakcji ze strony polskiej.

Pruskie władze regencyjne wpływały na konsystorz ewangelicki w Królewcu, aby tam, gdzie dotąd były nabożeństwa mieszane pod względem językowym, zaprowadził nabożeństwa wyłącznie niemieckie, a tam, gdzie były tylko polskie, wprowadził też i niemieckie<sup>61</sup>. Za usługi konsystorza na tym polu władze pruskie szerzyły protestantyzm przez zakładanie nowych parafii ewangelickich oraz przez budowę nowych zborów i szkół. Wobec podobnych prób nacisku kościół katolicki zachował się z rezerwą. Żądania władz króle-

<sup>60</sup> WAPO, rkps IV/542.

<sup>61</sup> WAPO, rkps IV/537.



wieckich, aby kapłani donosili, gdzie i jakie dzieci nie opanowały języka niemieckiego na tyle, by można je było po niemiecku przygotować do pierwszej spowiedzi, Kuria Biskupia we Fromborku pozostawiła bez odpowiedzi<sup>82</sup>. Chociaż czynniki diecezjalne przeciwstawiały się ruchowi polskiemu i jego propagandzie, nie myślały jednak stać się narzędziem polityki germanizacyjnej w rękach państwowych.

Ośrodek królewiecki utrzymał swój program polityki germanizacyjnej w Prusach. Zwycięstwem jego założeń było utworzenie w r. 1905 regencji olsztyńskiej, obejmującej polskie rejony Warmii i Mazur. Celem jej było ujednoczenie i skoordynowanie wszystkich wysiłków, zmierzających do szybkiego zniemczenia ludności polskiej w Prusach.

### 3. BISKUPI WARMIŃSCY I ICH STOSUNEK DO LUDNOŚCI POLSKIEJ

W okresie od „Kulturkampfu” do pierwszej wojny światowej rządy diecezji warmińskiej sprawowali biskupi narodowości niemieckiej: Filip Kremenz, Andrzej Thiel i Augustyn Bludau. Górlwi o dobro kościoła, jak ich poprzednicy, różnili się jednak od nich ustosunkowaniem się do wiernych polskiego pochodzenia.

Biskup Filip Kremenz wywodził się z Nadrenii, urodzony 1 grudnia 1819 w Koblenacji. Szkoły elementarne i średnie ukończył w miejscu rodzinnym, studia teologiczne zapoczątkował w r. 1837 na uniwersytecie w Bonn, skąd w następnym roku przeniósł się na uniwersytet w Monachium. Jesienią r. 1840 wstąpił do Seminarium Duchownego w Trewirze, gdzie 27 sierpnia 1842 przyjął święcenia kapłańskie. Najpierw pracował jako wikariusz przy parafii św. Kastora w Koblenacji, potem wiosną r. 1846 został profesorem religii w reńskiej akademii rycerskiej w Bedburgu, następnie 6 stycznia 1848 objął parafię św. Kastora w Koblenacji, pozyskując sobie także godności dziekana miejscowego i kanonika honorowego kapituły trewirskiej<sup>1</sup>.

Po śmierci biskupa Józefa Geritza nieoczekiwanie kapituła warmińska wybrała go 22 października 1867 na biskupa warmińskiego. Co skłoniło kanoników warmińskich do takiego wyboru? Prawdopodobnie stało się to na skutek życzenia króla pruskiego Wilhelma I i jego żony Augusty, na których ks. Kremenz wywarł bardzo korzystne wrażenie podczas ich pobytu w Nadrenii. Dnia 20 grudnia 1867 papież Pius IX zatwierdził wybór kapituły. Nominat otrzy-

<sup>82</sup> WAPO, rkps IV/542.

<sup>1</sup> *Ermländisches Hauskalender 1869, Braunsberg 186*, s. 34; *Philippus Cardinalis Kremenz Erzbischof von Köln. Ein Lebensbild. Festschrift zur Cardinals-Erhebung sowie zum 50 jährigen Priester- und 25 jährigen Bischofs-jubiläum, Köln 1893.*

mał sakrę biskupią 3 maja 1868 w Koblenacji i odbył ingres do diecezji warmińskiej 24 maja tegoż roku<sup>2</sup>.

Rządy bpa Kremenza na Warmii przypadły na czasy wyjątkowo ciężkie, kiedy to ruch starokatolicki i ustawy majowe doprowadziły do niebezpiecznych powikłań. Zdecydowanie wystąpił w obronę praw Kościoła, potępiając „pogańską omnipotencję państwa”<sup>3</sup>. Kapłanom i wiernym imponował swoją odwagą i roztropnością, dlatego władze pruskie uważały go „za duszę całego oporu katolickiego duchowieństwa i ludu przeciw kościelnej polityce państwowej”<sup>4</sup>. Jeśli uniknął więzienia lub wygnania, zawdzięczał to z jednej strony względem cesarskim, jakie sobie dawniej pozyskał, z drugiej strony temu, że „przy swej opozycji przeciwko ustawom państwowym zachowywał się ostrożnie i powściągliwiej niż większość pozostałych biskupów”<sup>5</sup>.

W walce z rządem pruskim bp Kremenz posługiwał się dawnymi prawami polskimi, obowiązującymi na Warmii przed rozbiarami i zagwarantowanymi przez rząd pruski patentem notyfikacyjnym z dnia 28 września 1772<sup>6</sup>. Ale w stosunku do ludności polskiej i jej potrzeb językowych zachowywał się obojętnie. Już w pierwszych latach swojego pasterzowania poczynił kroki, zmierzające do nadania niemieckiego charakteru życiu liturgiczno-kościelnemu w diecezji. Z mszału i brewiarza usunął patronał polski, a wprowadził niemiecki<sup>7</sup>. Potem wydał nowy rytuał warmiński, dostosowując go tak do nowych przepisów kościelnych, jak i do potrzeb wiernych niemieckiego pochodzenia<sup>8</sup>. W r. 1869 założył urzędowy miesięcznik diecezjalny pt. „Pastoralblatt für die Diözese Ermland”, a w r. 1872 dziennik katolicki pod nazwą najpierw „Ermländische Volksblätter”, potem „Ermländische Zeitung”, który zajął nieprzychylnie stanowisko względem ruchu polskiego na Warmii.

Dla ludności polskiej polecił tylko wznowić wydanie polskiego śpiewnika kościelnego<sup>9</sup>. Podtrzymał także tradycję ogłaszania listów pasterskich w języku niemieckim i polskim<sup>10</sup>. Okoliczności

<sup>2</sup> *Amtsantritt des Hochwürdigsten Bischofs von Ermland Herrn Dr. Philippus Kremenz 1868, ADWO Acta Gen.*

<sup>3</sup> G. Dettmer, *op. cit.*, s. 61.

<sup>4</sup> Tenże, s. 64.

<sup>5</sup> Tenże, s. 65.

<sup>6</sup> *Die gegen den Hochwürdigsten Herrn Bischof von Ermland verhängte Temporalienperre 1872—84*, s. 32, 137, 140, ADWO Acta Gen. *Die Vorgeschichte des Kulturkampfes*, s. 233.

<sup>7</sup> *Officia propria pastorum Dioecesis Warmiensis, Brunsbergae 1869.*

<sup>8</sup> *Rituale Warmiense ad normam Romani. Jussu et auctoritate... Domini Philippi Kremenz... Ratisbonae 1873.*

<sup>9</sup> Sprawa polskich śpiewników na Warmii jest przedstawiona w osobnym rozdziale.

<sup>10</sup> Zbiór jego listów znajduje się w Bibliotece Warmińskiego Seminarium Duchownego w Olsztynie.



dotyczące ilości nakładu polskich egzemplarzy listów pasterskich, ich rozprowadzenia na poszczególne parafie i ich tłumaczy nie są nam znane. W latach 1869—71 były drukowane w Braniewie, w oficynie C. A. Heyne, w latach 1872—5 w drukarni H. F. Boeniga w Gdańsku, w r. 1876 w drukarni J. N. Romana w Pelplinie, a w następnych latach w drukarni „Ermländische Zeitung”, zwanej Drukarnią Warmińską, w Braniewie<sup>11</sup>.

Dnia 30 lipca 1885 papież zamianował bpa Kremenza arcybiskupem kolonjskim i tym samym biskupstwo warmińskie stało się wakujące. Na posiedzeniu kapitulnym dnia 15 grudnia 1885 kanonicy warmińscy wybrali ks. Andrzeja Thiela biskupem katedry fromborskiej<sup>12</sup>.

Ks. Andrzej Thiel urodził się 28 września 1826 w Tłokowie koło Jezioran na Warmii, uczęszczał najpierw do miejscowej szkoły elementarnej, potem do progimnazjum w Reszlu i do gimnazjum w Braniewie, gdzie w r. 1845 złożył egzamin dojrzałości. Studia teologiczne ukończył w Braniewie, święcenia kapłańskie przyjął we Fromborku 30 września 1849, potem pracował jako wikariusz w Klajpedzie i Drangowskim, skąd w kwietniu 1851 udał się na dalsze studia do Wrocławia. Tam w r. 1853 uzyskał stopień licencjata, a w r. 1859 tytuł doktora teologii, w międzyczasie zaś został mianowany profesorem historii i prawa kościelnego w Liceum Hosianum, w którym później piastował godność rektora. Podobnie jak inni profesorowie Liceum sprzeciwiał się ogłaszaniu dogmatu nieomyślności papieskiej, ale po Soborze Watykańskim poddał się jego orzeczeniom. Dnia 16 września 1870 był instalowany na kanonik warmińską, a od 1 kwietnia 1871 sprawował władzę wikariusza generalnego. Po przeniesieniu biskupa Kremenza do Kolonii, papież prekonizował go 12 lutego 1886 na biskupa warmińskiego. Sakry biskupiej udzielił mu 9 maja tego samego roku dawny biskup polowy wojsk niemieckich Adolf Namszanski<sup>13</sup>.

Bp Thiel był gorliwym pasterzem, wiele troszczył się o wiernych rozproszonych w diasporze, gdzie erygował szereg nowych placówek kościelnych i w czasie wizytacji docierał do najodleglejszych miejscowości. Dla podniesienia życia religijno-obyczajowego wiernych propagował bractwa kościelne, zwłaszcza bractwo wstrzeźliwości. Rozwijał także akcję charytatywną i przyczynił się do rozwoju szpitalnictwa na Warmii i rozkwitu Zgromadzenia Sióstr Katarzynek<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> Informacje zaczerpnięte z samych listów pasterskich.

<sup>12</sup> Thiel, seine Wahl zum Bischof 1885—6, ADWO Acta des Domkapitels.

<sup>13</sup> Bischof Dr Andreas Thiel, PDE 1908 s. 106. F. Dittrich, Dr Andreas Thiel Bischof von Ermland, Braunsberg 1909. G. Matern, Dr Andreas Thiel Bischof von Ermland, Braunsberg 1908.

<sup>14</sup> Na podstawie prac wyżej podanych.

Ale według ówczesnej opinii polskiej rządu biskupa Thiela na Warmii obciążają dwa poważne zarzuty. Przede wszystkim w stosunku do domu cesarskiego Hohenzollernów zajmował służalcze stanowisko, popierając ślepo ich politykę imperialistyczną. Rosnąca potęgą Niemiec urzekła go i skłaniała do bezkrytycznego uwielbiania cesarza i żelaznego kanclerza, czego dowodem jest jego zachowanie się w dwóch okolicznościach. Z okazji setnej rocznicy urodzin cesarza Wilhelma I, który ponosił winę za wywołanie „Kulturkampfu” i szkody zadane wówczas Kościołowi, biskup zarządził na dzień 21 marca 1897 specjalne nabożeństwo dziękczynne, z odśpiewaniem *Te Deum*. To znów, gdy zmarł Bismarck, który każdemu katolikowi nasuwał smutne wspomnienia jego nieubłaganej walki z Kościołem katolickim, biskup przesłał jego rodzinie telegram kondolencyjny, podkreślając w nim wielkość ducha zmarłego i nazywając go „edle Tote”<sup>15</sup>. W obu wypadkach postępowanie biskupa wywołało ogólne zdziwienie katolików na całym świecie.

Kult twórców wielkich Niemiec pociągał za sobą solidaryzowanie się biskupa z ich polityką germanizacyjną. Już w dniu swojej konsekracji zapewnił nadprezydenta Prus v. Schlieckmanna, że „Kuria przypilnuje, by podległe jej duchowieństwu wystąpiło zdecydowanie przeciw jakimkolwiek próbom agitacji polskiej” i oświadczył, że „żelazną ręką przeciwstawi się każdemu usiłowaniu jakiegokolwiek duchownego, który by zamierzał popierać polskość”<sup>16</sup>. Nie były to tylko puste słowa.

Pod pozorem zapewnienia należytej opieki duszpasterskiej wiernym niemieckim w polskich rejonach diecezji, do poszczególnych parafii etnicznie mieszanym w grudniu 1886 wysłał dekret w sprawie kazań niemieckich, który zburzył dotychczasową tradycję i wprowadził ferment w życie parafialne. Wierni niemieckiego pochodzenia, choć tworzyli nieraz znikomą grupę w parafii, ośmieleni dekretem biskupa domagali się dla siebie przywilejów i usiłowali nadawać ton życiu parafialnemu<sup>17</sup>. Od wydania tego dekretu duchowni ograniczali coraz więcej polskie kazania i nabożeństwa, a nawet pozwalali sobie na złośliwe uwagi na temat języka polskiego<sup>18</sup>. W ten sposób za rządów bpa Thiela germanizatorzy na Warmii mieli swobodę działania.

W myśl zarządzeń biskupich również i w szkołach ograniczono nauczanie religii w języku polskim. Kapłani, którzy uczyli dzieci religii tylko po polsku, otrzymywali od biskupa słowa nagany

<sup>15</sup> G. Matern, op. cit., s. 43. „Ein warmer Verehrer des preussischen Königshauses”. „Gazeta Toruńska”, 9 marca 1897, 5 października 1899; L. Müller, op. cit., s. 182—5.

<sup>16</sup> WAPO, rkps IV/539 s. 103: „Er gab ohne mir gedrängt zu sein, die Erklärung ab, er würde jeden Versuch eines Geistlichen den Polonismus zu fördern, mit eiserner Hand wiederhalten”.

<sup>17</sup> Dekret ten zostanie omówiony w rozdziale o kazaniach.

<sup>18</sup> GO, 24 sierpnia 1888, 28 października 1887, 21 marca 1890.



i upomnienia, jak np. ks. Piotr Baranowski, proboszcz w Tychnowach<sup>19</sup>. Swoje stanowisko w tej sprawie uzasadniał w piśmie do ks. Walentego Barczewskiego:

Jestem mocno przekonany co do tego, że nauka religii wtedy jest najbardziej pomyslna, gdy jest udzielana w języku ojczystym. Jednak Wielkość Twoja musi wiedzieć, że przy dzisiejszym stanie państwowego ustawaodawstwa szkolnego, którego zmiana nie leży w mocy kościoła, ideal ten jest zupełnie nieosiągalny. Ale ponieważ nauka religii musi być pobierana zgodnie z planem szkolnym nawet przez dzieci, które często nie tak dobrze nauczyły się języka niemieckiego, będzie to miało ten rezultat, który tym więcej powinien być uwzględniony, że wyuczenie się języka niemieckiego stanie się dla dzieci wartościowym posagiem na późniejsze lata, bo będą w stanie także na obczyźnie, w mieszanych parafiach, z pożytkiem uczestniczyć w niemieckim kazaniu<sup>20</sup>.

Z tych słów wynika, że biskup opowiadał się za nauczaniem religii po niemiecku, aby przez to dzieci polskie łatwiej opanowały język niemiecki i w przyszłości mogły korzystać z nabożeństw niemieckich.

Ponadto biskup odmawiał zezwolenia na drukowanie książek, dotyczących Polski. Gdy Eugeniusz Buchholz zamierzał wydrukować broszurę, zawierającą, między innymi, przepowiednie o Polsce, biskup odpisał mu: „Ponieważ nasza drukarnia braniewska nosi imię warmińskiej i rzeczywiście jest własnością biskupa względnie diecezji, wydanie lub też wydrukowanie tylko popularnej broszury o wskrzeszeniu Polski byłoby fatalne dla biskupa i diecezji, owszem dla całego kościoła katolickiego w Niemczech”<sup>21</sup>. Zgodnie z założeniami polityki niemieckiej biskup odrzucał wszelką myśl o wskrzeszeniu Polski i przeciwstawiał się jakiegokolwiek działalności ruchu polskiego.

Stosunek biskupa do ludności polskiej charakteryzuje jego postępowanie w czasie wizytacji pasterskiej. Biskup był „wzruszony miłością i przywiązaniem, jakie wszędzie okazywała ludność polska. Nawet najmniejsze miejscowości przystroili uroczyste drogi i ze wszystkich stron cisnął się lud po błogosławieństwo i do ucałowania ręki ks. biskupa”. Wtedy biskup przejawiał wiele serdeczności dla Polaków i oświadczał, „że chętnie chciałby też kilka słów przemówić po polsku, ale że nie jest jeszcze do tego zdolny”<sup>22</sup>. Ale gdy ci sami Polacy w suplikach pisemnych lub przez swoich delegatów prosili go o przywrócenie nabożeństw polskich w kościołach i o nauczanie religii w języku ojczystym dzieci, zwykle albo nie udzielał im audiencji, albo pozostawiał ich pisma bez odpowiedzi.

<sup>19</sup> Pfarrer Baranowski, speziell Beschwerden der Filialgemeinde Straszewo gegen denselben 1850—1902, 27 kwietnia 1899, ADWO Acta Spec.

<sup>20</sup> Valentin Barczewski 1883—1921, s. 58, ADWO Acta Pers.

<sup>21</sup> Pismo to datowane 18 lutego 1905 znajduje się w luźnych dokumentach biskupa Thiela ADWO.

<sup>22</sup> GO, 20 czerwca 1890.

Celem utrzymania kontaktu z wiernymi polskiego pochodzenia, podobnie jak poprzednicy, swoje listy pasterskie wydawał także w brzmieniu polskim<sup>23</sup>. Kto je tłumaczył na język polski i w jakiej ilości były drukowane lub wysyłane do parafii — nie wiemy. Do r. 1905 wydawała je Drukarnia Warmińska w Braniewie, zaś w latach 1906—8 drukarnia gazety „Allensteiner Volksblatt” w Olsztynie.

Biskup Thiel zmarł 17 lipca 1908. Biskupem warmińskim został wybrany przez kapitułę dnia 26 listopada 1908 ks. Augustyn Bludau<sup>24</sup>. Pochodził on z Warmii, urodził się 7 marca 1862 w Dobrym Mieście, nauki początkowe pobierał w szkole miejscowej, egzamin dojrzałości złożył w Elblągu r. 1883, do Seminarium Duchownego wstąpił w Braniewie, święcenia kapłańskie przyjął we Fromborku 3 marca 1887. Przez kilka lat był wikariuszem w Kwidzynie, gdzie kontynuował studia naukowe i w r. 1891 uzyskał stopień doktora teologii na uniwersytecie w Münster. W r. 1894 został mianowany wiceregentem Seminarium Duchownego i prefektem konwiktów dla studentów w Braniewie, ale już w roku następnym został powołany na katedrę egzegezy Nowego Testamentu w Münster. Tutaj zastała go prekonizacja na biskupstwo warmińskie w dniu 29 kwietnia 1909. Konsekracja i ingres do diecezji odbyły się 20 czerwca tegoż roku<sup>25</sup>.

Biskup Bludau był łagodnego usposobienia, uchodził za człowieka rozsądnego i cieszył się opinią męża głębokiej wiedzy. W stosunku do ludności polskiej zajmował stanowisko więcej umiarkowane od swego poprzednika. Jeszcze w Seminarium Duchownym nauczył się języka polskiego, nieraz nim się posługiwał podczas wizytacji pasterskiej i przemawiał po polsku. Sprzeciwiał się wszystkiemu, co mogłoby pogłębić antagonizm polsko-niemiecki, ale też nie myślał o jakichś koncesjach językowych w kościołach i szkołach na rzecz ludności polskiej. Nie poparł także inicjatywy Buchholza, który zamierzał wydawać tygodnik religijny w języku polskim. W piśmie z dnia 21 września 1911 przekonywał go:

wydawanie religijnego tygodnika w języku polskim dla diecezji warmińskiej wydaje mi się nie na czasie. Brak jest odpowiedniego wydawcy, dostatecznej ilości abonentów i kapitału, jakiego wymagać będzie założenie

<sup>23</sup> Listy te znajdują się również w Bibl. Warm. Seminarium Duch.

<sup>24</sup> Betreffend den Tod des Bischofs von Ermland Dr. Andreas Thiel sowie die Wahl des Dompropstes Dr. Franz Ditttrich zum General-Administrator und Kapitularvikar 1908, Acta des Domkapitels.

<sup>25</sup> „Allensteiner Volksblatt”, 10 Februar 1930; „Allensteiner Zeitung”, 27 November 1908; „Elbinger Zeitung”, 10 Februar 1930; EZ, 27 November 1908, 22 Juni 1909, 10—15 Februar 1930; „Germania”, 27 November 1908; „Königsberger Allgemeine Zeitung”, 10 Februar 1930; „Ostpreussische Zeitung”, 10 Februar 1930.



pisemka. Religijne tygodniki w języku polskim, które ukazują się w diecezjach chełmińskiej i gnieźnieńsko-poznańskiej, mogłyby równie dobrze zaspokoić ewentualne zapotrzebowanie diecezjan warmińskich<sup>28</sup>.

W ciągu całych swoich rządów, jeśli idzie o stosunek do sprawy polskiej, chciał podtrzymać stan, jaki zastał po swich poprzednikach.

Podobnie jak dawniej, jego listy pasterskie były tłumaczone również na język polski. W latach 1909—14 były one drukowane w oficynie „Allensteiner Volksblatt” w Olsztynie<sup>27</sup>.

Postawą wobec sprawy polskiej wyróżnił się spośród biskupów na Warmii sufragan Edward Herrmann. Przyszedł na świat 1 grudnia 1836 w Unieszewie pod Olsztynem, jako syn Franciszka i Katarzyny Guski, właścicieli wielkiego majątku. Ojciec wywodził się ze starego, daleko rozgałęzionego i spolszczonego rodu warmińskiego, matka także miała być Polką, dlatego już z domu rodzinnego Edward wyniósł znajomość języka polskiego. Do gimnazjum uczęszczał w Olsztynku i Braniewie, gdzie w r. 1855 złożył egzamin dojrzałości; filozofię i teologię ukończył w Braniewie i 24 lipca 1859 przyjął święcenia kapłańskie we Fromborku. W latach 1859—61 był wikariuszem w Sztumie, 1861—64 wikariuszem w Królewcu, 1864—69 rektorem świeżo erygowanej placówki duszpasterskiej w Wystruci, 1869—93 proboszczem w Biskupcu, jednej z największych parafii w diecezji. Już w Wystruci rozwinął szeroką działalność, odbywał podróże misyjne do okolicznych wsi i miast, jak do Frydłądu, Gąbin, Tapiawy i Welawy, pełniąc zarazem obowiązki kapelana więziennego i wojskowego w tych miejscowościach. Jako proboszcz w Biskupcu zorganizował na pograniczu Warmii i Mazur dwie nowe parafie, w Kobułtach i Stanclewie, gdzie też wybudował kaplicę i plebanie. W samym Biskupcu wystawił szpital pod wezwaniem św. Józefa<sup>29</sup>. Za swoją gorliwość i uprzejmość był „kochany przez swych parafian, znany i czczony w całym kraju mazurskim”<sup>28</sup>.

W r. 1893 kandydował z ramienia centrum do sejmu pruskiego, a w r. 1898 został wybrany posłem do parlamentu niemieckiego. „Jako mówca poseł Herrmann rzadko występował w parlamencie, kilkakrotnie tylko przemówił w ciepłych słowach pod adresem słusznych żądań Polaków i używania języka ojczystego przy nauce religii”<sup>30</sup>. Jest rzeczą zmienną, że w parlamencie zabierał głos

<sup>28</sup> Pismo to znajduje się w ADWO, w teczce luźnych dokumentów, tyjących się biskupa Bludau.

<sup>27</sup> Listy te również znajdują się w Bibliotece Warm. Sem. Duch.

<sup>28</sup> Zum 50-jährigen Priesterjubiläum des Hochwürdigsten Herrn Weihbischofs Eduard Herrmann, „Ermländische Zeitung”, 24 Juli 1909; „Pastoralblatt für die Diözese Ermland”, Braunsberg 1916, s. 43.

<sup>29</sup> „Ermländische Zeitung” l. c.

<sup>30</sup> PDE l. c.

tylko w sprawie polskiej. W mowie wygłoszonej 12 marca 1900 przedstawił stosunki panujące na polskiej Warmii, wykazując, że przyczyną niepokoju i niezadowolenia Polaków są coraz ostrzejsze zarządzenia językowe. Mocno zaatakował metody germanizacyjne, stosowane przez czynniki administracyjne i policyjne, potępił niesprawiedliwe postępowanie władz pruskich, które odmawiały praw katolickiej ludności polskiej na Warmii, a przyznawały je polskim protestantom na Mazurach. Domagał się również zmiany ustawodawstwa szkolnego i dopuszczenia języka polskiego przy nauce religii, z naciskiem podkreślając: „religia razem ze wszystkim, co do religii należy, nie powinna być przedmiotem walki; a do religii należy nauka w szkole i nauka w kościele, do religii należy też kazanie i całe nabożeństwo”. Mowę swoją zakończył uwagą: „godło królów pruskich jest *suum cuique* (każdemu swoje). Te słowa przypominam panu ministrowi i proszę go, aby się o starał, żeby każdy odebrał swoje, rząd swoje, ale i Kościół swoje i lud po polsku mówiący swoje”<sup>31</sup>.

W r. 1898 bp Thiel nadał mu kanonię katedralną, a dnia 30 sierpnia 1901 papież mianował go biskupem tytularnym Cybistry i sufraganiem warmińskim. Sakrę biskupią otrzymał 24 listopada tego roku<sup>32</sup>. „Wszędzie, gdzie sufragan Herrmann przyjechał, pozyskał sobie zaraz serca wiernych Warmiaków, a należeli do nich szczególnie polscy diecezjanie, którzy każde jego przybycie radośnie witali, upłynęło przecież więcej niż 100 lat, gdy biskup mógł przemówić do nich w ich języku ojczystym”<sup>33</sup>. Cenne to świadectwo pochodzi od Niemców, potwierdzili je i Polacy: „biskup sufragan Herrmann zawsze stawał w obronie nas Polaków i gdy w naszych wioskach św. sakramentu bierzmowania udzielał, to tylko po polsku do nas przemawiał”<sup>34</sup>. Ks. Alfons Mańkowski, który znał go osobiście, napisał o nim: „Był najszczerzym przyjacielem i żarliwym opiekunem ludu polskiego, chętnie posługiwał się jego językiem, bo był to i jego język ojczysty, wymownie i umiejętnie bronił praw Polaków w sejmie pruskim (od r. 1893) i parlamencie (od 1898), chociaż wybrany był jako kandydat Niemców katolików i z narodowym kierunkiem polskim na Warmii się nie łączył”<sup>35</sup>. Wobec niechętnego i nieprzychylnego stanowiska Kurii Biskupiej, ludność polska zawsze zwracała się do niego w sprawach kościelnych, znajdując zrozumienie i poparcie. Do końca życia biskup Herrmann utrzymywał żywy kontakt z Polakami, ale raczej z tymi, którzy byli ugodowo nastawieni do Niemców i grupowali się wokół stronnictwa centrum. Zmarł 9 marca 1916 r.

<sup>31</sup> Mowa posła ks. Kanonika Herrmanna, „Warmiak”, 23 marca 1900.

<sup>32</sup> PDE, 1901, s. 109—110.

<sup>33</sup> „Ermländische Zeitung”, 24 Juli 1909.

<sup>34</sup> „Gazeta Olsztyńska”, 29 maja 1920.

<sup>35</sup> Ks. A. Mańkowski, Wybitni Polacy Warmińscy, Pamiątkowy Kalendarz Mariański na rok 1920 s. 137.



## 4. NIEMIECKA I POLSKA PRASA KATOLICKA NA WARMII

Na terenie diecezji warmińskiej już w pierwszej połowie w. XIX istniała bogata świecka prasa niemiecka. W każdym, nawet małym miasteczku drukowane były różne „kreisblätter”, redagowane w duchu protestanckim i liberalnym. Prasa katolicka, wydawana lub popierana przez oficjalne czynniki kościelne na Warmii, zrodziła się dopiero w drugiej połowie w. XIX.

Najważniejszą gazetą katolicką na Warmii była „*Ermländische Zeitung*”. Na jej powstanie złożyły się warunki polityczne i kościelne. Dnia 3 marca 1871 miały się odbyć pierwsze wybory do Reichstagu. W okręgu wyborczym Olsztyn — Reszel zawiązał się komitet centralny, który wydał „*Zentrums-Flugblatt*”, podpisany przez dziekanów ks. Augustyna Karau z Olsztyna i ks. Edwarda Stocka z Barczewa, aptekarza olsztyńskiego Oстера i właściciela ziemskiego Grossa. W wyborach komitet znaczną większość głosów przeprowadził swojego kandydata ks. Rudolfa Borowskiego, kanonika katedralnego. Natomiast w drugim okręgu wyborczym na Warmii Braniewo — Lidzbark działalność centrum nie była tak skuteczna i kandydat centrowy ks. Antoni Pohlmann, dziekan lidzbarski, uzyskał we wyborach mniej głosów od swego przeciwnika, którym był starokatolik Blell, właściciel ziemski w Bogatyńskim pod Braniewem<sup>1</sup>. Ten niepomyślny obrót wyborów zaskoczył duchownych, przekonanych o niepodzielnym wpływie Kościoła na Warmii i sklonił bpa Krementza do założenia pisma, które by pogłębiało świadomość katolicką wiernych i ich przywiązanie do Kościoła.

Numer okazowy ukazał się 15 grudnia 1871 i nakreślił program polityczno-kościelny nowego pisma diecezjalnego w słowach:

Wierność i przywiązanie Warmiaków do dziedzicznego domu królewskiego, do konstytucji i praw krajowych, także w okresach politycznego niebezpieczeństwa i napięcia, są powszechnie znane i były dość często chlubnie podkreślane przez miarodajne, nawet najwyższe czynniki. Będziemy mocno stać przy tej wierności i przywiązaniu do naszej ojczyzny, choćby nawet gorzej przyszło niż rok 1848. Nasze stanowisko religijne jest takie, jakie zajmuje rzymski Kościół katolicki, ta wielka wspólnota wyznawców Chrystusa na ziemi, która uznaje, słucha i wierzy w to, co nauczają papież w Rzymie jako następcę św. Piotra i złączeni z papieżem biskupi jako następcy Apostołów.

Wierność dla Hohenzollernów oraz wierność dla Stolicy św. i hierarchii kościelnej — oto hasło nowego czasopisma. Od początku r. 1872 wychodziło ono dwa razy w tygodniu, od r. 1875 trzy razy tygodniowo, a od 1 października 1890 codziennie. Pierwotnie nosiło nazwę „*Ermländische Volksblätter*”, zaś od r. 1875 nazywało się „*Ermländische Zeitung*”, zwana pospolicie Ermlenderka.

<sup>1</sup> Por. *Die Anfänge des ermländischen Zentrums*, EZ, 30 Januar 1921.

Pierwszym redaktorem był ks. Augustyn Kolberg, subregens Seminarium Duchownego. Po roku ustąpił on miejsca ks. Juliuszowi Pohlowi, wikariuszowi katedralnemu, za którego Ermlenderka stała się najpoczytniejszym już pismem w Prusach. Gdy opublikował treść Brewe papieskiego, potępiającego ustawy majowe, został skazany na 4 miesiące aresztu i od 23 stycznia 1877 redakcja przeszła w ręce ks. Jana Wicherta, licencjata teologii. Po nim, od listopada 1883 redaktorem został nowo-wyswięcony ks. Jan Poschmann, lecz już po dwóch miesiącach musiał zrezygnować na skutek nieostrożnych artykułów z okazji 400-lecia urodzin Lutra, które wywołały burzliwą reakcję prasy protestanckiej. Od 1 stycznia 1884 redakcję przejął wikariusz z Elbląga ks. Paweł Romahn, późniejszy poseł z ramienia centrum. Z powodu braku kapłanów, jaki nastąpił po zamknięciu Seminarium Duchownego w Braniewie, ks. Romahn został odwołany do pracy duszpasterskiej, a redakcję objęli ludzie świeccy. Kolejno redaktorami byli: od 1 października 1885 Piotr Bredgen z Kolonii, od 15 grudnia 1886 Albert Sieber z Prus Zachodnich, od 2 listopada 1893 Jan Piotr Hoernemann z Nadrenii, po jego śmierci 27 kwietnia 1906 Franciszek Gehrman, a po nim od 1 lipca 1906 do października 1916 ks. Jerzy Matern, podówczas proboszcz w Szalmii<sup>2</sup>. Dodać należy, że Ermlenderka posiadała od r. 1874 własną drukarnię, której kierownikiem był najpierw ks. Pohl, potem od 1 października 1878 ks. Wichert, a następnie od 1 kwietnia 1901 prawie do pierwszej wojny światowej ks. Karol Skowroński<sup>3</sup>.

W stosunku do ludności polskiej Ermlenderka zajmowała zrazu stanowisko obojętne i przez kilkanaście lat w ogóle nie poruszała kwestii polskiej. Ale gdy na Warmii zapoczątkował się ruch polski, Ermlenderka porzuciła stan obojętności i przeszła na pozycję zdecydowanie wrogie. Po raz pierwszy zaatakowała Polaków z okazji akcji na rzecz wprowadzenia do szkół nauki w języku polskim. Dnia 18 sierpnia 1885 ostro wystąpiła przeciw propagandzie polskiej:

„Dość dowodów, że na polskiej Warmii nie jest się skłonny dozwolili wodzić się kilku zapaleńcom, którzy nasze stosunki na Warmii biorą za takie, jakie są w Wielkim Księstwie Poznańskim, którzy sądzą, że może uda im się rozniecić agitację, jaka dotąd, dzięki staraniom naszego kleru nie znalazła żadnego pola między polskimi i niemieckimi katolikami. Warmiak nie jest nacjonalistą polskim i wiązanie narodowych interesów z religijnymi jest tu co najmniej nie na miejscu”. Ponadto zapowiedziała, że „sztucznie wywołana nacjonalistyczna agitacja polska znajdzie w nas, a przede wszystkim w duchowieństwie warmińskim zupełnie zdecydowa-

<sup>2</sup> *Zur Geschichte der Ermländischen Zeitung*, EZ, 1 Januar 1922 — Jubiläums-Nummer 1871—1921.

<sup>3</sup> Tamże.



nych przeciwników"<sup>4</sup>, oraz dowodziła, że „ze względów religijnych, gospodarczych i państwowych potrzebna jest dzieciom polskim nauka niemiecka”<sup>5</sup>.

Odtąd, wszelkie dekryty państwowe czy kościelne, zmierzające do ograniczenia języka polskiego w szkołach i kościołach, Ermlenderka nie tylko popierała, ale uważała je za konieczne, a wystąpienia Polaków w obronie swych praw językowych i narodowych określała jako „Polenhetze” lub „Polnische Hetzerei”<sup>6</sup>. Pod tym względem nie różniła się od gazet rządowych, zgodnie z nimi piętnowała wszelkie tendencje Polaków do niezawisłości kulturalnej i politycznej, a ludność polską na Warmii usiłowała odseparować od ruchu polskiego, przekonując o jego obcości i szkodliwości. Polskim Warmiakom starała się wmówić własne poglądy: „właściwy ruch wielkopolski rzeczywiście marzy o jakiejś nowej wielkiej Polsce, ale myśmy już tak często wykazywali, że kompetentne koła i większość narodu polskiego nie myśli o urzeczywistnieniu podobnych mrzonek, raczej stoi na gruncie realnych stosunków i stara się w ramach konstytucji strzec swoich właściwości narodowych”<sup>7</sup>. Przyznawanie prawa nie do rozwijania ale do strzeżenia właściwości narodowych, bez możliwości kształcenia młodzieży w języku ojczystym, było nie znaczącym frazesem dla pokrycia właściwych tendencji germanizacyjnych.

Jednakże Ermlenderka potępiała gwałtowne i bezwzględne metody germanizatorów pruskich i ostrzegała ich:

Skoro Anglii nie udało się z Irlandczyków zrobić Anglików mimo długiej, wielowiekowej walki, prowadzonej wszelkimi środkami, tak również i my nie potrafimy wykonać zadania — zrobić z Polaków Niemców — które zupełnie jest niepotrzebne, bo wystarczy, jeśli Polacy wiernie i sumiennie wypełniają swoje obowiązki jako obywatele pruscy<sup>8</sup>.

Stanowisko więc Ermlenderki w sprawie polskiej było takie, jakie zajmowały wszystkie inne gazety katolickie w Niemczech. A różniła się od nich mniej umiarkowaną polemiką z prasą polską i ostrzejszym tonem artykułów, co wywoływało nieprzychylną dla niej reakcję ludności polskiej.

Zraziła sobie Ermlenderka tym sposobem już wielu współwyznawców polskich i niejednego księdza Polaka, którzy dawniej ją poleceniem i osobliwie korespondencjami popierali. Niech się Ermlenderka nie dziwi, że wskutek jej germanizatorskich dążeń, jakich w tej mierze w żadnym innym organie katolickim napotkać nie można, nie doznaje poparcia ze strony publiczności polskiej i polskiego duchowieństwa”<sup>9</sup>.

<sup>4</sup> EZ, 17 September 1885.

<sup>5</sup> EZ, 24 April 1886.

<sup>6</sup> EZ, 12 Januar 1892, 15 Januar 1892, 26 September 1894.

<sup>7</sup> EZ, 19 März 1910.

<sup>8</sup> EZ, 19 Januar 1910, 19 März 1910.

<sup>9</sup> GO, 30 grudnia 1887.

W południowym rejonie Warmii więcej od Ermlenderki rozpowszechnioną katolicką gazetą niemiecką był dziennik „Allensteiner Volksblatt”. Powstał on w podobnych okolicznościach co Ermlenderka. Od szeregu lat okręg wyborczy Olsztyn - Reszel był wierny stronnictwu centrum. Niespodzianie jednak w r. 1893 centrum utraciło na tym terenie mandat poselski na rzecz Polaka ks. Antoniego Wolszlegiera. Zaniepokojony tym faktem bp Thiel postanowił założyć w Olsztynie nowe czasopismo, które by oddziaływało na południową Warmię i diasporę katolicką na Mazurach<sup>10</sup>. Na polecenie biskupa administracja Ermlenderki wykupiła u Eugeniusza Buchholza drukarnię w Olsztynie i od 1 października 1893 przystąpiła do wydawania dziennika „Allensteiner Volksblatt”. Z braku większej ilości abonentów ukazywał się z początku trzy razy w tygodniu, a dopiero od 1 stycznia 1902 codziennie, gdy ilość nakładu przekroczyła 2.000 egzemplarzy<sup>11</sup>.

Pierwszym redaktorem do 1 listopada 1896 był Eugeniusz Buchholz. Po nim funkcję redaktora pełnili: Mańkowski do 7 stycznia 1901, Artmann do 15 sierpnia 1901, Zihold do 13 lipca 1910, Grunwald do 18 stycznia 1912, Thömmes do 16 marca 1914, Stephan do 1 maja 1919<sup>12</sup>.

Jaki był stosunek dziennika „Allensteiner Volksblatt” do sprawy polskiej? Odpowiedź na to daje nam jego programowy artykuł pt. *Zur Polenpolitik*, opublikowany 28 września 1913. Treścią tego artykułu jest problem ostrego antagonizmu polsko-niemieckiego na Warmii, który, zdaniem redakcji, miały wywołać błędy popełnione przez obie strony.

Stronę polską artykuł obwiniał o skrajny nacjonalizm:

„Kto przebywał w polskim towarzystwie wie, że większość t. z. inteligencji świeckiej bez skrępowań stawia nacjonalizm ponad religię, że np. przykazania Boże zachowuje się nie dlatego, iż Kościół tak chce, ale dlatego iż jest to zwyczajem staropolskim. Mazur-ewangelik, pisze jedno z pism polskich, jest bliższy Polakom niż Warmiak-katolik, bo ten mówi po niemiecku, podczas gdy tamten mówi po polsku. Czyż nie jest to usunięciem religii na drugi plan, gdy polscy kaznodzieje katolicycy uznają ewangelickie gazety mazurskie, katolickich zaś się zapierają?” Więcej niż inteligencję autor artykułu oskarżał kler polski i radykalizm: „W wielkiej mierze on właśnie przyczynił się do jego rozwoju. To kler właśnie przekroczył granice dozwolonej krytyki, zakreślone przez zarządzenia władz. To on, jeśli nie zainscenizował, to przynajmniej wywołał nieszczęsny strajk szkolny”<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> F. Buchholz, *Schriftsteller Eugen Buchholz*, Braunsberg 1928 s. 9.

<sup>11</sup> Korespondencja Eugeniusza Buchholza z dnia 6 paźd. i 8 listop 1902, 9 styc. 1903, 13 paźd. 1904, ADWO.

<sup>12</sup> J. Drowzdowski, Rückblick auf meine 25-jährige Tätigkeit in der Volksblatt-Druckerei Allenstein (maszynopis), ADWO H 156.

<sup>13</sup> Jest tu mowa o strajku szkolnym w r. 1906/7, który na Warmii nie znalazł większego oddźwięku. Najsilniej zaznaczył się w Gietrzwałdzie.



Autor artykułu odrzucał postulat nauczania religii w języku polskim. „Żądanie, ażeby dzieci uczono religii tylko w języku polskim, ze wszystkimi konsekwencjami, jakie z tego wypływają, leży w interesie narodu polskiego, nie leży jednak w interesie religii”. Pogląd swój uzasadniał powtarzaną często przez Niemców argumentacją:

Jest rzeczą niemożliwą wszystkich emigrujących stąd Polaków skierować tam, gdzieby mieli swego polskiego kapłana. I czyż nie lepiej jest dla poszczególnych osób, że nauczą się spowiadać po niemiecku, niż żeby miały być pozbawione na dłuższy czas spowiedzi i kazań, które są w języku niemieckim... Nikt nie zaprzecza, że nauka w języku ojczystym jest najidealniejsza, jak najidealniejsze jest wychowywanie dorastającej młodzieży we własnej ojczyźnie. Gdzie jednak tak nie jest, jak u nas w Niemczech, skoro fluktuacja ludności jest zbyt wielka i żadnemu młodzieńcowi nie można przyrzec, że w przyszłości swoje potrzeby religijne będzie zaspokajał w języku polskim, to należałoby powiedzieć, że w interesie duchownych powinno leżeć, aby dziecko polskie zapoznać z najbardziej koniecznymi wyrażeniami religijnymi języka niemieckiego. Tak przygotowane łatwiej będzie mogło kiedyś na obczyźnie przyłączyć się do katolików niemieckich i w ten sposób ustrzec się od zgubnych zasadzek socjaldemokratów.

Następnie autor artykułu zajmuje się błędami strony niemieckiej, zarzuca jej szykanowanie języka polskiego i piętnuje niesprawiedliwe traktowanie ludności polskiej przez biurokratów pruskich.

Dla nich samo używanie polskiej mowy ojczystej jest już wyrazem zdradzieckiego usposobienia. Znać się nad Polakami to czyn patriotyczny, który oprócz tego każe liczyć na wynagrodzenie w pieniądzu. I tak właśnie element urzędników bez żadnej znajomości, nie wyróżniający się zbyt wielką pilnością, najchętniej przewiesza sobie przez ramię ów płaszczek patriotyzmu, który na kresach wschodnich tak łatwo pokrywa wszelką niedołęność. Nawet wyżsi urzędnicy, którym się zdaje, że są wolni od uprzedzeń, działają w swych postanowieniach pod wpływem pewnego nacisku, jaki pochodzi nie od góry ale od dołu.

Na końcu autor artykułu pod adresem jednej i drugiej strony wysuwa pewne sugestie, które jego zdaniem mogłyby rozładować napięcie i złagodzić wzajemny antagonizm.

Gdyby miało dojść do porozumienia między klerem niemieckim i polskim, gdyby w ogóle można było zjednać sobie ludność polską dla idei państwowych, wtedy każdy Polak musiałby najpierw wyżyć się swych nacjonalistycznych przesądów, a Niemcy tego błędu, że język i zapatrywania nacjonalistyczne to samo. I to musi wreszcie nastąpić, bo gnębienie i odpychanie pruskich poddanych, mówiących po polsku, nie może być przecież ostatecznym celem polityki względem Polaków. W narodowym poczuciu Polaków należałoby zaś odróżnić wspomnienia narodowościowe od nadziei narodowej. Nie czym innym, co należy sobie dobrze zapamiętać, można sobie zjednać człowieka tego, który posługuje się innym językiem ojczystym, jak właśnie przez to, że się będzie miało szacunek dla jego mowy. Ktoś, kto nauczył się jakiegoś obcego języka i nawet biegle nim włada, gdy się jednak chce podnieść na duchu, względnie załatwić

ważne sprawy, wraca do swej ojczystej mowy. Jest to dowodem, że mowa ojczysta jest mu bliższa i płynnie ze serca. I byłoby czymś barbarzyńskim i niemożliwym przykładać rękę do wykorzenia jej.

Nie rzadko spotyka się zdanie: kto mieszka w Niemczech, kto pozostaje pod opieką państwa niemieckiego i dla niego pracuje, ten powinien i mówić po niemiecku. W szkole nauczył się języka niemieckiego, a więc jest złośliwością i egoizmem z jego strony, jeśli mówi po polsku. Na taką logikę, jeśli się wykluczy wypadki, w których rzeczywiście ma miejsce egoizm, należałoby tylko wrzucić ramionami. Trzeba więc odnosić się do swych współrodaków z szacunkiem i delikatnie, nie zwracając uwagi na język. To ostrzeżenie dotyczy jednak również i Polaków. Bo czyż to nie są wypadki zupełnego lekceważenia bliźniego, jeśli w przedziale pociągu wyciąga się etui, by zapalić papierosa i pyta się uprzejmie współtowarzysza: „pozwoli pan, że zapalę papierosa”, a ów odzywa się wtedy najczystsza niemieczyzną: „ich verstehe nicht deutsch”; albo jeśli dziecko niemieckie pozdrawiając swego proboszcza po niemiecku: „Gelobt sei Jesus Christus”, słyszy w odpowiedzi po polsku: „Na wieki wieków”.

Błędy popelnia się więc tak z jednej, jak i z drugiej strony. Które uczucia i instynkty są silniejsze, czy nienawiść Niemców względem Polaków, czy szal niemiecki radykalnych Polaków, rozwiązać to byłoby najtrudniejszym zadaniem, jakie by sobie ktoś kiedykolwiek postawił.

W konkluzji należy stwierdzić, że „Allensteiner Volksblatt” podzielał stanowisko Ermlenderki co do sprawy polskiej w Prusach. Polacy muszą wyrzec się tendencji nacjonalistycznych, zarzucić wszelką myśl o samodzielności politycznej a nawet kulturalnej i raz na zawsze uznać państwo niemieckie za swoją ojczyznę. Nie okazywał także skłonności do ustępstw nawet na odcinku szkolnym, a żądania Polaków w tym kierunku potępiał jako objaw skrajnego nacjonalizmu. Jeśliby trzeba było doszukać się jakiejś różnicy z Ermlenderką, to możnaby ją zauważyć tylko w formie polemiki, bardziej oględnej i umiarkowanej, ze względu na bliskość elementu polskiego. Tak więc oba katolickie dzienniki niemieckie na Warmii miały identyczny pogląd na kwestię polską i w zasadzie solidaryzowały się ze stanowiskiem oficjalnej prasy rządowej.

Na Warmii istniała jeszcze inna niemiecka gazeta pt. „Warmia”. Trudno jednak o niej coś obszerniej napisać z braku dokumentów i z powodu niewielkiej ilości zachowanych jej egzemplarzy. Była wydawana w Lidzbarku od r. 1879. Jej oblicze ideowe było takie samo, jakie posiadały Ermlenderka i „Allensteiner Volksblatt”. Ale nie miała takiego zasięgu i wpływu, co tamte gazety.

Oprócz niemieckich gazet katolickich, wychodziły na Warmii pod protekcją władz kościelnych i gazety w języku polskim. Celem gazet niemieckich było umacnianie wpływu kościoła i stronnictwa centrum, przeciwdziałanie propagandzie ruchu polskiego i zespałać ludność polską i niemiecką pod wspólnym sztandarem państwa niemieckiego. Prasa zaś polska miała jeszcze szczególne zadanie do spełnienia, mianowicie zwalczać „Gazetę Olsztyńską”, podrywać do niej zaufanie i odciągać od niej czytelników polskich.

„Gazecie Olsztyńskiej”, tej „ekspozyturze agitacji wielkopół-



skiej", czynniki kościelne na Warmii stawiały trzy zasadnicze zarzuty. Najpierw oskarżano ją, że rozbija jedność warmińskiej ludności katolickiej, dzieli ją na Polaków i Niemców, wrogo usposabia katolików polskich do ich niemieckich współwyznawców i odwołuje ich od uczestniczenia w związkach niemieckich i prenumerowania czasopism niemieckich. Powtórnie obwiniano ją, że występuje przeciw hierarchii kościelnej, podjudza przeciw biskupowi przez organizowanie delegacji i petycji w sprawie nabożeństw polskich i nauczania religii po polsku oraz że różni wiernych z duszpasterzami i podrywa autorytet duchownych przez piętnowanie ich działalności pro-niemieckiej. Po trzecie zarzucano jej, że podburza Polaków przeciw niemieckiej władzy państwowej i namawia ją do strajków, że toruje drogę socjalizmowi i radykalizmowi, skutkiem czego „młode pokolenie polskie mniej jest skore do pacierza, tym więcej zaś zajmuje się polityką"<sup>14</sup>. Jednym słowem, „Gazetę Olsztyńską” uważano za organ szkodliwy dla Kościoła i państwa, służący obcym interesom i siejący niepokój wśród spokojnej ludności warmińskiej.

Owoce akcji „Gazety Olsztyńskiej” było wystawienie polskiej listy wyborczej w r. 1890 i zawiązanie polskiego komitetu wyborczego, który pozostawał w łączności z podobnymi komitetami na Powiślu i w Poznańskim. To wywołało kontrakcję czynników niemieckich i zaniepokoiło niektórych Polaków na Warmii, kompromisowo usposobionych do Niemców i niezadowolonych z ostrej walki „Gazety Olsztyńskiej” z duchownymi. Dlatego inicjatywę właściciela księgarni i drukarni w Olsztynie Eugeniusza Buchholza założenia i wydawania nowej gazety polskiej w duchu ugodowym i centrowym poparli duchowni niemieccy z biskupem Thielem na czele i część Polaków warmińskich, nieufnie odnoszących się do ruchu wielkopolskiego. Nowa gazeta pt. „Nowiny Warmińskie” miała stać się „centrowym organem Polaków Katolików diecezji warmińskiej”<sup>15</sup>.

Pierwszy numer „Nowin Warmińskich” ukazał się 3 października 1890, drukiem Buchholza w Olsztynie, który przez cały czas istnienia pisma był jego wydawcą. Redaktorem odpowiedzialnym 25 numerów w r. 1890 i 34 numerów w r. 1891 był Aleksander Nowacki, od 35 do 49 numeru r. 1891 był Józef Siemianowski, przysłany z redakcji „Katolika” śląskiego, a ostatnich dwóch nu-

<sup>14</sup> Na podstawie różnych artykułów z EZ, np. z dnia 2 sierpnia 1893, 16 sierpnia 1893, 10 lutego 1894. Por. A. WAKAR, *Oceny polityczne „Gazety Olsztyńskiej” w latach 1886—1893*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, Olsztyn 1962, nr 2 s. 427.

<sup>15</sup> Por. Ks. A. MAŃKOWSKI, *Piśmiennictwo polskie na Warmii*, „Strażnica Zachodnia”, styczeń—marzec 1923 s. 71—84.

merów sam wydawca<sup>16</sup>. Nowe to czasopismo było wydawane dwa razy w tygodniu.

Cel swój „Nowiny” określiły w numerze okazowym z dnia 27 września 1890, drukowanym u J. Buszczyńskiego w Toruniu:

Pragniemy wydawać pismo ludowe dla Was, oparte na niezmiennych zasadach Kościoła katolickiego, broniąc praw naszych przyrodzonych i nadprzyrodzonych, tyjące się wiary i języka ojczystego. Podawać będziemy obfite wiadomości z dziedziny Kościoła świętego, szkoły, polityki i gospodarstwa domowego. Wydrukujemy nowiny z naszej kochanej Warmii i z dalszych stron, wiadomości pouczające, wesołe i smutne, jednym słowem wszystko, co naszych czytelników zajmować będzie.

Wynika z tego, że „Nowiny” stawiały sobie potrójny cel: utwierdzenie we wierze i moralności katolickiej, pielęgnowanie języka ojczystego i oświaty w języku polskim oraz podawanie różnych informacji.

Pierwsze zadanie spełniały „Nowiny” przez drukowanie encykliki i orędzia papieskiego, listu pasterskiego biskupa warmińskiego, artykułów religijno-liturgicznych, opowiadań i anegdot umoralniających, opisów z życia misji katolickich i rozważań apologetyczno-ascetycznych. Drugie zadanie było więcej złożone. „Nowiny” zachęcały, prawdopodobnie szczerze, do pielęgnowania ojczystego języka i przypominały rodzicom obowiązek uczenia dzieci czytać i pisać po polsku. Już w numerze okazowym uzasadniały tę potrzebę słowami:

Wiadomo, iż w szkołach nie uczą dzieci naszych albo wcale nie albo nie dosyć w języku ojczystym. Dziecko nie umiejące w języku ojczystym czytać poniesie szkodę pod wielorakim względem. Nie jest przede wszystkim w stanie modlić się na książce polskiej, a modlitwa czytana w języku obcym nie przemawia należycie do serca. Celem dalszego kształcenia się, rozrywki i pouczenia w naszym czasie niemal każdy czytuje dobre książki, gazety i czasopisma. Żalować trzeba tego człowieka, który nie umiejąc czytać w języku ojczystym, pozbawiony jest tak potężnej dźwigni życia umysłowego.

Pod adresem rodziców w każdym numerze „Nowiny” zamieszczały wezwanie: „Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku”. Ponadto redakcja starała się szerzyć oświatę wśród polskich wiernych przez propagowanie bibliotek parafialnych, towarzystw ludowych i kółek rolniczych oraz przez pogłębianie wiedzy o polskich rejonach diecezji warmińskiej. Bardzo cenne i interesujące były artykuły: *Kościół katolicki na Mazurach*, *Gwary ludu na Warmii i Mazurach* itp.

<sup>16</sup> Na podstawie zachowanych egzemplarzy „Nowin Warmińskich”. Por. J. CYBUŁSKA, *Czasopiśmiennictwo polskie na Warmii*, „Słowo na Warmii i Mazurach”, Olsztyn 12—13 lutego 1955; WIAROSŁAW, *Piśmiennictwo polskie na Warmii w XIX i XX stuleciu*, GO, 17—28 maja 1927.



Wreszcie „Nowiny” podawały rozmaite wiadomości, na które składały się przegląd polityczny, informacje z życia kościelnego, nowiny z bliska i daleka oraz rozmaitości. I przy redagowaniu tego działu, zwłaszcza przeglądu politycznego, przejawiała się zamaskowana, ale dość wyraźna, tendencja. Mianowicie, na pierwszej stronie niemal każdego numeru były zamieszczone, w życzliwym tonie utrzymane, informacje o cesarzu niemieckim i jego rodzinie, o przeżyciach i wystąpieniach publicznych cesarza oraz o uroczystościach i obchodach państwowych cesarstwa niemieckiego. Natomiast o polskich świętach i rocznicach narodowych nie było nawet wzmianki, jakby państwo polskie nigdy nie istniało. Dlatego opinia polska nie uznala „Nowin Warmińskich” za pismo polskie i posądzała redakcję, że „jest w służbie wrogów polskości”<sup>17</sup>. Właściwym bowiem celem „Nowin” było odwozić ludność polską od łączności z ruchem polskim, oderwać ją od myśli i dążeń do samodzielności państwowej, a zespolić ją z państwowością i polityką cesarstwa niemieckiego. „Inteligentny lud warmiński odepchnął to pismo, bo poznał się na wilku w owczej skórze”<sup>18</sup>.

Tak więc „Nowiny Warmińskie” nie zdobyły sobie większej ilości prenumeratorów, mimo poparcia proboszczów i duszpasterzy, pracujących w polskich parafiach. Do tych na Warmii zaliczali się: ks. Franciszek Quandt w Klewkach, ks. Bernard Renkel w Butrynach, ks. Augustyn Stock w Purdzie i ks. Józef Teschner w Klebarku. Na Mazurach rozpowszechniali je ks. Rudolf Laemmer w Pasymiu i ks. Walenty Barczewski w Wielbarku, który, jak podała redakcja, „popierał nie tylko słowem i życzliwymi radami, ale i czynem nasze wydawnictwo. Nie tylko swym współpracownictwem, zjednywaniem nam abonentów, ale i wspieraniem nas znacznymi datkami pieniężnymi”<sup>19</sup>.

Nie miały też powodzenia próby „Nowin” zorganizowania kółek rolniczych. „Na pierwsze posiedzenie kółka w Gryzlinach nie przybył ani jeden, a z Ramsowa nam pisali, iż nikt do kółka należeć nie chce”<sup>20</sup>. Odrzucając samo pismo, ludność polska bojkotowała i organizacje społeczne przez nie propagowane, aby zupełnie odciąć się od obcej ideologii.

Wobec takiego nastawienia ludności polskiej „Nowiny” nie mogły długo egzystować. Ostatni numer ukazał się 28 czerwca 1891. Redakcja żegnając swoich czytelników ubolewała: „Niestety tak dojrzałe i dobrze myślących wiarusów nie zebrało się takie grono, które by potrafiło „Nowinom” zachować dobry byt. To zmusiło wydawcę do zamknięcia pisma. Obojętność taka dość licznych kół boli nas szczerze”.

<sup>17</sup> „Kurier Polski”, 18 czerwca 1891.

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> „Nowiny Warmińskie”, 28 czerwca 1891.

<sup>20</sup> „Nowiny”, 26 czerwca 1891.

Rok 1893 był ważny dla dalszego rozwoju stosunków na polskiej Warmii. Parlament niemiecki został rozwiązany, bo nie uchwalili proponowanych przez rząd sum na powiększenie wojska i marynarki. Polskie koło poselskie głosowało za wnioskiem rządowym, dlatego rząd poparł kandydata polskiego w okręgu olsztyńsko-reszelskim przeciw kandydatowi centrum. Dzięki temu po raz pierwszy, ale niestety i ostatni, mimo zaciętej kampanii prawie całego duchowieństwa, został wybrany na posła Polak, ks. Antoni Wolszlegier.

W niemieckich kołach katolickich powstało ogromne zaniepokojenie. Działacze centrowi wzięli się energicznie do pracy, by przy następnych wyborach odzyskać utracony mandat. Porażkę przy wyborach przypisywano zasadniczo dwóm powodom, brakowi prasy centrowej w południowym rejonie Warmii oraz działalności „Gazety Olsztyńskiej”. Postanowiono więc wydawać dziennik niemiecki „Allensteiner Volksblatt” i założyć polskie czasopismo „Warmiak”, które byloby redagowane w duchu centrowym i paraliżowałyby akcję „Gazety Olsztyńskiej”. Inicjatywę wydawania „Warmiaka” dał niewątpliwie bp Thiel, a podjęli ją duchowni niemieccy, pracujący w polskich parafiach i kapłani polscy, niezadowoleni z „Gazety Olsztyńskiej”.

Dnia 22 grudnia 1893 ukazał się numer okazowy nowego pisma z następującą odezwą:

Odpowiadając życzeniom wielu katolików na Warmii, którzy pragną mieć pismo swoje, uwzględniające więcej treść religijną, zamierzamy od Nowego Roku wydawać pod tytułem „Warmiak” czasopismo dla duchowieństwa i ludu katolickiego. Obraliśmy dla pisma naszego imię „Warmiak”, ponieważ założone zostało przez rodowitych Warmiaków. Oprócz treści religijnej będą także wiadomości polityczne, handlowe i inne, nareszcie pracować będziemy koło zachowania pokoju, jedności i braterskiej miłości naszych katolików obu narodowości i żeby sprawiedliwość wymierzono słusznym żądaniom polskich Warmiaków. Księża Wasi: ks. prob. Barczewski w Wielbarku redaktor, ks. prob. Herrmann w Biskupcu, ks. prob. Hirschberg w Wartenborku, ks. prob. Jabłoński w Prudzie, ks. prob. Kuck w Szabarku, ks. prob. Kiszporski w Gietkowie, ks. prob. Rapierski w Dywitach i ks. prob. Teschner w Klebarku<sup>21</sup>.

Odezwa ta była wymierzona przeciw „Gazecie Olsztyńskiej”, redagowanej i wydawanej przez rodzinę Pieniężnych z Poznania. Nowe czasopismo, jak to silnie podkreślano, miało być wydawane „przez rodowitych Warmiaków”, nosić imię „Warmiak”, być „swoim pismem” Warmiaków i pracować „koło zachowania pokoju, jedności i braterskiej miłości naszych katolików obu narodowości”. Te akcenty w sposób niedwuznaczny i jasny wskazywały na cele nowego czasopisma.

<sup>21</sup> Niestety, w zbiegu okoliczności prawie w ogóle nie zachowały się egzemplarze „Warmiaka”. Autorowi udało się odnaleźć kilka numerów, które zostały zdeponowane w Bibliotece Warm. Sem. Duch. w Olsztynie.



Liczba abonentów „Warmiaka” była początkowo, jak na owe czasy, dość znaczna i osiągała cyfry 600<sup>22</sup>. Napelniało to wydawców ufnością w przyszłość. Pierwszym redaktorem był ks. Walenty Barczewski z Wielbarka. Za jego redakcji, pominiawszy artykuły polemiczne z „Gazetą Olsztyńską”, na łamach „Warmiaka” panował duch polski. Mocno występował w obronie praw języka polskiego, co oczywiście władzom pruskim nie mogło się podobać i zaatakował inspektora szkolnego w Olsztynie Augusta Spohna za jego zapędy germanizatorskie, co niemile zostało przyjęte także przez bpa Thiela, który za to udzielił mu nagany<sup>23</sup>. Ponieważ nie zadowolili ani władz państwowych, ani kościelnych, nadając „Warmiakowi” charakter zbyt polski, wkrótce musiał ustąpić ze stanowiska redaktora.

Jego następcą był ks. Józef Kiszporski z Gutkowa, ale z tych samych powodów, co poprzednik, wnet musiał zrezygnować. Widocznie wśród założycieli „Warmiaka” powstały poważne tarcia i różnice, skoro przez kilkanaście miesięcy stanowisko redaktora nie było obsadzone. Zastępczo jego funkcję pełnili Eugeniusz Buchholz redaktor „Allensteiner Volksblatt”, w którego drukarni był tłoczony „Warmiak” i Józef Drozdowski, zniemczony Polak ze Świecia, długoletni zecer w drukarni „Allensteiner Zeitung”<sup>24</sup>. Dopiero w r. 1897 redakcję „Warmiaka” przejął ks. Jan Jabłoński z Purdy i blisko 8 lat nią kierował. Po kilku latach jego redakcji, ks. Barczewski tak scharakteryzował ks. Jabłońskiego i „Warmiaka”: „ks. Jabłoński jest starym Prusakiem, po prusku myśli, pisze, podobnie jak nieświadomi swej narodowości Mazurzy mawiają: „My oto Prusacy”, niewiedząc, że oni Polakami bez wiadoomości siebie. U nas są tylko dwie narodowości, polska i niemiecka, nie ma trzeciej pruskiej, bo ta pochłonięta od niemieckiej, jak i polityka pruska i niemiecka obecnie u nas jedna jest. Z tego stanowiska trzeba pisać gazety. Polska gazeta nie utrzyma się bez polskiego stanowiska. Więc i „Warmiak” z pióra ks. Jabłońskiego — Prusaka jest zbyt czyny. Moich artykułów ks. Jabłoński zwykle nie podaje do druku”<sup>25</sup>.

Od tego momentu „Warmiak” zajął postawę zdecydowanie nieprzyjazną dla sprawy polskiej. Ilustracją tego może być jego polemika z „Gazetą Olsztyńską” na temat narodowości polskiej i praw Polaków w Prusach:

Balwochwalstwem właśnie się trzusi „Gazeta”. Bo chce zaprowadzić polskość narodową w naszą kochaną Warmię, gdzie ludzie dawniej nie wiedzieli o narodowych dążeniach Polaków, gdzie ludzie wprawdzie po

<sup>22</sup> Wspomnienia ks. Wojciecha Mondrego, manuskrypt ADWO.

<sup>23</sup> Por. *Valentin Barczewski 1883—1921* s. 47, 51.

<sup>24</sup> Informacji tych udzielił sam Drozdowski, który do niedawna mieszkał w Olsztynie.

<sup>25</sup> List ks. Barczewskiego do E. Buchholza z dnia 17 listopada 1903, ADWO.

polaku mówili, ale wiedzieli tak dobrze jak Niemcy Warmiacy, że należą do polskości. Albowiem jakież jest wkrótce rozwój historyczny naszej Warmii? Na początku było wszystko po niemiecku, później gdy biskupi polscy rządili diecezją i królowie polscy byli nie panami naszej Warmii, lecz protektorami, polska ludność szerzyła się w południowej części Warmii, a od r. 1772, gdzie Warmia przysłała do Prus, znów niemieczyna się rozmnażała, a polszczyzna się zmniejszała. Warmia więc nigdy nie była ziemią prawdziwie polską i dlatego nic dziwnego, że o dążnościach Polaków narodowych tu nie było wiadomo. A teraz znów czy to nie balwochwalstwo chorągiew polskości tam wystawić, gdzie zawsze stała chorągiew wspólna dla Niemców i Polaków? To jest straszne balwochwalstwo żądać, aby po piszełce nacjonalno-polskiej „Gazety” też tańcowali tacy ludzie, którzy jej słowa wprawdzie rozumieją, lecz o melodii samej tak długo nie nie wiedzieli. Warmińscy Polacy mówili po polsku, ale „narodowymi” Polakami nie byli, lecz Warmiaków-Niemców uważali jako swoich braci. Dopiero „Gazeta” obostrzyła stosunek pomiędzy Warmiakami po polsku i niemiecku mówiącymi, nauczając, że Warmiacy po polsku mówiący trzymać się mają wspólnej ojczyzny polskiej, choć królowie polscy nigdy nie byli panami nad Warmią...<sup>26</sup>

Wykrętną i pełną nieścisłości historycznej argumentacją „Warmiak” usiłował Polakom na Warmii wpoić pogląd, że do Polski nigdy nie należeli, że byli i są obywatelami państwa niemieckiego i że powinni zdala trzymać się od ruchu polskiego. Co więcej „Warmiak” chętnie godził się na niemieczenie się Polaków i miał za złe „Gazecie Olsztyńskiej”, że piętnowała duchowieństwo warmińskie za germanizowanie wiernych języka polskiego. Charakterystyczne pod tym względem jest oświadczenie „Warmiaka”<sup>27</sup>:

...nie przystoi „Gazecie” uskarżać się na to, że tu i ówdzie [w Olsztynie i Pasymie], nie pobierają dzieci polskiej nauki przygotowującej do sakramentów św. Calkowicie do samych księży to należy, w jaki sposób i jakim językiem dzieci uczą. Za to ci mają do odpowiadania tylko przed Panem Bogiem i swoim sumieniem, a na zewnątrz przed zwierzchnością kościelną... lud polski na Warmii już od dawna dobrowolnie się niemieczy. Powtarzamy, cośmy już kilka razy mówili, choć się to „Gazecie” wcale nie spodoba, że w takim dobrowolnym niemieczeniu się nie widzimy żadnej szkody dla ludu naszego, jeśli tylko zachowuje wiarę i przywiązanie do kościoła katolickiego. I dodajemy, że księża na żaden zarzut nie zasługują, kiedy takiemu dobrowolnemu niemieczeniu się nie opierają, lecz i z dziećmi i z dorosłymi ludźmi tak się obchodzą i tak nauczają prawd religijnych, jak ci umieją: po polsku i po niemiecku.

Polemika „Warmiaka” i księży z nim współpracujących z „Gazetą Olsztyńską” przybierała nieraz formy bardzo ostre i złośliwe. Ks. Juliusz Weichsel z Ramsowa oskarżył ją, że „najęta była morskiewskimi rublami do podszczuwania”, za co redakcja „Gazety Olsztyńskiej” pociągnęła go do odpowiedzialności. Wprawdzie sąd olsztyński ukarał ks. Weichsła grzywną 40 Mk lub aresztem 10-dniowym, ale sąd apelacyjny uniewinnił go na tej podstawie, że

<sup>26</sup> „Warmiak”, 5 grudnia 1902.

<sup>27</sup> Tamże, 12 grudnia 1902.



jakoby lud warmiński, choć mówi po polsku, polskim się nie czuje i nie utrzymuje „Gazety Olsztyńskiej”, która wobec tego musi otrzymywać wsparcie z zagranicy<sup>20</sup>. To znów ks. Franciszek Mateblowski z Gilaw posądził redaktora „Gazety Olsztyńskiej”, że jak faryzeusz podsłuchuje księży na ambonie, by potem coś przeciwko nim napisać<sup>21</sup>. Sam zaś redaktor „Warmiaka” ks. Jan Jabłoński stale atakował „Gazetę Olsztyńską” w rubryce: „Niedorzeczności „Gazety Olsztyńskiej”, wykorzystując przeciw niej także i ambonę<sup>22</sup>. Podobnie czynili i inni kapłani, którzy groźbami odwozili wiernych od prenumerowania „Gazety Olsztyńskiej” i przestrzegali ich z ambony, że „Pieniężny trzyma z carem ruskim, który mu daje pieniądze, co car chce zabrać Warmię i zaprowadzić tu swoją wiarę”<sup>23</sup>.

Oczywiście, „Gazeta Olsztyńska” nie pozostawała dłużną i często zamieszczała nawet obelżywe artykuły przeciw „Warmiakowi” i jego sympatykom. Nie wnoszono jednak skargi do sądu na nią, obawiając się, że w rezultacie Pieniężny „przedstawi się jako męczennik narodowo-polskiej sprawy, jeszcze więcej pozyska sympatii i liczba abonentów „Gazety” jeszcze wzrośnie”<sup>24</sup>. Redaktor „Warmiaka” ubolewał tylko: „Jest to prawdziwa szkoda, że lud katolicki znosi podobne pospolite znieważanie duchownych i pozostaje wierny „Gazecie”<sup>25</sup>.

Ciągła i namiętna walka z „Gazetą Olsztyńską” przyniosła skutek wręcz przeciwny zamierzonemu, bo z każdym rokiem spadała liczba abonentów „Warmiaka”. Już w r. 1901 zastanawiano się w redakcji, czy nie zaprzestać wydawania pisma, „ponieważ nikłe powodzenie tegoż nie stoi w żadnym stosunku do wielkich ofiar, jakich wymaga jego utrzymanie”<sup>26</sup>. Ale lędzono się jeszcze, że ewentualna śmierć chorego już redaktora „Gazety Olsztyńskiej” spowoduje albo zawieszenie czasopisma, albo zmianę jego orientacji. W tej nadziei odrzucono ofertę znękanego cierpieniami redaktora Pieniężnego, aby połączyć obie redakcje i wydawać jedno czasopismo, uważając, „że także po ewentualnym zjednoczeniu podżeganie narodowo-polskiej strony z Prus Zachodnich i Poznańskiego nie ustaloby w naszej kochanej Warmii, ale byłoby prowadzone jeszcze w sposób bardziej wzmożony”<sup>27</sup>.

Gdy obliczenia w związku ze śmiercią Pieniężnego zawiodły, postanowiono użyć środka nadzwyczajnego. Od 1 kwietnia 1904

<sup>20</sup> Acta betreffend die „Gazeta Olsztyńska” — Polizei-Registratur zu Posen, WAPP, sygn. 4752, s. 13—15, 18, 27, 31—2, 35.

<sup>21</sup> Tamże, s. 14.

<sup>22</sup> GO, 12 października 1901.

<sup>23</sup> Acta betreffend die „Gazeta Olsztyńska”, s. 15.

<sup>24</sup> Korespondencja ks. Jana Jabłońskiego z E. Buchholzem, ADWO.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> Tamże.

zdecydowano się wydawać „Warmiaka” nie raz jak dotychczas, ale dwa razy w tygodniu, aby przez to obudzić większe zainteresowanie czytelników i pozyskać większą ilość abonentów. W numerze z dnia 25 marca 1904 zamieszczono motywację tego kroku, wyrażającą niedwuznacznie właściwe cele „Warmiaka”<sup>28</sup>:

Bo chęć i potrzeba czytania u wielu ludzi dzisiaj jest tak wielką, że ich gazeta raz tylko na tydzień wychodząca już nie zadowalnia, za mało do czytania podając, ważne wiadomości niekiedy za późno przynosząc. Oprócz tego też nie można przy jednorazowym wydaniu gazety niektóre artykuły tak obszernie podać, jak tego wymaga ich ważność i znaczenie. To wszystko teraz inaczej będzie. Więcej wiadomości jak dotąd, kochany czytelniku, znajdziesz z bliska i z daleka, więcej jak dotąd się dowiesz, jak wygląda na widnokręgu politycznym, mianowicie, co się dzieje w stronach zamieszkałych przez braci naszych co do religii i języka. Więcej też jak dotąd „Warmiak” w objaśnieniu ewangelii niedzielnej i w żywotach świętych tobie będzie wskazywał, że jest najpotrzebniejszym dla każdego być dobrym katolikiem, być wiernym synem kościoła świętego. W ten sposób „Warmiak” odąd jeszcze lepiej będzie dążył do swego celu: w duchu partii centrowej bronić interesy ludu katolickiego i lud polski odwracać od gazet radykalnych, od krzykaczy i szczuwaczy, którym tylko chodzi o nasz grosz, o przeprowadzenie ludu polskiego do obozu socjal-demokratycznego, ... o sianie nienawiści i zniechęcenia między ludem i kapłanami, co niestety, po części już tu i ówdzie się udało i na Warmii. Popierajmy więc „Warmiaka”, polecajmy go naszym krewnym i znajomym, aby liczba abonentów się podwoiła i potroiła, aby zdrowy pokarm duchowny został podawany braciom naszym, aby zginęła trucizna wniesiona w rozliczne familie przez gazety radykalne, podkopujące zgodę katolików warmińskich i powagę kapłańską. Gdzie prawni księża, tam prawdziwi kościół Boży; z tej przyczyny każdy wierny syn kościoła też czyta i popiera gazety wydawane przez księży i przez nich polecane, a nie gazety księżom przeciwne.

Mimo wysiłków liczba abonentów nie powiększyła się, a koszty wydawania wzrosły dwukrotnie. Sytuacja „Warmiaka” stawała się coraz bardziej krytyczna. Ponadto w łonie komitetu redakcyjnego dochodziło do coraz większych rozdzwiewków, a ks. Kiszporski niezadowolony z polityki szkolnej regencji królewieckiej doradzał „zwinąć „Warmiaka”, kiedy rejencja taka”<sup>29</sup>. Jesienią r. 1904 ks. Jabłoński ustąpił ze stanowiska naczelnego redaktora, co niewątpliwie było pierwszym krokiem do likwidacji pisma. Jego następcą ks. Wacław Osiński z Butryn, pozyskany już dla polskiej idei narodowej, świadomie zdążył do zamknięcia czasopisma. Ostatni numer ukazał się 31 marca 1905, podając lakoniczne oświadczenie: „Na poniedziałkowym posiedzeniu interesentów „Warmiaka” zapadła następująca uchwała: Ponieważ „Warmiak” wywiązał się z swojego zadania, okazało się dalsze jego wydawnictwo zbyt cennym. Niniejszy numer jest ostatnim. Kto prenumeratę już zapłacił,

<sup>28</sup> Acta betreffend den „Warmiak” — Polizei-Registratur zu Posen, WAPP, sygn. 4750-Pa 230.

<sup>29</sup> Korespondencja ks. Walentego Barczewskiego z E. Buchholzem, ADWO.



niech się o takową upomni na odnośnym urzędzie pocztowym. Redakcja”.

Ta „katolicka, w duchu pruskim usposobiona” gazeta, która „w ciągu lat kosztowała mnóstwo pieniędzy”<sup>39</sup>, była lepiej redagowana od „Gazety Olsztyńskiej” i choć szkodliwa z punktu widzenia narodowego, posiadała swoje niezaprzeczone wartości. Przez zamieszczanie na pierwszej stronie ewangelii niedzielnej i kazania, „Warmiak” uzupełniał wiernym brak polskich kazań w kościołach drukowanym słowem Bożym. Z tego względu nawet kapłani niemieccy propagowali „Warmiaka”, spodziewając się, że ludność polska łatwiej pogodzi się z usunięciem kazań w jej języku ojczystym. Oprócz tego, w „Warmiaku” były drukowane pożyteczne artykuły kulturalno-historyczne z dziejów polskiej Warmii, których czytanie z pewnością dawało naszym rodakom wiele korzyści<sup>40</sup>. Wreszcie Polacy warmińscy, którzy dawniej nie czytali żadnej gazety, przez prenumerowanie „Warmiaka” powoli przyzwyczajali się do polskiej gazety i książki, a kiedy zabrakło „Warmiaka”, odczuwali potrzebę polskiej lektury i brali do ręki inne polskie gazety.

#### 5. KAZANIA W JĘZYKU POLSKIM

W ostatnich dziesięcioleciach w. XIX i z początku w. XX sprawa polskich kazań w diecezji warmińskiej była związana z licznymi i stałymi trudnościami. Przede wszystkim dotkliwie dawał się odczuwać brak kapłanów polskich lub niemieckich ze znajomością języka polskiego.

Z różnych powodów Polacy w Prusach mało kształcili swoich synów, biedniejsi z braku środków materialnych, zamożniejsi z braku zrozumienia<sup>41</sup>. Inni zniechęcali się niemieckim systemem nauczania i wychowania, który polskim młodzieńcom sprawiał trudności w nauce i groził zniemczeniem ich. Dlatego niewielu polskich synów poświęcało się wyższym studiom, a jeszcze mniej obierało sobie stan duchowny. W r. 1891 na 32 alumnów Seminarium Duchownego było 6 narodowości polskiej<sup>42</sup>. A według opinii miarodajnych czynników diecezjalnych potrzeby parafii wymagały, „żeby polska Warmia stawiała rocznie przynajmniej 4 polskich teologów”<sup>43</sup> czyli żeby na wszystkich kursach Seminarium Duchownego było przynajmniej 16 alumnów polskich.

<sup>39</sup> Acten der Superint. Osterode, Katholizismus und Polonismus, s. 30. E. Buchholz, *Aus der Praxis eines Redakteurs und Schriftstellers*, Danzig 1907 s. 13.

<sup>40</sup> J. Cybulska, *Czasopiśmiennictwo na Warmii*, „Słowo na Warmii i Mazurach”, 8 marca 1955.

<sup>41</sup> Por. GO, 16 grudnia 1887.

<sup>42</sup> GO, 1 sierpnia 1891.

<sup>43</sup> EZ, nr 142, 150, 151 1887.

Podobnie jak kilkadziesiąt lat temu, władze diecezjalne starały się zaradzić tej potrzebie przez wprowadzenie nauki języka polskiego w Seminarium Duchownym. Nastąpiło to już w latach osiemdziesiątych, gdy jeszcze alumni mieszkali prywatnie na mieście, z powodu zamknięcia Seminarium Duchownego w czasie „Kulturkampfu”. Kto w pierwszych latach udzielał lekcji języka polskiego i według jakiego programu, nie wiemy. „Gazeta Olsztyńska” oceniała ich poziom bardzo nisko: „jak niedostatecznie obecnie nauka języka polskiego w Seminarium Duchownym w Brunsberdze bywa wykładana, można z tego wyrozumieć, że teolodzy, którzy z domu nie umieją po polsku i w Brunsberdze przez 4 lata niby pobierają lekcje, zaledwo „Ojciec nasz” odmówić potrafią i nawet po polsku czytać nie umieją. Przy jakiej takiej pilności można się tego przez tydzień nauczyć, na co w Brunberdze potrzeba 4 lat”<sup>44</sup>. Nikłe wyniki w nauce języka polskiego miały swoje źródło głównie w obawie alumnów przed wysłaniem ich do pracy duszpasterskiej w diasporze na Mazurach, gdzie istniały trudne warunki<sup>45</sup>. Z braku kapłanów władających językiem polskim, do parafii nieraz całkowicie polskich posyłano księży, „mających się dopiero na nowym miejscu wyuczyć języka swoich parafian.... Miesiące, a czasem i lata upływają, nim niemiecki ksiądz jako tako po polsku się nauczy, a niejednemu w tym wieku naprzykszy się studium”<sup>46</sup>.

Nauka języka polskiego zaczęła lepiej rozwijać się gdy jej wykłady objął ks. Józef Jordan. Po święceniach kapłańskich w r. 1854 był wikariuszem w Postolinie, rektorem placówki misyjnej w Lesinach, proboszczem w Gietrzwałdzie, potem od 1 maja 1869 dyrektorem Seminarium Nauczycielskiego w Kościerzynie, a od 28 lipca 1870 dyrektorem takiego samego zakładu w Grudziądzu<sup>47</sup>. Na tym stanowisku ujawniły się jego świetne zdolności organizacyjne i pedagogiczne, za co został odznaczony przez władze pruskie. Ale później te same władze obwiniały go, że abonował polskie gazety „specjalnie wrogie Niemcom”, że stypendystów zobowiązywał do pisania polskich artykułów dla „Pielgrzyma”, że wśród wychowanków propagował książki polskie i podniecał „nastroje na powstanie Polski”<sup>48</sup>. Dlatego w r. 1884 został zwolniony ze stanowiska i przeniesiony na emeryturę. Wtedy osiadł w Braniewie i od r. 1888 uczył alumnów Seminarium Duchownego języka polskiego<sup>49</sup>. Przy swoich zdolnościach i energii osiągnąłby niewątpliwie dobre re-

<sup>44</sup> GO, 25 listopada 1887.

<sup>45</sup> GO, 21 marca 1890. „...ha, jak będę umiał po polsku, to mię posła na Mazury, tam może posiedzę jakie 15 lat i więcej i cóż mi z tego”.

<sup>46</sup> GO, 25 listopada 1887.

<sup>47</sup> *Presbyteriologia Warmiensis saeculi XIX, excerpta ex Directoriis Divini Officii in usum cleri warmiensis*.

<sup>48</sup> T. Grygier, *Sprawa polska w Prusach Wschodnich w latach 1870—1900 w świetle władz pruskich*, „Przegląd Zachodni” nr 3/4 1951 s. 502.

<sup>49</sup> GO, 19 listopada 1890.

<sup>46</sup> — Nasza Przeszłość T. XVIII



zultaty w nauce polskiej, ale niestety, zmarł już 13 listopada 1890.

Zdaje się bezpośrednio po nim, nauczycielem języka polskiego był Marcin Świtalski. Pochodził on z Poznańskiego, skąd na rok szkolny 1890/1 został przeniesiony do Braniewa na profesora matematyki i fizyki w gimnazjum<sup>10</sup>. Ponieważ był dobrym pedagogiem, alumni wiele korzystali z jego lekcji języka polskiego.

W r. 1898 przy Liceum Hosianum został utworzony lektorat języka polskiego, lektorem zaś został mianowany prof. Świtalski<sup>11</sup>. Odtąd alumni Seminarium Duchownego uczęszczali na wykłady języka polskiego w Liceum Hosianum. Odbywały się one, jak wynika z planu lekcji, na dwóch kursach<sup>12</sup>. Na kursie niższym, dla początkujących, lekcje miały miejsce dwa razy w tygodniu, w poniedziałki i czwartki zwykle od godz. 16 do 17, a czasem w porze wiosennej od godz. 7 do 8 rano. Program nauczania obejmował zagadnienia gramatyczne i różne ćwiczenia poprawnego czytania, pisania i tłumaczenia z języka niemieckiego na polski. Gramatyki alumni uczyli się z podręcznika ułożonego przez samego prof. Świtalskiego<sup>13</sup>, a do tłumaczenia służyła im książka niejakiego Schuena *Kathechismus auf der Kanzel*. Na kursie wyższym istniała tylko jedna godzina tygodniowo języka polskiego, we środy o tej samej porze, co na kursie niższym. Słuchacze tego kursu studiowali lektury polskie i zaznajamiali się z dziełami Mickiewicza jak *Pan Tadeusz*, *Grażyna* i *Konrad Wallenrod*, albo z utworami Malczewskiego *Maria* i Goszczyńskiego *Zamek Kaniowski*.

Nauka języka polskiego była przedmiotem nadobowiązkowym, dlatego brali w niej udział przeważnie alumni pochodzący z terenów polskich. Liczba więc studentów uczących się języka polskiego była niewielka, a tym samym i ilość kapłanów mówiących po polsku w dalszym ciągu była niewystarczająca.

Oprócz tej trudności, jaką stwarzał dla polskiego kaznodziejstwa brak kapłanów władających językiem polskim, wielce nieprzyjającym był dekret bpa Thiela w sprawie kazań, który faworyzował język niemiecki w kościołach, a ograniczał język polski. Nie został on wydrukowany w oficjalnym miesięczniku diecezjalnym ale był rozesłany do proboszczów parafii, zamieszkałych przez ludność polską. Miał on brzmienie następujące:<sup>14</sup>

<sup>10</sup> *Jahresbericht über das Königliche Gymnasium zu Braunsberg 1891*, Braunsberg 1891.

<sup>11</sup> *Index lectionum in Lyceo Hosiano Brunsbergensi per hiemem a die 15 Octobris anni 1898 usque ad diem 15 Martii anni 1899*, Brunsberga 1898.

<sup>12</sup> Por. *Index lectionum in Lyceo Regio Hosiano Brunsbergensi 1901—4*, *Verzeichnis der Vorlesungen am Königlichen Lyceum Hosianum zu Braunsberg 1905—11*, Braunsberg 1905—11.

<sup>13</sup> Tamże. Gramatyka Świtalskiego jest rzadkością bibliograficzną. Autorowi nie udało się jej odszukać, podobnie jak i dzieła Schuena.

<sup>14</sup> Na podstawie oryginalnego dekretu, przesłanego do proboszcza w Brąwaldzie, obecnie znajdującego się w ADWO.

„Skoro element niemiecki, wskutek nauczania szkolnego jak i stosunków socjalnych ostatniej doby, także w tamtejszej parafii znacznie się rozszerzył, przeto wydaje się rzeczą konieczną w kościele i przy służbie Bożej, przy równoczesnym zachowaniu prawa i religijnego zbudowania parafian polskich, wziąć go w rachubę, poczynając od 1 stycznia 1887 na przyszłość, w sposób następujący:

1. Kazanie niemieckie powinno istnieć przynajmniej
  - a) we wszystkie pierwsze, trzecie i piąte niedziele miesiąca,
  - b) we wszystkie święta patronalne, przy uroczystym przyjęciu dzieci do pierwszej komunii św. jak też i w czasie 40-godzinnego nabożeństwa,
  - c) we wszystkie drugie święta, nawet jeśli przypadkowo wypadły w sobotę lub poniedziałek.

Aby wszelako w te dni polska część parafian nie była pozbawiona religijnego zbudowania, powinno być, jak przedtem, także wygłoszone polskie kazanie. Celem uniknięcia wszelkiego przeszkadzania sobie i wzajemnego nagabywania, polskie kazanie, o ile ono w tym czasie dotąd istniało i ze szczególnych względów nie może być zmienione, ma być ogłoszone przed sumą, a niemieckie kazanie po sumie. W ostatnim wypadku zaraz po błogosławieństwie mszalnym ma być zaintonowana także niemiecka pieśń przed kazaniem („Wir glauben“). Jeżeli jest do dyspozycji jeden tylko kapłan w miejscu dla obu kazań, mogą być obydwa kazania tej samej treści i mają trwać regularnie około 15—20 minut.

2. Poza tymi dniami, zawsze zostanie także odczytana w języku niemieckim przynajmniej perykopa. Podobnie i ewentualne ogłoszenia zostaną podane w obu językach.
3. Skoro od szeregu lat nauka religii w szkole jest udzielana głównie po niemiecku i niedzielna katecheza w kościele ma być prowadzona po niemiecku z polskimi wyjaśnieniami lub po niemiecku i po polsku.
4. Przy śpiewie w czasie nabożeństw należy uwzględnić w ogólności stosunki językowe obecnych i ich znajomość śpiewu, dlatego według słuszności pieśni mszalne i nieszpory, jeśli dawniej odbywały się po polsku, mają być śpiewane po niemiecku we wyżej wymienione dni pod nr 1 a i c, o ile jest wystarczająca ilość śpiewaków niemieckich.
5. Jeżeli tamtejszy proboszcz po swoim dokładnym poznaniu stosunków językowych i potrzeb religijnych, uzna za wskazane dalsze powiększenie ilości kazań niemieckich, przy przestrzeganiu warunków podanych pod nr 1, niniejszym upoważnia się go do tego na stałe i przy nowym znacznym przyroście elementu niemieckiego nakłada mu się to jako obowiązek. Dla zapobieżenia niepewności u zainteresowanych, zostaną wtedy także te dni jasno oznaczone, żeby każdy mógł je sobie według kalendarza łatwo przywieść na pamięć np. w trzecią albo inną niedzielę każdego miesiąca, we wszystkie wielkie święta, albo tym podobne.

6. Ażby co do tych wszystkich punktów osiągnąć możliwie porządek i pewność u parafian, na początku każdego roku zostanie sporządzona według dyrektorium tabela kazań niemieckich, jakie mają być wygłoszone stosownie do nr 1 względnie nr 5 i na stałe wywieszona przy głównym wejściu od strony wewnętrznej kościoła. Czas katechezy w miesiącach letnich powinien być podany do ogólnej wiadomości przynajmniej przez 3 niedziele po sobie następujące przed jej rozpoczęciem. Co do porządku śpiewu kościelnego wystarczy ze strony proboszcza lub rektora kościoła, jeśli omówi z organistą i pouczy go, a w razie potrzeby pozostawia mu się swobodę wydania szczegółowych rozporządzeń w tej sprawie.

Powyższe rozporządzenie należy podać do wiadomości parafian w najbliższą niedzielę po kazaniu.

Frombork, 2 grudnia 1886.

† Andrzej  
Biskup Warmiński



Dekret dla innych proboszczów polskich rejonów miał brzmienie takie samo, jedynie dla parafii niemal czysto polskich różnił się w punkcie pierwszym, polecając przynajmniej raz w miesiącu głosić kazania niemieckie. Poza tym, w następnych punktach nie było żadnej różnicy.

Skutki dekretu były fatalne dla polskich nabożeństw w diecezji. Ilość polskich kazań zaczęła się raptownie zmniejszać, a zwiększać liczba nabożeństw niemieckich, choć często odsetek ludności niemieckiej był znikomy. W ten sposób mniejszość niemiecka stawała się uprzywilejowaną, a większość polska upośledzoną. Mając poparcie władz cywilnych i kościelnych Niemcy w parafiach polskich zachowywali się coraz butniej i coraz zuchwalej domagali się dla siebie nowych przywilejów<sup>15</sup>. Sprawa polskich kazań zawisła teraz od dobrej woli proboszczów, którym dekret przyznawał wolną rękę w zwiększaniu ilości kazań niemieckich i ograniczaniu polskich. A dobra wola duchownych nie zawsze dopisywała i ludność polska niejednokrotnie czuła się w kościołach pokrzywdzoną. Od dawna ustalony tradycją porządek nabożeństw kościelnych został dekretem biskupa obalony i wprowadzony nowy, podyktowany względami raczej politycznymi niż kościelnymi.

Wierni polskiego pochodzenia, opuszczeni przez swoich duszpasterzy, wysyłali petycje i delegacje do biskupa, zwłaszcza w czasie wizytacji pasterskich, w nadziei, że ich słuszne postulaty większego zastosowania języka polskiego w kościołach spotkają się z należyтым zrozumieniem. Ale wszystkie te starania były daremne. Nic dziwnego, że ludność polska często skarżyła się na stosunki kościelne w swoich parafiach: „Dzieją się u nas okropne rzeczy. Ludzie się skarżą, że nie słyszą kazania ani śpiewu polskiego w kościele i podają skargi do Najprzew. Ks. Biskupa, a nawet do Ojca św., a jak polepszenia nie ma, tak nie ma”<sup>16</sup>.

Jak się przedstawiała sprawa polskich kazań w poszczególnych parafiach? Przed wydaniem dekretu sytuacja polskich kazań niewiele różniła się od stanu z połowy w. XIX<sup>17</sup>, natomiast po dekrete zmieniała się z każdym dziesiętkiem lat na niekorzyść ich. Informacje o zachodzących zmianach w stosunku kazań polskich i niemieckich w diecezji warmińskiej czerpiemy z dziekańskich protokołów wizytacyjnych i relacji proboszczowskich.

Na Warmii, w trzech dekanatach: olsztyńskim, barczewskim i jeziorańskim kapłani głosili słowo Boże w języku polskim. W dekanacie olsztyńskim, przed dekretem biskupa Thiela, we wszyst-

<sup>15</sup> Por. ks. J. Obląk, *Z działalności ks. Walentego Barczewskiego*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, Olsztyn 1958 nr 2 s. 113.

<sup>16</sup> GO, 21 lutego 1890.

<sup>17</sup> Por. ks. J. Obląk, *Język polski w kościołach i szkołach na Warmii w pierwszej połowie XIX wieku*, „Zapiski Historyczne” t. 23 (1957) s. 175; *T e n i e, Stosunek niemieckich władz kościelnych do ludności polskiej w diecezji warmińskiej w latach 1800—70*, Lublin 1959 s. 41.

kich parafiach, z wyjątkiem Kawkowa, istniały kazania polskie<sup>18</sup>. Wylącznie polskie kazania były w Butrynach, Gryźlinach i Gutkowie, gdzie kaznodzieja przemawiał po polsku, czasem „posługując się niemieckim językiem”. W 6 parafiach, w Brąswaldzie, Dywitach, Gietrzwałdzie, Olsztynie, Sząbruku i Wrzesinie w każdą niedzielę i święto kapłani głosili polskie kazania, a niekiedy także i w języku niemieckim: w Brąswaldzie i Dywitach kilka razy w roku, w Gietrzwałdzie i Sząbruku 7 razy w roku, w Wrzesinie 12—13 razy w roku, w Olsztynie na przemian z polskimi tj. jeśli na rannym nabożeństwie było kazanie niemieckie, to na sumie polskie i odwrotnie. W Jonkowie przewagę miały kazania niemieckie, po dwóch niemieckich dopiero trzecie było w języku polskim. W jednej tylko parafii, w Kawkowie, nie było w ogóle kazań polskich, chociaż, jak donosił proboszcz, część parafian „języka niemieckiego nie albo tylko bardzo słabo rozumie”.

Po dekrete biskupim ilość kazań niemieckich znacznie wzrosła<sup>19</sup>. W parafiach niemal zupełnie polskich jak w Bartągu, Butrynach, Dywitach, Gietrzwałdzie, Gryźlinach, Gutkowie, Sząbruku i Wrzesinie oraz w nowo powstałej placówce duszpasterskiej Orzechowie kazania w języku niemieckim głoszone w każdą pierwszą niedzielę miesiąca i w drugie święta. W Brąswaldzie odbywały się kazania polskie na przemian z niemieckimi co drugą niedzielę i święto, a w Jonkowie kazanie polskie było już tylko co czwartą niedzielę. W Olsztynie w parafii św. Jakuba nie nastąpiła zmiana w nabożeństwach, ale w nowo erygowanej parafii Serca Jezusowego kapłani przemawiali z amfony jedynie w języku niemieckim. Na przełomie w. XIX i XX obserwujemy dalsze zwiększenie się ilości kazań niemieckich i tak w Gutkowie i Wrzesinie już co trzecią niedzielę słuchano słowa Bożego w języku niemieckim.

Ilustracją powyższych informacji jest załączona tabela:

Dekanat olsztyński

Nazwa parafii	1880	1888	1894	1907	1913
Bartąg	polskie, kilka w roku niem.	polskie, raz w miesiącu i w drugie święta niemieckie			
Brąswald	polskie, kilka w roku niem.	na przemian polskie i niemieckie co drugą niedzielę			
Butryny	polskie	polskie, raz w miesiącu i w drugie święta niemieckie			

<sup>18</sup> Questiones synodales Decanats Allenstein 1869—80, ADWO Acta Gen.

<sup>19</sup> Quaestiones Synodales Decanats Allenstein 1888—1913, ADWO Acta Gen.



Nazwa parafii	1880	1888	1894	1907	1913
Dywity	polskie, kilka w roku niem.	polskie, raz w miesiącu i w drugie święta niemieckie			
Gietrzwałd	polskie, 7 w roku niem.	polskie, raz w miesiącu i w drugie święta niemieckie			
Gryżliny	polskie	polskie, raz w miesiącu i w drugie święta niemieckie			
Gutkowo	polskie	polskie, raz w mies. i w drugie święta niem.	polskie, co 3 niedzielę niemieckie		
Junkowo	niemieckie, co 3 niedz. polskie	niemieckie, co 4 niedzielę polskie			
Kawkowo	niemieckie				
Olsztyn par. św. Jakuba	na przemian polskie i niemieckie				
par. Serca Jezusowego					niemieckie
Orzechowo					polskie, raz w miesiącu niemieckie
Sząbruk	polskie, 7 w roku niem.	polskie, raz w miesiącu i w drugie święta niemieckie			
Wrzesina	polskie, 12—13 w roku niem.	polskie, raz w mies. i w drugie święta niem.	polskie, co 3 niedzielę niemieckie		

Z dekanatu barczewskiego mało zachowało się informacji o stanie polskich kazań przed dekretem biskupa Thiela. Prawdopodobnie był on taki sam jak w połowie w. XIX<sup>20</sup>. A więc w 4 parafiach, w Klebarku, Klewkach, Purdzie i Ramsowie kapłani pouczały wiernych z ambony zawsze w języku polskim, a tylko kilka razy w roku, zwłaszcza na odpustach, przemawiali też i po niemiecku. Więcej kazań niemieckich głosili kaznodzieje w 3 parafiach, w Barczewku, Barczewie i Lamkowie, w których co trzecią niedzielę odbywały się nabożeństwa niemieckie. Najmniej kazań polskich, bo tylko co trzecią niedzielę i w drugie święta, było w Sętału.

<sup>20</sup> Por. ks. J. Obląk, *Język polski w kościołach...* s. 175; tenże, *Stosunek niemieckich władz kościelnych...*, s. 44. *Questiones synodales Decanats Wartenburg 1869—84*, ADWO Acta Gen.

Od dekretu biskupa procent kazań niemieckich znacznie się powiększył<sup>21</sup>. W Klewkach, Purdzie i Ramsowie kazania w języku niemieckim głoszone raz w miesiącu, w drugie święta, odpusty i przy pierwszej Komunii św. dzieci. W Klebarku przemawiano po niemiecku co drugą niedzielę, w drugie święta, odpusty, podczas nabożeństw eucharystycznych i maryjnych. W Barczewku i Barczewie mówiono z ambony na przemian po polsku i po niemiecku, a w Lamkowie  $\frac{3}{5}$  kazań wygłaszano po niemiecku. Natomiast w Sętału, który potem został przyłączony do dekanatu dobromiejskiego, kazania polskie utrzymały się w dotychczasowej ilości. W 3 nowo zorganizowanych parafiach, w Bartołtach, Giławach i Stanclewie istniały kazania polskie i niemieckie, ale nie wiemy w jakim stosunku. Proboszczowie Bartołt i Giław na pierwszym miejscu wymienili język polski jako język kazań, z czego możemy wnioskować, że więcej głosili kazań polskich niż niemieckich.

Ten wykaz polskich kazań w dekanacie barczewskim zobrazujemy jeszcze zamieszczoną niżej tablicą:

Dekanat barczewski

Nazwa parafii	1880	1890	1896	1902	1907
Barczewko	polskie, co 3 niedzielę niemieckie	na przemian co drugą niedzielę polskie i niemieckie			
Barczewo	polskie, co 3 niedzielę niemieckie	na przemian co drugą niedzielę polskie i niemieckie			
Bartołty					polskie i niemieckie
Giławy					polskie i niemieckie
Klebark	polskie	polskie, niemieckie co 2 niedzielę, w drugie święta, uroczystości eucharystyczne i maryjne			
Klewki	polskie	polskie, raz w miesiącu i w drugie święta niemieckie			
Lamkowo	polskie, co 3 niedzielę niemieckie	$\frac{3}{5}$ niemieckie, $\frac{2}{5}$ polskie			
Purda	polskie, raz w roku niemieckie	polskie, raz w miesiącu i w drugie święta niemieckie			
Ramsowo	polskie, raz w roku niemieckie	polskie, raz w miesiącu i w drugie święta niemieckie			
Sętał	niemieckie, co 3 niedzielę polskie				
Stanclewo					polskie i niemieckie

<sup>21</sup> *Questiones synodales Decanats Wartenburg 1890—1907*.



Na terenie dekanatu jeziorańskiego w 2 parafiach w Biesowie i Biskupcu kaznodzieje przemawiali do wiernych w języku polskim. W obu tych parafiach za cały okres lat 1870—1914 nie zaszła zmiana co do częstotliwości kazań polskich. W Biesowie kazania polskie były głoszone co drugą niedzielę na przemian z niemieckimi. Jeśli przed południem kazanie było w języku polskim, to po południu katecheza odbywała się po niemiecku i odwrotnie. W Biskupcu kazania polskie miały przewagę nad niemieckimi. Na rannej Mszy św. głoszone kazania polskie co drugą niedzielę na przemian z niemieckimi, ale na sumie po dwóch kazaniach polskich dopiero co trzecią niedzielę następowało kazanie w języku niemieckim. Podczas odpustu kazanie niemieckie było przed sumą, a polskie w czasie sumy<sup>22</sup>.

## Dekanat jeziorański

Nazwa parafii	1878	1888	1893	1903	1913
Biesowo	polskie co drugą niedzielę na przemian z niemieckimi				
Biskupiec	na rannej Mszy św. polskie co drugą niedzielę na przemian z niemieckimi na sumie polskie, co trzecią niedzielę niemieckie				

W pierwszej połowie w. XIX kazania polskie istniały jeszcze w kościołach dekanatu reszelskiego. Po „Kulturkampfie” nie było już tam kazań w języku polskim i akta wizytacyjne nie wspominają o języku polskim na ambonie<sup>23</sup>.

Powyższe zestawienia wyraźnie wskazują, jak decydującą rolę odegrał dekret bpa Thiela. Nagle ilość kazań polskich znacznie się zmniejszyła, a ogromnie powiększyła się liczba kazań niemieckich. Wprawdzie dekret zalecał, aby podczas nabożeństw niemieckich zostało wygłoszone także kazanie w języku polskim, ale w większości parafii kapłani dyspensowali się od niego. Więcej niż w innych parafiach język niemiecki rugował język polski z kościołów w Gutkowie, Klebarku, Lamkowie i Wrzesinie. Powody były różne, Wrzesina jako sąsiadująca z parafiami całkowicie niemieckimi i Gutkowo jako parafia podmiejska były bardziej od innych wystawione na działanie wpływów niemieckich, a Klebark i Lamkowo miały na swoim terenie wielkie folwarki w rękach właścicieli niemieckich, którzy sprowadzali robotników niemieckich i pomnażali element niemiecki.

<sup>22</sup> Quaestiones synodales Decanats Seeburg 1878—1913, ADWO Acta Gen.

<sup>23</sup> Quaestiones synodales Decanats Rössel 1880—1913, ADWO Acta Gen.

Na Powiślu kazania polskie istniały w dwóch dekanatach, malborskim i sztumskim. Dekanat malborski w większości był niemiecki lub zniemczony i tylko w niektórych parafiach utrzymywały się kazania polskie. Przed dekretem biskupa w Mątowach i Pogorzalej Wsi kazania polskie głoszone co drugą niedzielę na przemian z niemieckimi. W Końcówkach co czwartą niedzielę dopiero było kazanie w języku polskim oraz latem co niedzielę dla robotników sezonowych. Podobnie tylko w lecie dla robotników polskich były kazania w ich języku ojczystym w Lasowicach Wielkich i Boretach. W Malborku 6 razy w roku podczas rannych nabożeństw w większe święta wygłaszano polskie kazania<sup>24</sup>.

Od dekretu biskupiego kazania polskie przestały istnieć w Malborku, w porze letniej nadal miały miejsce w Końcówkach i Lasowicach Wielkich, w większej ilości co drugą niedzielę były głoszone jak dawniej w Mątowach i Pogorzalej Wsi. Ale z początkiem w. XX w Pogorzalej Wsi, a zdaje się i w Mątowach, kaznodzieje przemawiali do wiernych w języku polskim już tylko co trzecią niedzielę<sup>25</sup>.

Stan polskich kazań w dekanacie malborskim przedstawia nam także załączona statystyka:

## Dekanat malborski

Nazwa parafii	1881	1887	1897	1903	1908
Końcówce	niemieckie, polskie co 4 niedz. i latem dla robotników		niemieckie, latem dla robotników polskie		
Lasowice	niemieckie, latem dla robotników polskie				
Malbork	niemieckie, 6 w roku polskie		n i e m i e c k i e		
Mątowy	polskie co drugą niedzielę na przemian z niemieckimi			niemieckie, co 3 niedzielę polskie	
Pogorzala Wieś	polskie co drugą niedzielę na przemian z niemieckimi			niemieckie, co 3 niedzielę polskie	

Dekanat sztumski był w większości polski, o dość znacznym jednak procencie ludności niemieckiej. Do dekretu biskupiego jedynie polskie kazania głoszone w Nowym Targu, Pietrzwałdzie, Straszewie, Sztumskiej Wsi i Tychnowach. Prawie zawsze polskie kazania, a tylko niekiedy niemieckie, były w Dąbrówce, Kalwie, Po-

<sup>24</sup> Quaestiones synodales Decanats Marienburg 1864—87, ADWO Acta Gen.

<sup>25</sup> Quaestiones synodales Decanats Marienburg 1887—1908, ADWO Acta Gen.



stolinie i Starym Targu. Przeważnie polskie kazania, niemieckie zaś tylko raz w miesiącu i w drugie święta, istniały w Krasnolęce i Sztumie. Co drugą niedzielę, na przemian z niemieckimi, kazania polskie były w Dzierżgoniu i Prabutach oraz w Żuławce. W Kwidzynie, według ogólnikowej relacji proboszcza, przemawiano z ambony po polsku i niemiecku. Wylącznie niemieckie kazania były w Bagarcie, Jasnej i Szropach<sup>26</sup>.

Po dekrete biskupim nastąpiły poważne zmiany w nabożeństwach kościelnych<sup>27</sup>. Jedynie polskie utrzymały się w kościołach filialnych w Nowym Targu i Sztumskiej Wsi oraz w Tychnowach dzięki proboszczowi ks. Piotrowi Baranowskiemu, który do swojej śmierci w r. 1901 sprzeciwiał się wprowadzeniu języka niemieckiego do służby Bożej. Również prawie zawsze polskie kazania istniały w Pietrzwałdzie, gdzie tylko 4 razy w roku mówiono po niemiecku i w Straszewie, gdzie dopiero przed samą wojną światową wprowadzono kazania niemieckie raz w miesiącu, w drugie święta i przy pierwszej Komunii św. W takim stosunku głoszone kazania polskie i niemieckie w Krasnolęce i Postolinie. W Sztumie co niedzielę i święto głoszone kazania polskie na rannej Mszy św. lub na sumie na przemian z niemieckimi. W nowej parafii Benowie początkowo niemieckie kazania wypadały co trzecią niedzielę, a później odbywały się już co drugą niedzielę na przemian z polskimi. Podobnie w Kalwie kaznodzieje przemawiali po niemiecku co trzecią niedzielę, a w pozostałe niedziele po polsku, jednak od początku w. XX już tylko „po niemiecku przy pomocy języka polskiego”. Osobliwy rozkład kazań istniał w Starym Targu, w jedną niedzielę mówiono tylko po polsku, w drugą niedzielę tylko po niemiecku, a przez następne dwie niedziele wygłaszano kazania w obu językach czyli raz tylko w miesiącu nie było kazania polskiego. Co drugą niedzielę na przemian z niemieckimi były kazania polskie w Prabutach i w nowej parafii Ryjewie, gdzie jednak z początkiem w. XX kazanie polskie przypadało już raz na 3 tygodnie. Również co trzecią niedzielę i w drugie święta wygłaszano słowo Boże po polsku w Dąbrówce, Dzierżgoniu (gdzie oprócz tego i w Wielkim Poście co niedzielę były polskie kazania), Żuławce. Proboszczowie z Kwidzyna i Mikołajek, nowej parafii, zaznaczyli ogólnie w swoich relacjach, że w ich kościołach odbywają się nabożeństwa z polskim i niemieckim kazaniem. Poza tym jeszcze w Szropach raz do roku na odpuszcie ku czci św. Piotra i Pawła kaznodzieja głosił kazania w języku polskim.

Dla większej przejrzystości informacje te zilustrujemy jeszcze następującą tabelą:

<sup>26</sup> Por. ks. J. Obląk, *Stosunek niemieckich władz kościelnych...*, s. 46. *Quaestiones synodales Decanats Stuhm 1871—1881*, ADWO Acta Gen.

<sup>27</sup> *Quaestiones synodales Decanats Stuhm 1887—1908*, ADWO Acta Gen.

Dekanat sztumski					
Nazwa parafii	1881	1887	1897	1903	1908
Bagart	n i e m i e c k i e				
Benowo			polskie, co 3 niedziele niemieckie	na przemian polskie i niemiec.	
Dąbrówka	polskie, kilka w roku niem.,	niemieckie, co 3 niedziele i w drugie święta polskie			
Dzierżogon	na przemian polskie i niemieckie	niemieckie, co 3 niedziele i w drugie święta polskie			
Jasna	n i e m i e c k i e				
Kalwa	polskie, kilka w roku niemieckie	polskie, co 3 niedziele niemieckie	niemieckie z pomocą języka polskiego		
Krasnolęka	polskie, raz w miesiącu i drugie święta niemieckie	polskie, raz w miesiącu i w drugie święta niemieckie oraz w inne dni, gdy zbierze się więcej Niemców			
Kwidzyna	p o p o l s k u i p o n i e m i e c k u				
Mikołajki				po polsku i po niemiecku	
Nowy Targ	p o l s k i e				
Pietrzwałd	polskie	polskie, 4 razy w roku niemieckie			
Postolin	polskie, kilka w roku niemieckie	polskie, raz w miesiącu i w drugie święta niemieckie			
Prabuty	polskie co drugą niedzielę na przemian z niemieckimi				
Ryjewo			na przemian polskie i niemiec.	niemieckie, co 3 niedziele i drugie święta polskie	
Stary Targ	polskie, kilka w roku niemieckie	w jedną niedzielę polskie, w drugą niemieckie, przez następne dwie niedziele w obu językach			
Straszewo		p o l s k i e			polskie raz w mies. i drugie święta niemieckie
Szropy	niemieckie	niemieckie, raz w roku polskie			
Sztum	polskie, raz w miesiącu i drugie święta niemieckie	polskie co niedzielę i święto na rannej Mszy św. lub na sumie na przemian z niemieckimi			



Nazwa parafii	1881	1887	1897	1903	1908
Sztumska Wieś	p o l s k i e				
Tychnowy	p o l s k i e				
Zulawka	na przemian polskie i niemieckie	niemieckie, co 3 niedzielę i w drugie święta polskie			

W porównaniu z Warmią procent kazań niemieckich na Powiśle był znacznie większy i w niektórych parafiach, zwłaszcza w Kalwie, niepokojąco kurczyła się ilość kazań polskich. Przyczyną tego było z jednej strony większe zmieszanie elementu polskiego z niemieckim, a z drugiej strony obsadzanie parafii kapłanami w większości pochodzenia niemieckiego. Władze diecezjalne zatrudniały kapłanów władających językiem polskim przede wszystkim na Warmii z obawy przed atakami „Gazety Olsztyńskiej”. Na Powiśle zaś wysyłano kapłanów niemieckich, którzy wcale albo słabo tylko mówili po polsku. Oczywiście, musiało się to odbić niekorzystnie na nabożeństwach i kazaniach polskich.

Na Mazurach w kilkunastu parafiach głoszone kazania w języku polskim. Nie posiadamy prawie zupełnie informacji o kazaniach na tym terenie przed ukazaniem się dekretu z r. 1886, a zachowane relacje proboszczów dotyczą przełomu wieków XIX i XX. Sam zaś dekret nie miał zastosowania na Mazurach ze względu na trudne położenie katolicyzmu i groźną konkurencję protestantyzmu.

Pr prawie zawsze po polsku kazania mówili kapłani w Lesinach i Opaleniu, a tylko „w razie potrzeby też po niemiecku”, gdy zebrała się większa ilość wiernych niemieckich. Przeważnie polskie kazania głosili proboszczowie w Klonic, Orzechowie, Prawdziskach i Wielbarku, dla Niemców zaś odprawiali nabożeństwa w pierwsze niedziele miesiąca, drugie święta i odpusty. W Wielbarku na początku w. XX kazania niemieckie następowały już po polskich co drugą niedzielę. Podobnie na przemian co drugą niedzielę odbywały się polskie i niemieckie nabożeństwa w Dźwierzutach i Pasymiu. Około 15 razy w roku głoszone kazania w języku polskim w Elku, Mrągowie, Olecku, Pisz, Szczytnie i Świętej Lipce oraz w kościele filialnym w Prostkach, we większe święta i niektóre niedziele „zależnie od liczby słuchaczy”. Ponadto w porze letniej dla robotników sezonowych istniały nabożeństwa z polskim kazaniem lub egzortą w Kętrzynie, Królewcu i Tapiewie<sup>25</sup>. Tak więc w pa-

<sup>25</sup> Quaestiones synodales Decanats Masuhren 1891—1901, ADWO Acta Gen. Oprócz tego, luźne Quaestiones synodales z poszczególnych parafii, przeważnie z lat 1891—1911, znajdujące się w ADWO. W Królewcu polskie kazania były głoszone nieraz przez 7 miesięcy, od początku kwietnia do końca października. W Tapiewie, zdaniem dziekana, winien być ustanowiony proboszcz ze znajomością języka polskiego, ponieważ mieszka tam stale grupa Polaków.

rafiach mazurskich, graniczących z ziemią polską pod zaborem rosyjskim, dominował element polski i kazania po większej części były w języku polskim. Natomiast w parafiach bardziej odległych od granic Królestwa Polskiego i położonych w głębi Mazur odsetek ludności polskiej był coraz mniejszy i ilość kazań polskich coraz szersza.

Sprawę polskich kazań na Mazurach przedstawiamy także w ujęciu statystycznym:

## Mazury

Nazwa parafii	na przełomie wieków XIX i XX
Dźwierzuty	polskie co drugą niedzielę na przemian z niemieckim
Elk	niemieckie, koło 12—14 razy w roku polskie
Kętrzyn	niemieckie, latem dla robotników polskie
Klon	polskie, raz w miesiącu i w drugie święta niemieckie
Królewiec	niemieckie, latem dla robotników polskie
Lesiny	polskie, kilka razy w roku niemieckie
Mrągowo	niemieckie, koło 12—14 razy w roku polskie
Olecko	niemieckie, koło 12—14 razy w roku polskie
Olsztynek	polskie, raz w miesiącu niemieckie
Opaleniec	polskie, kilka razy w roku niemieckie
Pasym	polskie co drugą niedzielę na przemian z niemieckimi
Pisz	niemieckie, koło 12—14 razy w roku polskie
Prawdziska	polskie, raz w miesiącu i w drugie święta niemieckie
Prostki	niemieckie, koło 12—14 razy w roku polskie
Szczytno	niemieckie, koło 12—14 razy w roku polskie
Święta Lipka	niemieckie, koło 15 razy w roku polskie
Tapiewo	niemieckie, latem dla robotników polskie
Wielbark	polskie, raz w miesiącu i w drugie święta niemieckie, zaś od początku w. XX polskie co drugą niedzielę na przemian z niemieckimi

## 6. KATOLICKIE SZKOŁY ELEMENTARNE

Szkolnictwo elementarne w Prusach było wyznaniowe, a jego organizacja pokrywała się z kościelną organizacją parafialną i dekanalną. Każdy proboszcz był lokalnym inspektorem szkół na te-



renie parafii i każdy dziekan był okręgowym (powiatowym) inspektorem szkół, znajdujących się w obrębie jego dekanatu. Proboszczowie i dziekani obowiązani byli kilka razy w roku przeprowadzić wizytację podległych sobie szkół i złożyć pisemne sprawozdanie władzom duchownym i świeckim. Czynniki kościelne posiadały decydujący wpływ na obsadzanie stanowisk nauczycielskich i na wychowanie młodzieży szkolnej.

Do zmiany tego stanu rzeczy zmierzał „Kulturkampf”. Dekret rządowy z dnia 11 marca 1872 postanawiał, że nadzór nad szkołami publicznymi i prywatnymi i nad zakładami wychowawczymi należy do państwa oraz że mianowanie lokalnych i okręgowych inspektorów szkolnych, a także określanie granic obwodów wizytacyjnych przysługuje państwu.

Pierwszy z tych paragrafów był wymierzony przeciw kościołowi katolickiemu. Dotychczasowe „nieodzowne złączenie państwowej inspekcji szkolnej ze stanem duchownym zostało zniesione”<sup>1</sup> i państwo wkroczyło na drogę emancypacji szkoły spod władzy biskupa (*Entkirchlichung der Schule*)<sup>2</sup>. Na to mocno zareagował biskup Kremenitz i w specjalnym memoriale podkreślił, że rola państwa w dziedzinie wychowania młodzieży jest trzeciorzędna, a decydujący głos w tym względzie przysługuje rodzinie i kościołowi<sup>3</sup>.

W oparciu o ten paragraf władze pruskie dążyły do ograniczenia szkolnictwa katolickiego i wyeliminowania ze szkół wpływu kościoła. Przede wszystkim starały się przekształcić szkoły katolickie na mieszane pod względem wyznaniowym, co było głównym programem ministra oświaty Alberta Falka. W szeregu zarządzeń domagał się od regencji, zwłaszcza królewieckiej i gabińskiej, natychmiastowego przeprowadzenia symultanizacji szkół. Jednakże z powodu oporu ludności i samorządów gminnych tylko w 7 szkołach diecezji warmińskiej, między innymi w Olsztynie i Sztumie, akcja ta została uwieńczona powodzeniem<sup>4</sup>. Za następców Falka ministra Gosslera i Zedlitz doszło nawet do wznowienia zasady konfesyjności szkół<sup>5</sup>.

Następnie władze pruskie zamykały prywatne szkoły katolickie, głównie w diasporze jak np. w Mrągowie<sup>6</sup>. Według relacji biskupa

Thiela „założenie szkół katolickich jest rozmyślnie utrudniane. Już od wielu lat były prowadzone rokowania w sprawie założenia prywatnych szkół katolickich w Dźwierzutach i Robkojen, ale te zawsze aż dotąd rozbiły się o ostry sprzeciw regencji”. Natomiast rozbudowywano szkolnictwo ewangelickie. To faworyzowanie strony ewangelickiej zaatakował na forum parlamentarnym ks. Franciszek Dittrich, poseł i kanonik warmiński. Wytoczył on oskarżenie pod adresem regencji kwidzińskiej, która w latach 1886—91 powiększyła stan szkół ewangelickich o 2,71%, a szkół katolickich tylko o 0,92%, mimo że ludność tego terenu była w większości katolicka<sup>7</sup>.

Do zneutralizowania wpływu kościoła katolickiego w szkołach zmierzała polityka personalna rządu. Jedyne katolickie radca szkolny przy regencji Juttner został przeniesiony z Królewca do Lignicy. W szkołach mieszanych stanowiska nauczycieli z reguły nadawano protestantom. I tak szkoła w Jurkowicach koło Sztumu, mająca przeważnie dzieci katolickie, szkoła w Litewkach pod Sztumem, licząca 54 dzieci katolickich i 57 ewangelickich, szkoła w Rumach koło Szczytna, do której uczęszczało 38 dzieci katolickich, szkoła w Swędrówce pod Kętrzynem, gdzie pobierało naukę 22 dzieci katolickich i 16 ewangelickich oraz szkoła w Gisewie koło Mrągowa, w której kształciło się blisko 70 dzieci katolickich — wszystkie te szkoły były obsadzone nauczycielami protestanckimi. W r. 1890 miało uczęszczać do szkół protestanckich 3.870 dzieci katolickich<sup>8</sup>. Starania władz kościelnych i zabiegi wiernych o przydzielenie nauczycieli katolickich nie dały żadnego rezultatu. Na petycję wiernych z Gisewa obsadzenia wakującego stanowiska katolickim nauczycielem Wolfem, regencja gabińska dnia 16 lipca 1878 udzieliła wykrętnej odpowiedzi, że Wolf nie zna języka polskiego i nie może być zatrudniony w Gisewie, chociaż nie było tam wcale polskich dzieci katolickich<sup>9</sup>. Nawet szkołom katolickim władze pruskie narzucały nauczycieli ewangelickich.

Drugi paragraf wspomnianego dekretu był skierowany przeciw polskości i ruchowi polskiemu. Walka o szkołę i wychowanie w ośrodkach polskich doprowadziła do spotkania się interesów katolickich i polskich. „Przeciw katolickim inspektorom szkolnym ustawicznie podnoszono skargi z powodu polonizowania szkół... katolickie szkoły na wschodzie, jak często o tym można było czytać, dostały się całkowicie pod władzę rzekomo pruskiego, a nieprzyjaznego dla państwa kleru”<sup>10</sup>. Zwalniając ks. Jana Witkow-

<sup>7</sup> EZ, 10 März 1895. Die kirchenpolitischen Zusätze 1873—1920, s. 612—13.

<sup>8</sup> Tamże; ks. J. Szadowski, *Towarzystwo św. Bonifacego i św. Wojciecha*.

<sup>9</sup> „Adalbertus-Blatt”, 30 Nov. 1878.

<sup>10</sup> J. Kissling, *Geschichte des Kulturkampfes im Deutschen Reiche*, Freiburg 1913 t. 2 s. 45.

<sup>1</sup> W. Baehr, *Konfessions- und Simultanschulen nach preussischem Volksschulrecht*, Greifswald 1914 s. 52.

<sup>2</sup> Die Vorgeschichte des Kulturkampfes, s. 131. Por. Aufhebung der s. g. Maigesetze 1878, ADWO Acta Gen.

<sup>3</sup> *Denkschrift des Bischöflichen Ordinariats von Ermland über die gesetzmässige Stellung der Kirche zur Volksschule in Preussen und speziell in der Diözese Ermland*, Braunsberg 1877.

<sup>4</sup> F. Dittrich, *op. cit.*, s. 264.

<sup>5</sup> W. Baehr, *op. cit.*, s. 72; K. Richter, *Der Kampf um den Schulgesetzentwurf des Grafen Zedlitz-Trüschler vom Jahre 1892*, Halle 1934 s. 29.

<sup>6</sup> „Adalbertus-Blatt”, 30 November 1878.



skiego z obowiązków inspektora lokalnego w Postolinie, w piśmie z dnia 28 sierpnia 1872 władze regencyjne z Kwidzyna oświadczyły: „jego dotychczasowe postępowanie i stan szkół jego parafii nie wyrobiły zaufania u władz państwowych, że będzie on kierował nauką szkolną w sposób odpowiadający interesom państwa i że będzie się troszczył zwłaszcza o wykonanie postanowień dotyczących nauki w języku niemieckim”<sup>11</sup>. Wypowiedzi te wyraźnie wskazują, że ze względów politycznych duchowni zostali usunięci ze swoich stanowisk, a na ich miejsce powołani zostali świeccy, przeważnie protestanci lub starokatolicy. W Braniewie inspektorem okręgowym został Seemann starokatolik, w Sztumie również starokatolik Zint<sup>12</sup>. Aby zupełnie odsunąć od szkół duchownych katolickich, zabroniono im też nauczania religii w szkołach, „ponieważ są podejrzani o popieranie polskość”<sup>13</sup>. Te pociągnięcia władz pruskich miały na celu całkowite zniemczenie szkół katolickich i stłumienie propagandy polskiej.

Sytuacja szkolnictwa katolickiego stała się korzystniejsza, gdy zelżało nasilenie „Kulturkampfu”. W latach 1879—80 dopuszczono z powrotem księży do nauczania religii w szkołach, a w r. 1884 przywrócono ich do funkcji inspektorów szkolnych. Ale odmiennie potraktowano ośrodki polskie od niemieckich. W niemieckiej części diecezji warmińskiej wszyscy proboszczowie zostali mianowani na nowo inspektorami lokalnymi, a dziekani okręgowymi. Natomiast w polskich rejonach diecezji nadal inspektorami okręgowymi pozostali świeccy i tak np. w powiecie olsztyńskim Spohn katolik, w powiecie sztumskim Zint starokatolik<sup>14</sup>. Także nie wszyscy proboszczowie polskich parafii byli mianowani inspektorami lokalnymi. Przed r. 1890 odmówiono tej funkcji następującym proboszczom:<sup>15</sup>

z dekanatu barczewskiego

ks. Henrykowi Beniaminowi z Barczewka, ks. Franciszkowi Quandtowi z Klewek, ks. Antoniemu Schwentowi z Bartolt, ks. Augustynowi Stockowi z Purdy i ks. Juliuszowi Teschnerowi z Klebarka;

z dekanatu olsztyńskiego

ks. Józefowi Kiszporskiemu z Gutkowa, ks. Antoniemu Kuckowi z Wrzesiny, ks. Robertowi Kuhnigowi z Jonkowa, ks. Józefowi Rapierskiemu z Dywit, ks. Bernardowi Renkelowi z Butryn, ks. Sylwestrowi Stalińskiemu z Gryźlin i ks. Augustynowi Weichsłowi z Gietrzwałdu;

z dekanatu sztumskiego

<sup>11</sup> Das Schulinspections-Gesetz 1872 s. 31, ADWO Acta Gen.

<sup>12</sup> Die kirchenpolitischen Zusätze 1873—1920 s. 614.

<sup>13</sup> Tamże, l. c. „...weil sie im Verdacht der Förderung des Polonismus stehen. Gleichwohl sind zwei derselben geborene Deutsche, welche die polnische Sprache nur mit grosser Mühe erlernt haben und sie auch jetzt noch nicht vollständig beherrschen”.

<sup>14</sup> Anstellung der Lokal-Schulinspektoren 1884—1902, s. 103, 451, ADWO Acta Gen.

<sup>15</sup> Tamże, s. 213.

ks. Piotrowi Gaeblerowi z Sztumu i ks. Janowi Witkowskiemu z Postolina;

z dekanatu mazurskiego

ks. Janowi Jabłońskiemu z Lesin.

Wszyscy ci proboszczowie stali pod zarzutem uprawiania agitacji polskiej w kościołach i szkołach. Odnosnie ks. Jabłońskiego regencja królewiecka w pismach z dnia 28 czerwca i 20 września 1889 tak uzasadniała swoją decyzję:

„na swojej poprzedniej placówce faktycznie popierał polskość i przyczynił się do założenia polskiej biblioteki ludowej w Bartągu”, w której znajdowały się książki nie tylko kilkakrotnie zakazywane, ale też popierające jedynie polskie interesy narodowe i podlegające przeciw niemyślności. Także na obecnej swojej placówce ks. Jabłoński nie tylko sam mało przejawia uprzejmości wobec powiatowych władz państwowych, lecz w tym kierunku oddziałuje i na mieszkańców swej parafii<sup>16</sup>.

Na interwencję biskupa Thiela dnia 24 czerwca 1890 większość wymienionych wyżej proboszczów została przywrócona do praw i obowiązków inspektorów szkolnych<sup>17</sup>. Ilekroć jednak któryś z nich odważył się jawnie przyznawać się do polskość i bronić praw ludności polskiej, władze pruskie oskarżały ich przed biskupem i groziły konsekwencjami. Tak miały pretensje i zastrzeżenia pod adresem ks. Renkela z Butryn, że „ze swego polskiego przekonania nie robi żadnej tajemnicy” i że „niczego nie czyni dla propagowania języka niemieckiego”<sup>18</sup>. Podobne oskarżenia spotykały ks. Jana Grossa, administratora w Gryźlinach, ks. Karola Schneidera, wikariusza w Gietrzwałdzie, ks. Ferdynanda Spiringa, proboszcza w Krasnolęce i ks. Wiktora Warkowskiego, proboszcza w Żuławce. Dwóch ostatnich zwolniono z funkcji inspektora szkolnego w r. 1898, a ks. Bernardowi Stankiewiczowi, wikariuszowi, odmówiono nawet prawa nauczania religii w szkołach<sup>19</sup>.

Groźniejsze od tego dla sprawy polskiej było wycofanie języka polskiego z nauczania szkolnego. Językiem nauczania w szkołach rejonów polskich był język polski, a język niemiecki był tylko jednym z przedmiotów nauki. Całkowitą zmianę w tym względzie wprowadziło rozporządzenie nadprezydenta Prus Horna z dnia 24 lipca 1873, które postanawiało:

1. Celem nauki we wszystkich szkołach ludowych prowincji pruskiej jest opanowanie przez dzieci języka niemieckiego tak w ustnym jak i w piśmym użyciu.
2. Językiem nauczania wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem religii, jest język niemiecki, a jedynie dla lepszego wyjaśnienia rzeczy można posługiwać się językiem polskim jako pomocniczym.
3. Nauka religii i śpiewu kościelnego na stopniu najniższym może być

<sup>16</sup> Tamże, s. 187—97.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> Tamże, 287.

<sup>19</sup> Tamże, 288, 453, 455.



udzielana w języku ojczystym, na wyższych zaś kursach ma być podawana w języku niemieckim, a jedynie dla objaśnienia trudniejszych prawd można użyć języka polskiego.

4. Nauczanie języka polskiego dla dzieci polskich odbywać się będzie dopiero na stopniu najwyższym i to w szacupłym zakresie, tyle tylko, aby mogły korzystać ze śpiewnika i Biblii. W szkołach o większości dzieci niemieckich, na specjalne zarządzenie regencji, nauka języka polskiego może być zniesiona.

W ten sposób za jednym pociągnięciem pióra usunięto ze szkół język polski jako język nauczania. Zarządzeniem tym zostali zaskoczeni nawet nauczyciele renegaci. We wielu bowiem szkołach nauczano wyłącznie po polsku, do r. 1870 w regencji królewieckiej istniało 350, a w regencji gabińskiej 388 szkół z polskim językiem nauczania<sup>20</sup>. Według zarządzenia nadprezydenta nauczanie teraz miało odbywać się w języku niemieckim, do czego ani dzieci, ani nauczyciele nie byli przygotowani. Wśród bardziej uświadomionej ludności polskiej w Prusach Zachodnich powstała silna reakcja, wyrazem której były liczne wiece protestacyjne i artykuły w prasie. Choć nie doprowadziły one do anulowania tego zarządzenia, to przynajmniej powstrzymały władze pruskie od dalszych antypolskich instrukcji szkolnych. Inaczej wyglądała sytuacja w Prusach Wschodnich. Zarządzenie nadprezydenta nie wywołało tam większych oporów, co ośmieliło władze królewieckie do wydania dodatkowych instrukcji z dnia 15 sierpnia 1873 i 5 lutego 1874, w których poleciły inspektorom szkolnym usunąć ze szkół naukę języka polskiego na stopniu najwyższym i zagroziły nauczycielom konsekwencjami, jeśliby posługiwali się językiem polskim przy nauczaniu. Celem usprawienia nauczycieli do szkolenia dzieci polskich w języku niemieckim, w myśl polecenia regencji z dnia 18 grudnia 1874, inspektorzy szkolni mieli urządzać konferencje praktyczne dla stosowania najbardziej skutecznej metody.

Skutkiem tych instrukcji nawet przewidziane w zarządzeniu nadprezydenta nauczanie w języku polskim zostało zlikwidowane. Nauczyciele nie tylko nie uczyli języka polskiego na stopniu najwyższym, ale także na stopniu najniższym nauczali religii w języku niemieckim. Jedynie przygotowywanie dzieci polskich do pierwszej spowiedzi i Komunii św., które zresztą odbywało się poza szkołą, było prowadzone w ich języku ojczystym.

Nacisk na nauczycieli ze strony władz szkolnych wzrastał z każdym rokiem.

Nauczycielom zakazano używania mowy polskiej nawet w towarzystwie, bez względu na to, że wielu rodziców w ogóle nie władało językiem niemieckim. Ci nauczyciele, którzy prenumerowali polskie czasopisma i gazety albo pielęgnowali mowę polską w swojej rodzinie, byli prześladowani i według tajnego rozporządzenia z r. 1886 zostali przeniesieni w okolice czysto niemieckie, albo zupełnie zwolnieni. Wyróżnione stanowiska

<sup>20</sup> A. Kwiatkowski, *Geschichtliche Entwicklung des Volksschulwesens in Ost- und Westpreussens*, Königsberg 1880 s. 58—9.

pierwszych nauczycieli w szkołach wieloklasowych nadawano samym młodym nauczycielom. Ci „wzorowi” nauczyciele otrzymywali oprócz tego publiczne pochwały i gratyfikacje za popieranie niemieczyny. Nic dziwnego, że w ten sposób powstawali wielcy zapaleńcy do szerzenia niemieczyny. W zyskownym współzawodnictwie jeden drugiego starał się prześcignąć, aby tylko zdobyć możliwie najwyższą gratyfikację. Co przy tym ucierniał polskie dzieci, tego nie brało się pod uwagę. Jest to przykre dla nas, ale trzeba to powiedzieć, że przy tej „pracy kulturalnej” najbardziej ostro postępowali właśnie nauczyciele z polskich rodzin, starając się możliwie jak najbardziej ukryć swoją narodowość. Dla wielu odziedziczone polskie nazwisko rodzinne było niewygodne. Niektórzy zdecydowali się zmienić swoje nazwisko rodzinne. Związek Marchii Wschodniej w takich wypadkach był „Jaskawy” wypełnić formalności i pokryć kosztą.

Aby przyspieszyć germanizację, pieczołowicie mianuje się niemieckich nauczycieli do zupełnie polskich okolic. Wszelkie narzekanie tak dzieci, jak też nauczycieli pozostawało daremne. Wymagania pedagogiki i psychologii nie nie znaczyły w stosunku do polskich dzieci. Jak mógł nauczyciel Niemiec bez używania mowy ojczystej polskiego dziecka poznać jego psychikę i rozwijać jego życie duchowe?<sup>21</sup>

Ponieważ dzieci polskie w szkole nie nauczyły się czytania i pisanie po polsku, nie mogły korzystać ani z katechizmu, ani z historii biblijnej, dlatego kapłani utyskiwali na nikłe wyniki ich nauczania. W arkuszach sprawozdawczych o stanie nauki religii z r. 1887, odpowiadając na pytanie: „*Sind besondere Übelstände bei Erteilung des Religionsunterrichts zu beklagen?*”, niektórzy proboszczowie polskich parafii zamieścili interesujące uwagi<sup>22</sup>. Z dekanatu olsztyńskiego 6 proboszczów, z Gutkowa, Gietrzwałdu, Gryżlin, Olsztyńka, Sząbruka i Wrzesiny, podkreślało krzywdę, jaką wyrządza się wierze św. i duszom polskich dzieci przez nauczanie ich religii w języku niemieckim. Wymowne pod tym względem są wypowiedzi proboszczów z Gutkowa i Olsztyńka, które dla pełniejszego zilustrowania stosunków szkolnych w polskich rejonach diecezji zacytujemy prawie w całości.

Ks. Józef Kiszporski z Gutkowa relacjonował dnia 19 stycznia 1887:

Wprawdzie nie można narzekać, że istnieją tu osobliwe niedogodności, ale należy bardzo ubolewać nad trudnością zachodzącą we wszystkich polsko-warmińskich szkołach ludowych, że nauka religii, z wyjątkiem pierwszych lat, odbywa się tylko po niemiecku i dlatego dzieci nie mają wiadomości, jakie mogłyby posiadać, pomijając to, że nie może być mowy przy tej metodzie o jakimś religijnym wychowaniu i oddziaływaniu na myśl i serce. Chociaż na niższym stopniu nauka religii i historia biblijna hywają jeszcze udzielane po polsku, to przecież skrupulatnie przestrzega się, aby dzieci nie dostały do rąk ani polskiego katechizmu, ani polskiej historii biblijnej. Tak tedy nauczyciel, który zwyczajnie też nie posiada

<sup>21</sup> *Die Polen Ermlands*, „Kulturwille”, Berlin 1925 s. 33—4.

<sup>22</sup> Erhebungen über die Ertheilung des Religionsunterrichts in den Schulen 1887, ADWO Acta Generalia. Niestety zaginęły kwestionariusze z dekanatu sztumskiego i częściowo mazurskiego.



polskiej historii biblijnej, wyklada dzieciom z niemieckiego podręcznika kilka rozdziałów według swego tłumaczenia i whija im je do głowy<sup>23</sup>.

Ks. Paweł Jedziuk z Olsztyńka donosił Kurii Biskupiej dnia 12 lutego 1887:

Jako specjalną niedogodność przy nauczaniu tu religii można wymienić tę, która powszechnie panuje w całej okolicy, zamieszkałej w większości przez ludność polską. Biedne dzieci uczą się czytać tylko po niemiecku i w niemieckim języku mają otrzymywać naukę religii, podczas gdy z domu są polskimi i w domu mówią prawie tylko po polsku. Z tego powodu w duszy dziecka powstaje pewnego rodzaju rozterka i zamęt, a jako skutek tego należy wymienić powierzchowne wykształcenie w ogólności i znaczne zahamowanie rozwoju religijnego w szczególności. Każdy duszpasterz z tej okolicy, przygotowując dzieci do pierwszej komunii św., czyni godne ubolewania doświadczenie, że dzieci doskonale rozumieją i mówią po polsku, ale nie mogą czytać, po niemiecku wprawdzie zadowalająco czytają i w ciągu roku szkolnego mają też wykute na pamięć formuły religijne, ale w nauce udzielanej po niemiecku nie mogą właściwie postępować z wymaganym zrozumieniem. W następstwie tego katecheta popada w liczne trudności i po upływie oznaczonego czasu nawet przy sumiennym jego wykorzystaniu, musi żałować maluczkich, przecież że właśnie one nie są dostecznie przygotowane i że ta odrobina, której się nauczyły, zostanie wkrótce przez nich zapomniana, gdyż dzieci wielokrotnie nie mogą czerpać cennego pożytku ani z niemieckich, ani z polskich książek<sup>24</sup>.

<sup>23</sup> „Ein besonderer Uebelstand ist hier zwar nicht zu beklagen; sehr zu beklagen ist aber der in allen polnischen ermländischen Volksschulen obwaltende Uebelstand, dass der Religionsunterricht mit Ausnahme der ersten Jahrgänge nur deutsch erteilt wird und daher die Kinder nicht die Kenntnisse besitzen, welche sie besitzen könnten, abgesehen davon, dass von einer religiösen Erziehung und Einwirkung auf Herz und Gemüt bei der Methode nicht die Rede sein kann. Wenn auf der Unterstufe der Religionsunterricht und biblische Geschichte noch polnisch erteilt werden, so wird doch ängstlich vermieden, dass die Kinder weder einen polnischen Katechismus noch eine polnische biblische Geschichte in die Hand bekommen. So trägt dann der Lehrer, der gewöhnlich auch keine polnische biblische Geschichte besitzt, nach einer deutscher den Kindern einige Sätze nach seiner Übersetzung vor und prägt sie ihnen ein.

Nicht minder zu beklagen ist, dass der Oberpräsidialerlass in Betreff des polnischen Lesens in der Oberstufe eben nur auf dem Papier existirt, so dass die Kinder erst bei dem Katechumenenunterricht nothdürftig polnisch Lesen lernen und so den Katechismus und dann auch ein Gebetbuch benutzen können, sonst wären sie auf den Rosenkranz angewiesen<sup>24</sup>.

<sup>24</sup> Als ein spezielles Uebelstand bei der Erteilung des Religionsunterrichts hieselbst kann noch dasjenige hervorgerufen werden, der überhaupt in der ganzen Gegend mit vorwiegend polnischer Bevölkerung herrscht. Die armen Kinder lernen nur deutsch lesen und sollen auch in deutscher Sprache Religionsunterricht erhalten, während sie von Hause aus polnisch sind und zu Hause fast nur polnisch sprechen. Dadurch entsteht eine gewisse Zerreißung und Verwirrung in dem Geiste der Kinder, als deren Folge eine oberflächliche Ausbildung überhaupt und eine erhebliche Störung der religiösen Entwicklung im Besondern zu verzeichnen ist. Jeder Seelsorger aus dieser Gegend wird die beklagenswerthe Erfahrung beim Vorbereiten der Kinder zur ersten hl. Kommunion machen, dass die Kinder am besten polnisch verstehen und sprechen, aber nicht lesen können, in deutscher Sprache zwar genügend lesen und auch die termini technici in der Religion sich im Laufe der Schuljahre eingepägt haben, aber dem Unterricht in der deutschen Sprache eigentlich nicht mit dem

Podobne relacje znajdujemy również w arkuszach sprawozdawczych sąsiednich dekanatów. Z dekanatu barczewskiego trzech proboszczowie, ks. Edward Stock z Barczewa, ks. Franciszek Burliński z Lamkowa i ks. Julian Karlewski z Ramsowa, podkreślali, że „nauka religii może być owocnie udzielana tylko w języku ojczystym”, że „w szkołach wiejskich, gdzie dzieci mówią po polsku, nie może być osiągnięty skutek zadowalający przez nauczanie religii w języku niemieckim i że przynajmniej drugie miejsca nauczycielskie w szkołach powinny być obsadzone utrakwistami”. Z dekanatu jeziorańskiego ks. Edward Hermann w Biskupcu stwierdził, że nawet w przygotowywaniu dzieci do pierwszej spowiedzi bez znajomości czytania i pisania po polsku „nauka jest związana ze szczególnymi trudnościami”. Z dekanatu sambijskiego dziekan ks. Jan Szadowski komunikował, że dzieci polskie „zaledwie umieją się modlić”, że z małżeństw mieszanych nawet pacierza nie znają. „Po polsku nie czyta żadne dziecko. Nowy sposób uczenia pozbawia biednych Polaków ich książki do modlitwy i ich pięknych pieśni”.

Jak wynika z powyższych doniesień, największą krzywdą, jaką szkoły niemieckie wyrządzały dzieciom polskim, było to, że nie nauczyły je czytać i pisać po polsku. Dobrze było, jeśli rodzina zadowolona była o nauczanie dzieci czytania i pisania po polsku, w przeciwnym razie albo pozostawały polskimi analfabetami do końca życia, albo powoli się germanizowały. Uświadomieni Polacy starali się zaradzić temu jak np. ks. Piotr Baranowski proboszcz w Tychnowach. Aby mieć większą swobodę działania, na lekcjach religii prowadził dzieci do kościoła, gdzie nie tylko wykladał im prawdy katechizmowe, ale uczył je także czytać po polsku. Dziekan ks. Jan Heller informował o tym biskupa słowami: „Ks. proboszcz naucza w języku polskim i równocześnie, ponieważ w szkole dzieci nie nauczyły się polskiego, udziela im też nauki czytania po polsku według następującej metody. Skoro wszystkim dzieciom odczytał jakiś rozdział z polskiego katechizmu, wyjaśnia go chłopcom i odpytuje tych, którzy już w domu przez krewnych zostali coś przygotowani. W międzyczasie dziewczęta głośno czytają chóralnie, całkiem jak w szkole powtarzając ten rozdział. Potem ks. proboszcz zwraca się do dziewcząt, wyjaśnia i również odpytuje, a tymczasem chłopcy czytają chóralnie i utrwalają sobie w pamięci. Na najbliższej lekcji tak wyłożony materiał zostanie odpytany ze spraw-

voraussetzenden Vorständnis folgen können. Der Katechet stößt in Folge dessen auf viele Hindernisse und wenn die zugemessene Zeit auch in nach so gewissenhafter Anwendung verlaufen ist, muss er die Kleinen bedauern, dass sie eigentlich noch nicht genügend vorbereitet sind und das wenige Angelernte bald vergessen sein wird, da die Kinder vielfach weder aus deutschen noch aus polnischen Büchern einen namenswerthen Nutzen schöpfen können”.



dzeniem czy został zrozumiany i w taki sam sposób zostanie podany nowy materiał dla następnej lekcji”<sup>25</sup>.

Krzywdą dzieci polskich było także nauczanie religii w języku niemieckim. Jak niekorzystnie musiało się ono odbijać na wychowaniu religijnym dzieci, zdawali sobie z tego sprawę i katolicy niemieccy. Trafnie wyraził to Herman Roehren poseł do parlamentu niemieckiego<sup>26</sup>.

Uczyć dzieci w obcej mowie, to eksperyment, który dla duszy dziecięcej oznacza złamanie jej życia. Dziecko myśli, odczuwa i żyje w swym języku ojczystym, przez który jest ono związane z domem rodzinnym, swoim rodzeństwem, krewnymi i ze wszystkimi sprawami ojczystymi. Język ojczysty jest elementem życia. Jeśli dziecku zostanie odebrany, wtedy upodabnia się ono do kwiatu wyrwanego z ziemi, z której wyrósł, a w innej ma się dalej rozwijać. Ale co się stanie z dzieckiem, jeśli nawet nauka religii nie odbywa się w języku ojczystym? Nauka religii jest nie tylko kwestią rozumu, ale także serca. Jeśli się ma rozbudzić w dziecku miłość do religii, uczucie dla prawd religijnych i namaszczenie przy modlitwie, to koniecznie musi się w nim poruszyć struny serca, a to jest możliwe tylko w mowie ojczystej, w tej mowie, w której ono nauczyło się modlić w domu, w której otrzymywało od swoich rodziców upomnienia za zło i pochwały za dobro, w której modliło się w domu wspólnie ze swoimi rodzicami i rodzeństwem i rozmawiało o Bogu i życiu pozagrobowym. W obcym języku można dziecko nauczyć mechanicznego recytowania modlitw i niezrozumiałych odpowiedzi na pytania katechizmowe, ale obudzić w dziecku uczucie do religii, miłość do wiary, co jest konieczne, aby mu dać mocną, moralną i religijną podporę na niebezpieczeństwa późniejszego życia, do tego zdolny jest tylko język ojczysty. Potwierdzają to ci wszyscy, którzy o tym mogą wiedzieć i muszą wiedzieć — duszpasterze. Potwierdzają oni, że niezajomość spraw religijnych przy opuszczaniu szkoły, pomieszanie i niejasność pojęć nawet co do elementarnych prawd religijnych, jest u dzieci wprost zastraszająca i że tylko z troską puszczając dzieci w życie, zdając sobie sprawę, że nie posiadają one potrzebnej podpory religijnej.

Po kilkunastu latach takiego nauczania skutki były już aż nadto widoczne i dopiero wówczas przebudzili się nasi rodacy na Warmii. Dzięki zabiegom Jana Liszewskiego, nauczyciela warmińskiego i Ignacego Danielewskiego z Torunia, odbyły się zebrania rodziców polskich dzieci w Olsztynie i Barczewie, na których uchwalono wysłać petycję do parlamentu:<sup>27</sup>

1. aby nauka religii na wszystkich stopniach dzieciom polskim była po polsku udzielana,
2. aby dzieci polskie we wszystkich klasach uczyły się języka polskiego, by potrafiły biegle czytać i pisać po polsku,
3. aby nauczyciele w szkołach, do których uczęszczają dzieci polskie, władali językiem polskim.

<sup>25</sup> Pfarrer Baranowski, spezielt Beschwerden der Filialgemeinde Straszewo gegen denselben 1860—1902, den 6 Juli 1895.

<sup>26</sup> H. Roehren, *Zur Polenfrage*, Hamm 1902 s. 7.

<sup>27</sup> Petycja ojców rodzin i osób z Prus Wschodnich, pociągniętych do podatku szkolnych, o zniesienie rozporządzenia naczelnego prezes z dnia 24

Uzasadnienie petycji zawierało się w słowach:

My jesteśmy przecież tak samo poddanymi króla jak i Niemcy, tak samo płacimy podatki i przelewamy krew na rozkaz króla jak i oni, dlategoż zatem dzieci nasze są tak upośledzone, że ich uczyć w języku, którego one nie rozumieją, a przez co nie tylko nie mogą się tyle nauczyć co dzieci niemieckie, ale owszem głupiej. My mamy przekonanie, żebyśmy ciężko zgrzeszyli przeciw Bogu, gdybyśmy mieli zostać czym innym jak tym, czym nas Bóg stworzył tj. Polakami i katolikami.

Pod petycją złożyło swoje podpisy 3.521 polskich Warmiaków. Oczywiście nie odniosła ona żadnego skutku, parlament niemiecki przeszedł nad nią do porządku dziennego. Delegacje polskie do bpa Thiela, aby przynajmniej nauki religii udzielano w języku polskim, również okazały się bezskuteczne. Nie pozostawało więc nic innego, jak prywatnie w domu uczyć dzieci czytać i pisać po polsku. Obowiązek ten ustawicznie przypomniano na zebraniach polskich i na łamach prasy polskiej. W tym celu rozprowadzano po domach polskie elementarze i katechizmy, wydane w Poznaniu.

Samoobrona ludności polskiej wydała rezultaty i po 25 latach wyteżonej akcji germanizacyjnej regencja królewiecka stwierdzała ze zdumieniem, że w r. 1897 na ogólną liczbę 50.677 dzieci szkolnych w powiatach nidzickim, olsztyńskim, ostródzkim, reszelskim i szczycieńskim, 38.911 władało jedynie językiem polskim<sup>28</sup>. A więc przeszło 75% dzieci mówiło tylko językiem polskim. Było to najlepszym dowodem oporu ludności polskiej i niepowodzenia szkolnej polityki germanizacyjnej.

Źródłowych informacji o organizacji katolickiego szkolnictwa elementarnego w polskich rejonach diecezji warmińskiej dostarczają nam jedynie kwestionariusze z r. 1887. Nie zawierają one jednak szczegółowych wiadomości o szkołach, gdzie w jakiej miejscowości istniały, jaki rejon obejmowały i ilu uczniów liczyły, jak to wykazywały akta wizytacyjne z r. 1853<sup>29</sup>. Podają tylko ogólną liczbę szkół katolickich, znajdujących się na terenie każdej parafii, ogólną ilość dzieci w wieku szkolnym z każdej parafii i liczbę dzieci katolickich uczęszczających do szkół protestanckich<sup>30</sup>. Nie zachowały się kwestionariusze z dekanatu sztumskiego i częściowo z dekanatu mazurskiego. Na podstawie istniejących kwestionariuszy

lipca 1873, dotyczących szkół ludowych w tejże prowincji, a o spowodowanie zaprowadzenia innego, Poznań 1885. Por. E. Sukertowa-Biedrawina i T. Grygier, *Walka o społeczne i narodowe wyzwolenie ludności Mazur i Warmii*, Olsztyn 1956 s. 31—3.

<sup>28</sup> WAPO, rkps IV/540 dnia 22 grud. 1897. Por. E. Sukertowa-Biedrawina i T. Grygier, *dz. cyt.*, s. 34.

<sup>29</sup> Por. ks. J. Obląk, *Stosunek niemieckich władz kościelnych*, s. 96—108.

<sup>30</sup> Erhebung über die Ertheilung des Religionsunterrichts.



przedstawimy w ogólnym zarysie organizację szkolnictwa katolickiego w polskiej części diecezji<sup>21</sup>.

#### Dekanat olsztyński

Nazwa parafii	Ilość dzieci szkolnych	Ilość szkół katolickich	Ilość dzieci kat. w szkołach prot.
Bartąg	686	5	
Brąswald	394	4	
Butryny	496	5	
Dywity	362	4	
Cietrzwałd	409	4	38
Gryżliny	446	3	
Gutkowo	245	2	
Jonkowo	391	4	
Kawkowo	385	4	
Olsztyn	1.510	3	1.274
Sząbruk	286	3	
Wrzesina	371	3	
Razem	5.981	43	1.236

W porównaniu ze stanem w r. 1853 ilość szkół katolickich wzrosła z 36 na 43. Prawie piąta część dzieci katolickich pobierała naukę w szkołach protestanckich lub bezwyznaniowych. Przeważnie były to dzieci z Olsztyna.

#### Dekanat barczewski

Nazwa parafii	Ilość dzieci szkolnych	Ilość szkół katolickich	Ilość dzieci kat. w szkołach prot.
Barczewko	460	3	
Barzewo	1.472	9	
Bartolty	381	5	
Klebark	518	3	

<sup>21</sup> Statystykę dzieci szkolnych według powiatów podał T. Grygier, *Niektóre zagadnienia sprawy polskiej w Prusach Wschodnich na przełomie XIX i XX wieku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, Olsztyn 1958 nr 4 s. 372—5.

Nazwa parafii	Ilość dzieci szkolnych	Ilość szkół katolickich	Ilość dzieci kat. w szkołach prot.
Klewki	415	6	
Lamkowo	909	5	
Purda	521	4	
Ramsowo	444	4	
Sętal	348	3	
Razem	5.468	42	

W r. 1853 było w dekanacie barczewskim 33 szkół katolickich i do r. 1887 ich ilość powiększyła się do 42. Wszystkie dzieci katolickie tego dekanatu uczęszczały na naukę wyłącznie do szkół katolickich.

#### Dekanat jeziorański

Nazwa parafii	Ilość dzieci szkolnych	Ilość szkół katolickich	Ilość dzieci kat. w szkołach prot.
Biesowo	502	4	
Biskupiec	1.132	12	
Razem	2.234	16	

W obrębie tych dwu parafii w r. 1853 było 12 szkół, a po upływie 34 lat ich liczba podniosła się do 16. Razem więc na Warmii było 101 szkół katolickich, w których kształciły się i wychowywały dzieci polskie. Z ogólnej sumy 13.683 dzieci szkolnych, niemieckie dzieci tworzyły nieznaczny odsetek, a przeważającą ilość stanowiły dzieci rodzin polskich.

W drugim ośrodku polskim na Mazurach grupa dzieci polskich i katolickich była nieliczna. Także ilość szkół katolickich była znikoma i większość dzieci katolickich musiała uczęszczać do szkół protestanckich.

#### Mazury

Nazwa parafii	Ilość dzieci szkolnych	Ilość szkół katolickich	Ilość dzieci kat. w szkołach prot.
Dąwierzuty	126		126
Elk	133		133
Klon	232	1	82



Nazwa parafii	Ilość dzieci szkolnych	Ilość szkół katolickich	Ilość dzieci kat. w szkołach prot.
Lesiny	143	1	86
Mragowo	128		350
Olecko	350		128
Olsztynek	100		100
Pasym	195	1	128
Szczytno	62		62
Wielbark i Opaleniec	139	2	62
Razem	1.608	5	1.257

Z trzeciego rejonu na Powiślu mamy tylko kwestionariusze z dekanatu malborskiego. Polacy mieszkali tam w większym procencie tylko w 4 parafiach.

#### Dekanat malborski

Nazwa parafii	Ilość dzieci szkolnych	Ilość szkół katolickich	Ilość dzieci kat. w szkołach prot.
Końcewicz	224	1	171
Malbork	625	3	271
Mątowny	124	1	37
Pogorzala Wieś	160	2	40
Razem	1.133	7	519

W Malborku i Końcewiczach dzieci polskich było niewiele, natomiast w Mątownym i Pogorzalej Wsi w większości były dzieci polskie. Blisko połowa dzieci katolickich z tych parafii wychowywała się w szkołach protestanckich. Do tego dodać należy, że w r. 1910 na całym Powiślu, należącym do diecezji warmińskiej, miało być 9.994 polskich dzieci katolickich.

#### 7. POLSKI ŚPIEW RELIGIJNY

Wielkim miłośnikiem i entuzjastą polskich pieśni religijnych w diecezji warmińskiej był ks. Jan Szadowski, proboszcz w Wielbarku, potem w Barczewku i Królewcu. Jego bogata korespon-

dencja w związku z wydaniem polskiego śpiewnika kościelnego zawiera szereg cennych i ciekawych uwag. Uwydatnia rolę pieśni w życiu religijnym Polaków: „Każdy naród ma swoje właściwości, u narodu polskiego natchnione uczucie religijne wyraża się po największej części przez pieśń religijną... żywa wiara u Polaków pod zaborem rosyjskim, gdzie przecież nauka religii w szkołach jest tak znikoma, czerpie swoją siłę z pieśni religijnych”<sup>1</sup>. Podkreśla bogactwo repertuaru polskich pieśni kościelnych: „Żaden naród nie posiada tak wielkiego bogactwa pieśni jak polski... byłaby szkoda, gdyby mu miał zagać”<sup>2</sup>. Na każdy okres roku kościelnego „Polacy mają o wiele bogatszy skarb pieśni niż Niemcy”, zwłaszcza ku czci Bożego Narodzenia i Matki Boskiej. „W okresie Bożego Narodzenia naród polski formalnie rozkoszuje się swoimi pieśniami. Nawet tam, gdzie polski śpiew wyrugowano z kościołów, śpiewa lud swoje polskie melodie w ognisku domowym”. „Najświętszą Maryję Pannę naród polski czci jako swoją Królową, dlatego wśród ludu polskiego istnieje takie bogactwo pieśni Maryjnych, że nie można wskazać na żaden drugi naród jemu podobny”<sup>3</sup>.

Polska pieśń religijna w diecezji warmińskiej miała swoje znaczenie nie tylko dla życia religijnego, ale także dla podtrzymania polskości w Prusach. Ponieważ polskie pieśniarstwo kościelne górowało nad niemieckim swoim bogactwem i melodyjnością, często pociągało też Niemców. W parafiach mieszanych jak w Dąbrówce, Dzierżgoniu, Mątownym, Ryjewie, a nawet w Końcewiczach, chociaż kazania polskie były głoszone co drugą lub trzecią niedzielę lub jeszcze rzadziej, Godzinki, różaniec do Matki Boskiej i do imienia Jezusa oraz Gorzkie Żale zawsze były śpiewane w języku polskim<sup>4</sup>. Najdłużej więc w kościołach i w rodzinach utrzymał się polski śpiew religijny. Choć nasi rodacy w Prusach pod wpływem wielorakich okoliczności tracili świadomość narodową i zapominali języka ojczystego, to przecież na długie lata a nawet pokolenia przechowywali polskie melodie pieśni religijnych. I dopiero wówczas, gdy zanikła w rodzinach polska pieśń religijna, zrywała się ostatecznie polskiej tradycji narodowej i następowało całkowite zniemczenie.

Czynnik niemieckie zdawały sobie sprawę z roli polskiej pieśni religijnej i dążyły do jej wyrugowania z kościołów i szkół. Nauczycielom w szkołach zabroniono ćwiczyć z dziećmi polskich pieśni, bo jak oświadczył inspektor szkolny Zint z Kwidzyna „żadne

<sup>1</sup> Die Einführung eines polnischen Gesangbuches 1857—84 s. 192, 217, ADWO Acta Spec.

<sup>2</sup> Tamże, s. 192—5.

<sup>3</sup> Tamże, s. 192, 208, 235.

<sup>4</sup> Quaestiones syn. Dec. Marienburg, 1864—87, w r. 1881. Quaestiones syn. Dec. Stuhm, 1876—1908, w r. 1881, 1887, 1892 i 1903.



dziecko nie może śpiewać po polsku<sup>5</sup>. Na nabożeństwach szkolnych nauczyciele mogli śpiewać z dziećmi wyłącznie pieśni niemieckie, choćby to były dzieci tylko polskie<sup>6</sup>.

Ponieważ organistami bywali zwykle nauczyciele, władze pruskie wywierały na nich nacisk, aby w kościołach nie intonowali polskich pieśni, a nawet by w ogóle nie grali podczas nabożeństw polskich. Wspomniany już inspektor Zint pod groźbą usunięcia ze stanowiska zakazał nauczycielowi z Ryjewa Hoffmannowi „grać w przyszłości na polskich nabożeństwach”<sup>7</sup>. Zdarzały się wypadki, że nauczyciele będący na usługach germanizatorów wbrew poleceniom proboszcza intonowali i śpiewali pieśni niemieckie na nabożeństwach dla Polaków. Wskutek podobnej niesubordynacji i nieporozumienia z organistą ks. Andrzej Erdmann proboszcz w Sząbruku musiał zrezygnować ze stanowiska inspektora lokalnego<sup>8</sup>.

W naszej diecezji — pisał ks. Szadowski — polski śpiew jest formalnie uciskany przez wielu nauczycieli i organistów, których w Seminarium nie uczono ani jednej pieśni polskiej. Wielu nauczycieli, chociaż w polskich parafiach pełnią funkcję, niejednokrotnie nie umieją poprawnie czytać po polsku z wielką szkodą dla serdecznie żywej wiary i radości płynącej ze służby Bożej. Ale tylko bardzo niechętnie pozwala naród polski na rugowanie swoich melodii śpiewnych<sup>9</sup>.

Jednym ze sposobów wypierania z kościołów ludowego śpiewu religijnego w języku polskim było organizowanie chórów śpiewających, zwłaszcza po miastach jak w Barczewie, Biskupcu i Olsztynie, które na wszystkich nabożeństwach monopolizowały dla siebie śpiew kościelny<sup>10</sup>. To było powodem do częstych żalów i narzekań ludności polskiej, że pozbawiono ją możliwości śpiewania pieśni w języku ojczystym. I często, jak komunikował ks. Szadowski, „skoro ucihną organy, wtedy ludzie śpiewają jeszcze dodatkowo swoje polskie melodie, mianowicie w Barczewie po niemieckich nieszporach w okresie Bożego Narodzenia nucą swoje polskie kolendy i nawet w tak bardzo zniemczonym Olsztynie nieraz słyszałem, jak śpiewają polskie pieśni w ognisku domowym”<sup>11</sup>.

<sup>5</sup> Anstellung der Lokalinspektoren, s. 459. Por. ks. J. Obląk, *Z działalności ks. W. Barczewskiego*, s. 119.

<sup>6</sup> GO, 10 sierpnia 1888.

<sup>7</sup> Anstellung der Lokalinspektoren, s. 451.

<sup>8</sup> Tamże, s. 499—507.

<sup>9</sup> Die Einführung eines poln. Gesangbuches, s. 192. „In unserer Diözese wird von vielen Lehrern und Organisten der polnische Gesang, weil im Seminar nicht ein einziges polnisches Lied gelehrt wird, viele Lehrer, wiewohl hin in polnischen Gemeinden amtieren, nicht einmal verschaffen polnisch lesen können, förmliche unterdrückt, wohl zum grossen Nachteil des herzlichen lebendigen Glaubens und der Freunde am Gottesdienst. Aber nur höchst ungern lässt das polnische Volk seine Sangweisen verdrängen”.

<sup>10</sup> GO, 8 lutego 1888, 7 lutego 1890.

<sup>11</sup> Die Einführung eines poln. Gesangbuches, s. 193, 217.

Szczególnie szkodliwe było tłumienie polskiego śpiewu katolickiego na Mazurach. Ks. Szadowski w ten sposób przedstawiał tamtejszą sytuację: „W diasporze przeciw protestantyzmowi, który całe swoje nabożeństwo opiera na śpiewie, trzeba się troszczyć o to, żeby lud z powrotem odzyskał skóję skarbiec pieśni, w przeciwnym razie niektórzy doszliby do wniosku, że ich wiara jest gorsza niż protestantów, ponieważ ci znają wiele pieśni, katolicy niekiedy żadnej”<sup>12</sup>. W północnej części Mazur „po polsku śpiewają ludzie tylko między sobą jakieś pieśni. Ostatnio tam zupełnie milkną strofy polskich śpiewów i młode pokolenie już nie umie czytać po polsku”. „Dzieci nie znają katolickich zwyczajów, nie znają żadnych katolickich pieśni. Polski protestancki śpiew kościelny, który one słyszały w szkole, wydaje im się bliski. Dlatego jest niebezpieczeństwo, nawet jeśli rodzice doprowadzili dzieci do katolickiego przyjęcia Sakramentów św., że przy zawieraniu związku małżeńskiego przejdą na protestantyzm”<sup>13</sup>. Nie więc dziwnego, że Polacy, którym nie był obcy los katolickich rodaków na Mazurach, nawoływali do pielegnowania polskich pieśni i dopominali się u władz kościelnych dopuszczenia polskiego śpiewu w czasie nabożeństw i wydania nowego śpiewnika polskiego.

Wydany w Sztumie r. 1866 polski śpiewnik diecezjalny budził dwa poważne zastrzeżenia, że nie zawierał wielu pieśni religijnych używanych na Warmii i że nie załączył melodii i nut do poszczególnych pieśni. Pierwsze zastrzeżenie podnosili kapłani pracujący w polskiej części Warmii. Dziekan olsztyński ks. Augustyn Karau wykazał w piśmie z dnia 22 sierpnia 1872, że nie zostało zamieszczonych 107 pieśni warmińskich<sup>14</sup>. Drugie zastrzeżenie wysuwali głównie organiści, którzy w Seminarium Nauczycielskim nie otrzymali żadnego przygotowania do śpiewu polskiego. „W większości wychodzą ze Seminarium Nauczycielskiego nie znając ani jednej nawet pieśni polskiej. Uzyskują teraz swoją posadę w polskiej parafii i do tego nie znajdują w kościele żadnego śpiewnika z nutami. Przeto zmuszeni są najpierw wsłuchiwać się w śpiew ludu, aby mogli towarzyszyć na organach ich melodiom. Jest rzeczą jasną, że przy takim stanie rzeczy proste, piękne melodie polskich pieśni wielokrotnie bywają zniekształcone i każda parafia odmiennie kształtuje swój śpiew”. Gorzej, bo w niektórych parafiach „organista zna tylko jeden śpiew mszalny i coś 4—5 polskich pieśni, które bezustannie zawsze gra do uprzykszenia kapłanom i ludowi, lubiącemu różnorodność także w śpiewie”<sup>15</sup>. Z tego powodu dziekan

<sup>12</sup> Tamże, s. 193.

<sup>13</sup> Berichte über die jährlich abzuhaltenden Kirchen- und Schulvisitationen im Dekanat Littauen und Samland 1870—1905, s. 203.

<sup>14</sup> Die Einführung eines poln. Gesangbuches, s. 141—7.

<sup>15</sup> Tamże, s. 130. „Euer Bischöflichen Gnaden werden selbe auf hohen Reisen in dem polnischen Anteil unserer Diözese die Erfahrung gemacht haben, wie jämmerlich schlecht der Gesang in manchen Kirchen geht. Der Grund



barczewski ks. Edward Stock podkreślał, że „uzgodnienie melodii tak długo pozostanie pobożnym życzeniem, dopóki Seminarium Nauczycielskie znów więcej nie zajmie się śpiewem polskim i nie poświęci potrzebnej uwagi także polskiej pieśni kościelnej”<sup>16</sup>. A ponieważ na to się nie zanosilo, domagano się powszechnie wydania polskiego śpiewnika z nutami.

W latach 1868—72 ks. Szadowski, podówczas prefekt w Braniewie, wysuwał propozycję wprowadzenia do diecezji warmińskiej śpiewnika pelplińskiego w układzie ks. Kellera i ks. Mazurowskiego, do którego melodie ułożyli ks. Kiewicz i ks. Mazurowski<sup>17</sup>. Ale bp Krementz nie mógł jej przyjąć, bo według kontraktu z drukarnią Wernera w Sztumie nie miał być ani drukowany ani wprowadzony nowy śpiewnik przed wyczerpaniem nakładu z r. 1866. Tymczasem na składzie było jeszcze kilka tysięcy egzemplarzy śpiewnika sztumskiego<sup>18</sup>. Ponadto zdaniem organisty katedralnego Grunberga śpiewnik pelpliński nie zawierał 94 pieśni, znajdujących się w sztumskim śpiewniku i podawał melodie do łacińskich śpiewów liturgicznych odmienne od używanych na Warmii. Także melodie innych pieśni, jak twierdził ks. Edward Stock i układ 41 pieśni mszalnych w śpiewniku pelplińskim różniły się od warmińskich. Z tych względów zarzucono projekt ks. Szadowskiego, a podjęto starania wydania nowego śpiewnika diecezjalnego<sup>19</sup>.

Sprawą tą żywo interesował się ks. Karau i gdy pozostało do rozprzedaży już tylko około 200 egzemplarzy śpiewnika sztumskiego, w szeregu pism, a zwłaszcza w memoriale z dnia 7 marca 1881, dowodził konieczności rychłego wydania nowego śpiewnika. Stawiał przy tym następujące postulaty: 1. aby nowy śpiewnik mieścił także nuty do poszczególnych pieśni, 2. aby miał taki sam układ co niemiecki śpiewnik diecezjalny, „ponieważ w ostatnich latach okropnie uciska się język polski i narzuca się Polakom mowę niemiecką, przeto wielu ani dobrze po polsku, ani dobrze po nie-

liegt darin, weil die Organisten, namentlich die im Lehrer-Seminar zu Braunschweig erzogen, sei den polnischen Gesang gar keine Vorbildung erhalten. Die meisten kommen aus dem Lehrer-Seminar heraus, ohne auch nur ein einziges polnisches Lied zu kennen; bekommen sie nun ihre Anstellung in einer polnischen Gemeinde, so finden sie auch dort in der Kirche kein Choralbuch, sie sind also gezwungen, erst den Gesang des Volkes abzuhören, um ihn alsdann mit der Orgel begleiten zu können. Dass bei solchen Sachverhältnissen die einfachen schönen Melodien der polnischen Lieder vielfach verumstaltet werden, ist erklärlich und eine jede Pfarrgemeinde bildet sich einen anderen Gesang. Es sind mir sogar Pfarreinen bekannt, wo der Organist nur einen Messgesang kennt und etwa 4 bis 5 polnische Lieder, diese werden nun immerzu geleiert, den Geistlichen und dem Volke, das eine Mannigfaltigkeit auch im Gesange liebt, um Überdruß.

<sup>16</sup> Tamże, s. 139. Relacja z dnia 27 stycznia 1884.

<sup>17</sup> Tamże, s. 119—121.

<sup>18</sup> Tamże, s. 121—3.

<sup>19</sup> Tamże, s. 135, 139.

miecku nie rozumie i chwytą raz za polski, raz za niemiecki śpiewnik i dopomogłoby się im do lepszego orientowania się w jednym i drugim śpiewniku”, 3. aby w nowym wydaniu znalazły się 32 pieśni, używane w okolicach Olsztyna, których melodie zostały uzgodnione z organistami Herrmannem z Olsztyna i Weissem z Dywit<sup>20</sup>.

Biskup Krementz uznał jednak pierwszy i najważniejszy postulat za nierealny, ponieważ jego uwzględnienie ogromnie podwyższyłoby cenę śpiewnika, co dla ludności polskiej, na ogół ubogiej, byłoby nie do przyjęcia. Natomiast następne postulaty uważał za słuszne i teksty 32 pieśni przesłał do cenzury ks. Franciszkowi Hiplerowi regensowi Seminarium Duchownego. Ten dnia 11 maja 1882 orzekł, że wprawdzie pieśni nie zawierają niczego przeciwnego wierze i moralności, ale 17 z nich nie miało charakteru kościelnego. Ks. Karau nie oponował przeciwko ich skreśleniu<sup>21</sup>.

Sprawa druku nowego śpiewnika wydawała się bliską realizacji. Biskup nawiązał nawet co do tego rozmowę z ks. Janem Wichertem, kierownikiem Drukarni Warmińskiej<sup>22</sup>. Ale znów zabrał głos ks. Szadowski i w obszernym piśmie z dnia 25 sierpnia 1882 domagał się powiększenia nowego wydania do 500 pieśni i wprowadzenia odmiennego układu pieśni, nie jak dotychczas według okresów roku liturgicznego, ale według nabożeństw do P. Jezusa, Matki Bożej, Świętych i innych. W związku z tym wywiązała się długa korespondencja między nim a biskupem.

Co do układu pieśni biskup i ks. Hipler byli zdania, że powinien pozostać bez zmian, tym bardziej, że śpiewnik niemiecki miał taki sam układ. Co do powiększenia ilości pieśni sądzili, że nie powinna przekraczać liczby 350. Ks. Szadowski dość łatwo zrezygnował z projektu odmiennego układu, natomiast bardzo wymownie bronił swojej propozycji zwiększenia zasobu pieśni. Na jej uzasadnienie przytaczał różne racje jak bogactwo polskiego pieśniarstwa religijnego, zamilowanie ludu polskiego do śpiewu, konkurencję ze śpiewnikami protestanckimi i przykład diecezji chełmińskiej, której śpiewnik obejmował 1.200 pieśni. Ale wszystkie te argumenty nie trafiały do przekonania biskupowi i nawet usiłowanie ks. Szadowskiego, aby liczbę pieśni podwyższyć przynajmniej do 380, pozostało bezskuteczne<sup>23</sup>.

Ks. Szadowski miał się zająć opracowaniem nowego śpiewnika. Zanim to uczynił, z końcem r. 1883 biskup zwrócił się do proboszczów polskich rejonów diecezji o przysłanie pieśni polskich, używanych w ich parafiach. Nie wszystkie wykazy zachowały się. Z dekanatu olsztyńskiego istnieją wykazy z 6 parafii, 3 z nich posiadają

<sup>20</sup> Tamże, s. 163.

<sup>21</sup> Tamże, s. 163, 170.

<sup>22</sup> Tamże, s. 177—9.

<sup>23</sup> Tamże, s. 185—7, 191, 205—51.



wylącznie polskie pieśni, a 3 polskie, niemieckie i łacińskie. Z pierwszej grupy Gietrzwałd wykazał 122 pieśni, Butryny 87 i Sząbruk 69. Proboszcz z Butryn ks. Mikołaj Rochen załączył uwagę: „w tutejszej parafii nie śpiewa się pieśni niemieckich”. Podobnie zaznaczył i administrator parafii w Sząbruku ks. Zygfryd Schultz: „w tutejszym kościele nie zachodzi potrzeba śpiewu w języku niemieckim w niedzielę i święta i tylko podczas wczesnej Mszy św. dzieci śpiewają kilka pieśni niemieckich”. Z drugiej grupy Bartąg wykazał 128 śpiewów polskich i 41 niemieckich i łacińskich, Brąswałd 72 pieśni polskie i 25 niemieckich oraz Dywity 62 polskie i 1 niemiecką<sup>24</sup>.

Dziekan barczewski ks. Edward Stock przysłał ogólną relację w imieniu wszystkich parafii warmińskich i mazurskich, należących wówczas do jego dekanatu. Najpierw zaznaczył w jakim języku śpiewali wierni w poszczególnych parafiach i tak w Sętału śpiewali tylko po niemiecku, w Dźwierzutach i Pasymiu przeważnie po niemiecku, w Barczewku, Barczewie, Lamkowie i nawet w Ramsowie na przemian po polsku i niemiecku co drugą niedzielę, zależnie od kazania w jakim języku było głoszone, a w pozostałych parafiach, w Bartołtach, Klebarku, Klewkach, Klonie, Lesinach, Opaleńcu, Purdzie i Wielbarku prawie zawsze po polsku i tylko w dni powszednie dzieci śpiewały na nabożeństwie pieśni niemieckie. Następnie wymienił 96 pieśni polskich, używanych na terenie jego dekanatu i 116 pieśni niemieckich, mieszczących się w śpiewniku niemieckim, a nie śpiewanych przez wiernych.

Dziekan jeziorański ks. Herman Conradt wykazał z Biskupca 388 pieśni niemieckich i 36 polskich oraz z Biesowa 189 pieśni niemieckich wraz z uwagą: „z polskich pieśni kościelnych są śpiewane tylko te, które się utrzymały wśród ludu. Są to zwyczajnie pieśni procesjonalne i mszalne”.

Oprócz tego, posiadamy jeszcze relacje z dekanatu sztumskiego. Proboszczowie z Dąbrówki, Dzierzgonia, Jasnej i Żuławy wykazali tylko pieśni niemieckie, a proboszczowie z Kalwy, Krasnołęki, Postolina, Starego Targu i Tychnowów tylko pieśni polskie. Ponadto z dwóch parafii podano wykaz pieśni polskich i niemieckich, ze Szumu 34 pieśni polskie i 29 niemieckich oraz z Kwidzyna 7 polskich i 147 niemieckich. Prabuty i Szropy przesyłały ogólną informację o istnieniu w kościołach śpiewu polskiego i niemieckiego.

Wszystkie te wykazy biskup przekazał ks. Hiplerowi, a następnie ks. Szadowskiemu do wykorzystania. Ten ostatecznie zestawiał 347 pieśni ze śpiewnika sztumskiego i pelplińskiego, dołączając 15 pieśni wykazanych przez dziekana olsztyńskiego. Gotowy manuskrypt przedstawił biskupowi z początkiem r. 1884<sup>25</sup>. Ponieważ

<sup>24</sup> Wykazy te znajdują się w luźnych dokumentach polskich w XIX. ADWO.

<sup>25</sup> Die Einführung eines poln. Gesangbuches, ss. 253—7.

zawierał on pieśni wybrane ze śpiewników już aprobowanych przez władze kościelne, dlatego cenzura kościelna w tym wypadku była zbyteczna. Drukowanie śpiewnika rozpoczęło się z początkiem czerwca 1884 w Drukarni Warmińskiej w Braniewie i trwało do początku sierpnia roku następnego.

Tytuł nowego wydania śpiewnika brzmiał: *Zbiór Pieśni Nabożnych dla wygody pobożnych katolików. Ułożony za rozkazem najprzewielebniejszego biskupa warmińskiego. Wydanie trzecie, poprawione i pomnożone. Brunsberga 1885. Drukiem i nakładem Drukarni Warmińskiej (J. A. Wichert)*. Cena egzemplarza nieoprawionego wynosiła 1 Mk, oprawnego 1.30 Mk, w oprawie skórzanej ze złoconymi brzegami 3 Mk. Śpiewnik liczył XXIV + 472 strony i był najobszerniejszym ze wszystkich śpiewników, jakie były wydane w diecezji warmińskiej<sup>26</sup>. Pieśni w liczbie 362 zostały podzielone na 6 części, na pieśni roku kościelnego i święta P. Jezusa, na pieśni ku czci Matki Boskiej i Świętych, na pieśni za zmarłych, na pieśni mszalne i nieszporne, na pieśni poranne, wieczorne i na różne potrzeby oraz na pieśni przygodne w bogatym wyborze. Na początku śpiewnika mieściło się słowo wstępne i wykaz pieśni według ich układu, na końcu zaś był rejestr pieśni według porządku alfabetycznego. Przy jednym i drugim wykazie zostały załączone uwagi dla organistów co do melodii poszczególnych pieśni.

Śpiewnik ks. Szadowskiego przewyższał poprzednie obfitszym doborem pieśni i poprawniejszą formą, ale podobnie do poprzednich nie rozwiązał kwestii ujednoczenia melodii, nie zamieszczając nut przy każdej pieśni. Ponadto zawierał same pieśni bez modlitw i nie zadośćczynił życzeniom, aby mógł służyć zarazem jako modlitewnik. Obydwa te postulaty czekały na zrealizowanie przy następnych wydaniach.

Przed pierwszą wojną światową dwukrotnie jeszcze wydawano polski śpiewnik diecezjalny. Pozwolenia na czwarte wydanie śpiewnika udzielił biskup Thiel 17 września 1900. Kto go opracował i przygotował do druku, nie wiemy. Tytuł miał następujący: *Zbiór Pieśni Nabożnych. Śpiewnik Dyecezyi Warmińskiej. Ułożony za rozkazem najprzewielebniejszego ks. biskupa warmińskiego. Wydanie czwarte z dodatkiem modlitew. Brunsberga 1900. Drukiem i nakładem Drukarni Warmińskiej (J. A. Wichert)*. Tym razem nie było słowa wstępnego, a w miejsce jego były wskazówki dla organistów. Układ pieśni pozostał taki sam, ale liczba pieśni została znacznie zmniejszona do 269. Na końcu śpiewnika mieścił się na 56 stronach zbiór modlitw, na który składały się pacierze poranne i wieczorne, modlitwy w czasie Mszy św., przy spowiedzi i Komunii św., litanie oraz modlitwy dla członków Stowarzyszenia św. Franciszka Ksawerego, św. Bonifacego i św. Wojciecha. Na końcu

<sup>26</sup> Jedyny znany egzemplarz tego śpiewnika, nieco uszkodzony, znajduje się w Bibliotece Warm. Sem. Duch. w Olsztynie.

2 - Nasza Przeszłość T. XVIII



znajdował się alfabetyczny wykaz pieśni wraz z odnośnikami do śpiewników z nutami Kiewicz-Mazurowskiego i warmińskiego dla Niemców.

Tuż przed wojną światową ukazało się jeszcze piąte wydanie śpiewnika polskiego, na druk którego wyraził zgodę biskup Bludau 9 marca 1914. Opracowaniem tego wydania, na polecenie biskupa, zajęli się ks. Walenty Barczewski, ks. Jan Jabłoński i ks. Jan Szadowski<sup>27</sup>. Tytuł jego brzmiał: *Zbiór pieśni i modlitw dla Diecezji Warmińskiej. Za rozporządzeniem najprzewielebniejszego ks. biskupa Augustyna. Wydanie piąte. Brunsberga 1914. Drukiem i nakładem Drukarni Warmińskiej (ks. Skowroński)*. Podobnie jak poprzedni składa się ze zbioru pieśni w ilości 228 na 260 stronach i ze zbioru modlitw na 195 stronach. Liczba pieśni uległa ponownemu zmniejszeniu, natomiast zbiór modlitw został znacznie poszerzony. Postulat, aby śpiewnik mógł służyć także za modlitewnik został zrealizowany, szkoda tylko, że stało się to kosztem poważnej ilości pieśni.

Oprócz tego oficjalnego śpiewnika polskiego istniał jeszcze inny śpiewnik kościelny, ułożony przez ks. Walentego Barczewskiego pt. *Katolicki Kancyonał czyli Zbiór Pieśni Kościelnych na cały rok wybranych z ksiąg przez cenzurę duchową aprobowanych. Wydanie dla Warmii. Zestawił x. W. Barczewski. Drukiem i nakładem Zakładu Katolickich Wydawnictw J. Steinbrenera w Winterbergu*. Śpiewnik ten liczył 192 strony i 119 pieśni bez nut na różne okoliczności i okresy roku liturgicznego. Data jego druku nie jest nam znana, przeważnie był wydawany łącznie z modlitewnikami przed r. 1900. W jakim stopniu był rozpowszechniony na Warmii, nie wiemy, prawdopodobnie nie stanowił groźnej konkurencji dla śpiewnika diecezjalnego<sup>28</sup>.

#### 8. OBJAWIENIA MATKI BOSKIEJ W GIETRZWAŁDZIE

Dnia 27 czerwca 1877 rozpoczęły się objawienia Matki Bożej w Gietrzwałdzie, które miały ogromne znaczenie dla religijnego i politycznego rozwoju stosunków na Warmii. Głównymi wizjonerkami były Justyna Szafryńska c. Wilhelma i Anny Szlonga, ur. 31 marca 1864 w Gietrzwałdzie, zam. w Nowym Młynie oraz Barbara Samulowska c. Józefa i Karoliny Barczewskiej, ur. 21 stycznia 1865 w Worytach i tam zamieszkała<sup>1</sup>. Obie pochodziły z ubogich rodzin wiejskich, utrzymujących się raczej z zarobków niż ze swo-

<sup>27</sup> Korespondencja ks. W. Barczewskiego z dnia 27 grudnia 1912.

<sup>28</sup> Śpiewnik ten, jak i poprzednie śpiewniki diecezjalne znajdują się w Bibliotece Warm. Sem. Duch. w Olsztynie.

<sup>1</sup> Die Erscheinungen in Dittrichwalde 1877—81 s. 2, ADWO Acta Gen. Por. ks. J. Obląk, *Pani Ziemi Warmińskiej*, „Ateneum Kapłańskie” 1957, z. 1. s. 47.

ich szczupłych gospodarstw. Były to rodziny polskie, Justyna i Barbara mówiły tylko po polsku, a po niemiecku umiały czytać i pisać, ile ich szkoła nauczyła. Oprócz nich miały otrzymać objawienia jeszcze dwie inne niewiasty, także Polki, Elżbieta Bilitewska, wdowa, c. Franciszka Materny i Rozalii Zawadzkiej, ur. 28 lipca 1831 w Nagładach, zam. w Worytach oraz Katarzyna Wieczorek c. Jakuba i Anny Mateblowskiej, ur. 25 listopada 1853 w Nowym Młynie, zam. w Gietrzwałdzie<sup>2</sup>. O ile wizje pierwszych dwóch mogą budzić pewne zaufanie, o tyle objawienia ostatnich nasuwają poważne zastrzeżenia.

Matka Boska miała przemawiać do wizjonerek po polsku, „w języku takim, jakim mówią w Polsce”<sup>3</sup>. Najpierw oznajmiła im, że jest Niepokalanie Poczętą, potem domagała się od ludzi codziennego odmawiania różańca i zaprzestania pijaństwa, następnie obwieściła im rychłe zakończenie prześladowanie Kościoła w Kongresówce i bliskie obsadzenie osieroconych parafii w diecezji warmińskiej, a w końcu przyobiecowała swoim czcicielom opiekę w tym i przyszłym życiu<sup>4</sup>.

Proboszczem w Gietrzwałdzie był wtedy ks. Augustyn Weichsel, ur. 3 września 1830 w Pieniężnie, wyśw. 8 czerwca 1856. Zanim objął probostwo w Gietrzwałdzie od r. 1860, był kolejno wikariuszem w Klebarku, Lamkowie i Barczewie oraz proboszczem w Klonie na Mazurach<sup>5</sup>. Chociaż był Niemcem, mówił „bardzo biegle po polsku” i miał wiele sentymentu do ludności polskiej<sup>6</sup>. Wydarzenia gietrzwałdzkie przeżywał bardzo głęboko, oddając całą gorliwość kapłańską na usługi pobożnych pątników i z rezygnacją znosząc wszelkie szykany i przykrości, na jakie był wystawiony.

W krótkim czasie objawienia w Gietrzwałdzie nabrały niezwykłego rozgłosu, stały się znane nie tylko na ziemiach polskich i niemieckich, ale także w Holandii, Francji, Belgii, Hiszpanii, Włoszech i nawet w Ameryce. Już od pierwszych dni objawień, pomimo pory żniw, napływali do Gietrzwałdu w wielkiej masie pątnicy. W dni powszednie ilość pielgrzymów dochodziła do 2.000, w niedziele do 8.000. Od 27 czerwca do 16 września 1877 nawiedziło Gietrzwałd około 300.000 wiernych i około 200 kapłanów<sup>7</sup>. Potężny ten ruch pątniczy utrzymywał się także w następnych miesiącach i latach, tym bardziej, że miały zdarzać się cuda i nadzwyczajne łaski za przyczyną Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej.

<sup>2</sup> Die Erscheinungen, s. 2. Zob. też A. Schletz, *Zarys hist. Zgromedzenia Sióstr Miłosierdzia w Polsce*, Kraków 1961 s. 99.

<sup>3</sup> Tamże, s. 617.

<sup>4</sup> Tamże, s. 65 i n.

<sup>5</sup> Die Priester der Diözese Ermland. Handschrift von Domvikar Siegfried Hoppe, Frauenburg 1916—17, ADWO.

<sup>6</sup> Die Erscheinungen, s. 411.

<sup>7</sup> Tamże, s. 69.



Biskup Kremenz dowiedział się o wypadkach w Gietrzwałdzie dość późno z gazet niemieckich i w piśmie z dnia 2 sierpnia 1877 wyrzucił ks. Weichsłowi, że dotychczas nie poinformował go o tym, co zaszło w jego parafii<sup>8</sup>. Rozgłos objawień, wielki napływ pielgrzymów i sprawozdanie ks. Weichsła, nadesłane z datą 8 sierpnia, skłoniły biskupa do bliższego zainteresowania się całą sprawą. Dnia 18 sierpnia powołał oficjalną komisję do zbadania objawień, złożoną z dziekanów, olsztyńskiego ks. Augustyna Karau i barczewskiego ks. Edwarda Stocka, dobrze władających językiem polskim<sup>9</sup>. Stosownie do instrukcji biskupiej przesłuchali zainteresowane osoby i dnia 1 września przesłali biskupowi obszerny protokół na 47 stronach, w którym wypowiedzieli się za autentycznością objawień. „Ze wszystkich badań naszych, których wyniki są przedstawione w niniejszym sprawozdaniu, doszliśmy do tego przekonania, że wizje w Gietrzwałdzie muszą mieć realną podstawę. Prostota dzieci, ich jednostajne zachowanie się od początku objawień aż do tego czasu, ich dobra sława, ich dziecięce grzeczne obyczaje, ich bezinteresowność nie szukająca żadnego zysku, wszystko to wyklucza wszelką wątpliwość co do ich prawdomówności i rzetelności”<sup>10</sup>.

Zanim biskup otrzymał ten protokół, zwrócił się do bawiącego w Klebarku subregensa Seminarium Duchownego w Braniewie ks. Augustyna Kolberga, znającego język polski, aby udał się do Gietrzwałdu i poczynił swoje spostrzeżenia. W dniach 22—23 sierpnia był świadkiem wizji wyżej wymienionych osób i w obecności kilku kapłanów pięciokrotnie przesłuchiwał je protokolarnie. W relacji do biskupa z dnia 25 sierpnia stwierdził, „że chociaż przystąpił do sprawy ze znacznym niedowierzaniem, niedowierzanie to ustąpiło zaufaniu”<sup>11</sup>.

Wkrótce potem, 29 sierpnia 1877, biskup zlecił regensowi Seminarium Duchownego ks. Franciszkowi Hiplerowi przeprowadzenie nowych szczegółowych badań, niezależnie od poprzednich<sup>12</sup>. Ten zjechał do Gietrzwałdu 31 sierpnia i przez 10 dni śledził bieg wypadków, obserwował stan wizjonerek w czasie zachwyty, przesłuchiwał je i innych świadków oraz spisywał protokoły przez 5 dni w języku polskim, a przez dalsze 5 dni w języku niemieckim. I na nim wydarzenia gietrzwałdzkie wywarły głębokie wrażenie i skłoniły do napisania broszury o objawieniach Matki Boskiej w Gietrzwałdzie w oparciu o urzędowe protokoły<sup>13</sup>. W jednym z rozdziałów dał wyraz swego przekonania, kreśląc słowa:

<sup>8</sup> Tamże, s. 1.

<sup>9</sup> Tamże, s. 31.

<sup>10</sup> Tamże, s. 70.

<sup>11</sup> Tamże, s. 35—44.

<sup>12</sup> Tamże, s. 149—267.

<sup>13</sup> Tytuł tej broszury brzmiał: *Die Erscheinungen in Dittrichswalde für das katholische Volk nach amtlichen Berichten dargestellt*, Braunsberg 1877.

Po 5-miesięcznych doświadczeniach tyle można uważać za rzecz pewną, że obecnie nikt by się zapewne nie znalazł kto by śmiał czterem widzującym osobom zarzucić oszustwo lub kłamstwo, albo chciał im to udowodnić... Z czasem rezultat ten nieuprzedzonego zastanowienia się nad rzeczą u wszystkich ludzi dobrej woli coraz więcej znajdować będzie musiał uznania, gdy równocześnie mnożące się uderzające uzdrowienia coraz więcej utwierdzać będą wszystkich w tym przekonaniu, że do wytłumaczenia takowych naturalne przyczyny nie wystarczają<sup>14</sup>.

Z początkiem września biskup powołał jeszcze komisję lekarską, złożoną z lekarzy Dittricha z Dobrego Miasta, Poschmanna z Ornety i Sonntaga z Olsztyna, z których pierwsi dwaj byli katolikami, a trzeci wyznania ewangelickiego. Na podstawie badań stwierdzili zgodnie, że wizjonerki były zdrowe fizycznie i umysłowo oraz że w ich rodzinach nie było żadnych chorób umysłowych ani nerwowych. Co do zaś zjawisk zachodzących podczas wizji lekarze katoliccy orzekli, że „czucie w mięśniach na powierzchni ciała zupełnie ustaje”, że „klucza igłą aż do kości, szczypanie skóry, nie odnoszą skutku”, że „atropin wpuuszczony po kropli w jedno oko u żadnej osoby nie wywołał skutku”, że mimo obracania głowy w różne strony „zawsze oko pozostawało utkwione w ten sam punkt” i że „umniejszenie uderzeń pulsu, zimno w rękach i ramionach, zapadnięcie twarzy, mdły wzrok” są objawami, „które z fizjologią pogodzić się łatwo nie dadzą”<sup>15</sup>. Natomiast doktor Sonntag nie dostrzegł tych objawów, względnie tłumaczył je w sposób naturalny.

Z okazji wizytacji kanonicznej w Głotowie biskup Kremenz niespodzianie przybył do Gietrzwałdu 4 września, „przypatrywał się z okna plebanii przez cały czas objawienia niedaleko klęczącym czterem osobom, tak tego samego dnia wieczorem, jak nazajutrz rano, po czym i sam i przez inne osoby stawiał im różne pytania”<sup>16</sup>. Na podstawie własnych obserwacji i protokołów powołanych przez siebie komisji oraz biorąc pod uwagę uzdrowienia chorych i religijne podniesienie ducha wiernych, biskup przechylał się na stronę tych, którzy uznawali autentyczność objawień w Gietrzwałdzie i udzielił zezwolenia na opublikowanie broszury ks. Hiplera. Później jednak powątpiewał o prawdziwości objawień Bilitewskiej i Wieczorkówny i do całej sprawy odnosił się z rezerwą.

Wypadki gietrzwałdzkie rozgrywały się w okresie największego nasilenia „Kulturkampf”, jest przeto rzeczą jasną, że władze pruskie nie pozostały wobec nich obojętne. Nagły ruch pielgrzymkowy czynniki rządowe wzięły początkowo za protest ludności katolickiej przeciw ustawom majowym. Gdy zaś napływ pątników nie ustawał,

<sup>14</sup> Cytat z polskiego tłumaczenia broszury ks. Hiplera: *Objawienia Matki Boskiej w Gietrzwałdzie dla ludu katolickiego podług urzędowych dokumentów spisane*, Braniewo 1878, wyd. 2 1883 s. 69, 71.

<sup>15</sup> Tamże, s. 37—42.

<sup>16</sup> Tamże, s. 36.



uznały go za manifestację polityczną, organizowaną przez polskich agitatorów. Z tego względu ustawy majowe zostały zastosowane w Gietrzwałdzie z całą surowością.

Przed wszystkim proboszcz ks. Weichsel był nękaną ustawicznie, bo około 70 razy, pozwami do sądu i policji, a kiedy 12 listopada 1877 odmówił zeznań w sprawie kapłanów, wykonujących funkcje religijne w Gietrzwałdzie wbrew ustawom majowym, został osadzony we więzieniu<sup>17</sup>. Zwolniono go już 17 listopada, ale ukarano go grzywną 150 marek za zatrudnienie ks. Antoniego Wyderkowskiego z Samokłesk pod Poznaniem. Apelacja do Królewca nie odniosła żadnego skutku<sup>18</sup>.

Ponieważ w święta, a zwłaszcza w uroczystości Najsw. Maryi Panny ks. Weichsel nie był w stanie podolać wszystkim potrzebom duchowym pielgrzymów, z konieczności korzystał z pomocy obcych kapłanów. Za każdym jednak razem bywał sądzony i karany nowymi grzywnami. Do głośniejszych procesów należały rozprawy w latach 1879—80 w związku z wykonywaniem czynności kościelnych w Gietrzwałdzie przez ks. Władysława Reymanna z Lubiewa na Pomorzu, ks. Antoniego Konieckiego z Pelplina i ks. Józafata Pniewskiego w Mielczyska koło Wągrowca<sup>19</sup>.

Celem procesów było odstręczenie kapłanów od udziału w pielgrzymkach i propagowania ich wśród wiernych. Ten sam cel miały represje stosowane względem Rady Parafialnej w Gietrzwałdzie. Dnia 24 października 1877 sąd okręgowy w Olsztynie skazał poszczególnych członków Rady na karę 15 marek grzywny za urządzenie na cmentarzu kościelnym zbiórki pieniężnej na budowę kaplicy w miejscu objawień<sup>20</sup>. Gdy w dniach 6—8 września 1878 zgromadziła się wielka rzesza pątników, Rada Parafialna została oskarżona o urządzenie zebrań publicznych bez zezwolenia policji i ukarana grzywną 50 marek od każdego członka. Na szczęście trybunał królewiecki skasował ten wyrok<sup>21</sup>.

Zmiana kursu względem Gietrzwałdu nastąpiła dopiero w r. 1883, kiedy już stepiło się ostrze walki kulturalnej. Nie bez wpływu była także wizyta samego nadprezydenta regencji królewieckiej w Gietrzwałdzie, o której ks. Weichsel pisał z zadowoleniem do ks. Hiplera:

Dnia 29 maja przybył tu prezydent regencji, aby poinformować się co do tutejszych wydarzeń. W nastroju bardzo poważnym zwiedził kościół, potem obejrzał nową budowę, przy której pilnie pracowano, a następnie kazał mi pokazać sobie sławny klon. Przy tym okazał się dla mnie życz-

<sup>17</sup> „Braunsberger Kreisblatt”, 13 November, 22 November 1877.

<sup>18</sup> Acta betreffend die Strafsachen ingolge der Mutter Gottes Erscheinung 1877—9, s. 25, 35—44, 81—7, ADWO.

<sup>19</sup> Tamże, s. 93—7, 99—104, 105—119, 123—7, 131—165.

<sup>20</sup> Tamże, s. 1—14.

<sup>21</sup> Tamże, s. 59—73, 197—205.

liwy i serdeczny. Wykorzystałem tę okazję, aby mu dowieść, że podejrzenia co do agitacji polskiej są zupełnie bezpodstawne. Obdarzył mnie pełnym zaufaniem i wyraził swoje ogólne zadowolenie ze mnie<sup>22</sup>.

Kapłani niemieccy diecezji warmińskiej, poza nielicznymi wyjątkami, ustosunkowali się nieprzychylnie do wydarzeń gietrzwałdzkich. Wiare objawieniom dawali tylko proboszczowie ks. Juliusz Gräber z Sętała, ks. Edward Herrmann z Biskupca i ks. Edward Stock z Barczewa oraz wikariusz ks. Rudolf Lämmer z Barczewa. Dziekan olsztyński ks. Karau początkowo świadczył na korzyść wizji, później jednak zmienił zdanie i stał się zdecydowanym ich przeciwnikiem. Także ks. Hipler pierwotnie przekonany o prawdziwości objawień miał potem wątpliwości co do ich nadprzyrodzonego charakteru<sup>23</sup>.

Reszta duchowieństwa niemieckiego diecezji odnosiła się z uprzedzeniem i nieprzyjaźnią do wszystkiego, co działo się w Gietrzwałdzie. W liście z dnia 21 czerwca 1878 ks. Weichsel skarżył się: „Prawie powszechnie u kapłanów zauważyłem wielką nieufność względem mnie, np. dziekan olsztyński w powrotnej drodze obsypał mię mocnymi zarzutami w Dobrym Mieście”<sup>24</sup>. W innym liście z dnia 27 lipca 1878 żalił się ks. Hiplerowi:

Warmińscy kapłani, bez wyjątków, zdają się być pochłonięci zwalczaniem objawień Najsw. Maryi Panny i św. Józefa. W Świętej Lipce obecny był kanonik Borowski, rozmawiał tam z p. Gross z Woryt, wypytywał się o dzieci i wtedy wobec wszystkich tam obecnych duchownych postawił wszystko pod znakiem zapytania. Zaraz potem odwiedził mię ks. Lämmer z Barczewa i powiedział, że wszyscy obecni tam duchowni, oprócz ks. Gräbera, wypowiedzieli się przeciw prawdziwości objawień... Dla rozszerzenia różańca św. we wszystkich parafiach i rodzinach, niestety, kapłani niczego też nie czynią. Rozmawiałem o tym np. z dziekanem ks. Feyersteinem w Dobrym Mieście, że kapłani mogliby wiele zdziałać, aby różaniec był odmawiany we wszystkich rodzinach. Ale on w swoim złym humorze powiedział, że to byłby tylko słomiany zapal, który nie trwałby długo<sup>25</sup>.

Na konferencjach dekanalnych i odpustach kapłani niemieccy występowali gwałtownie przeciw wizjom gietrzwałdzkim, potępiali ks. Weichsła jako „fantastę, bigota lub oszusta”, zabraniali wiernym pielgrzymować do Gietrzwałdu i nie chcieli poświęcać obrazów Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej. Głównym ośrodkiem propagandy antygietrzwałdzkiej był Olsztyn, na który uskarżał się ks. Weichsel: „Wielu kapłanów, zwłaszcza w Olsztynie, uważało za swój obowiązek przeciwstawiać się nawiedzaniu tutejszego miejsca

<sup>22</sup> Die Korrespondenz des Pfarrers Weichsel aus Dittrichswalde, 1 Juni 1883, ADWO.

<sup>23</sup> Die Erscheinungen, s. 815—36.

<sup>24</sup> Die Erscheinungen, s. 815—36. Die Korrespondenz, 11 Oktober 1879.

<sup>25</sup> Tamże, 21 Juni 1878.

<sup>26</sup> Tamże, 27 Juli 1878.



patniczego"<sup>26</sup>. Najbardziej agresywne stanowisko zajmował wikariusz olsztyński ks. Henryk Nitsch, polegający zupełnie na opinii doktora Sonntaga.

Za przykładem kapłanów także wierni niemieckiego pochodzenia odnosili się na ogół niechętnie do objawień w Gietrzwałdzie. Ilość pielgrzymów niemieckich zmniejszała się z każdym miesiącem, o czym z goryczą pisał ks. Weichsel: „Ale jest rzeczą bolesną patrzeć, jak także świeccy niemieccy Warmii odwracają się”<sup>27</sup>. O nikłym procencie pątników niemieckich donosiły też gazety: „W tłumie na tysiąc ludzi zaledwie jednego ujrzyysz z niemiecką książką do nabożeństwa lub z niemiecką modlitwą na ustach”<sup>28</sup>. Na dzień 8 września 1877 przybyło do Gietrzwałdu „około 70.000 pielgrzymów i to że tak powiem, wyłącznie Polaków, bo mała garstka Niemców zupełnie zniknęła w licznym zgromadzeniu nieszczęśliwych dzieci rozszarpanej ojczyzny”<sup>29</sup>.

Do takiego nastawienia niemieckiej opinii publicznej niemало przyczyniła się też prasa niemiecka. Erlenderka początkowo milczeniem pomijała wydarzenia gietrzwałdzkie, potem przestrzegała przed łatwownością i dopiero 4 września 1877 zamieściła dłuższą notatkę o Gietrzwałdzie, „kiedy już tysiące pielgrzymów powróciło z Gietrzwałdu do domów”<sup>30</sup>. Podobnie ostrożne stanowisko zajął drugi katolicki dziennik niemiecki w Prusach „Westpreussisches Volksblatt”, który 6 września 1877 przedrukował artykuł z Erlenderki.

Państwowe dzienniki niemieckie od razu wystąpiły z zarzutami pod adresem wizjonerek i duchowieństwa katolickiego. Najbardziej zawzięcie zwalczała Gietrzwałd „Königsberger Hartungsche Zeitung”, ostro krytykując wiarę w objawienia, która „sprzeciwia się zdrowemu rozsądkowi i jest smutnym znakiem potwornej łatwowności wielkiej części mieszkańców Warmii”<sup>31</sup>. W szeregu artykułów określała wydarzenia w Gietrzwałdzie jako „zabobon”, „nowoczesne oszustwo”, „gietrzwałdzki skandal”, „haniebny humbug”, „czystą obłudę”, „knowanie ultramontańskiego duchowieństwa” itp. Ponadto wskazywała na niebezpieczeństwo dla państwa, „albowiem przez to oszustwo z Matką Boską niższe klasy zostały tak bardzo oderwane od pracy, iż należy się obawiać, że wielka liczba osób odstręczy się zupełnie od swoich zajęć z powodu tego religijnego obłędu i stanie się ciężarem dla społeczeństwa i państwa”<sup>32</sup>. Podkreślała też polski charakter objawień: „Mowa, w ja-

<sup>26</sup> Tamże, 21 Juni, 27 Juli 1878, 11 Oktober 1879.

<sup>27</sup> Tamże, 26 Juli 1878.

<sup>28</sup> „Goniec Wielkopolski”, 19 września 1877.

<sup>29</sup> „Pielgrzym”, 19 września 1878.

<sup>30</sup> F. Hipler, *op. cit.*, s. 63.

<sup>31</sup> 21 August 1877.

<sup>32</sup> 11 September 1877.

kiej wszystko się odbywa, jest polska, chociaż większość pobożnych Warmiaków rozumie tylko po niemiecku. Także zjawiająca się tam Maryja nie tylko mówi po polsku, ale nauczyła się także pisać po polsku”<sup>33</sup>.

Równie wrogie stanowisko zajął „Oberländer Volksblatt”, wychodzący w Pasłęku. Dnia 28 sierpnia 1877 zamieścił artykuł pt. *Der Gnadenschwindel in Dittrichswalde*, w którym posądził kapłanów warmińskich o reżyserowanie objawień i oszukiwanie ludzi dla zysków materialnych. Zaznaczył również z ironią, że „Najświętsza Panna, oprócz innych języków światowych, zna także język polski”.

Inna gazeta „Ostpreussische Zeitung” z początku dość powściągliwa, potem dostroiła się do tonu innych i 28 września 1877 informowała swoich czytelników: „Sezon w Gietrzwałdzie jest zamknięty. Jednakże lekkomyślność i bezbożność, możnaby powiedzieć, bezczelne bluźnierstwo posunęło się tak daleko, że naprzód zapowiedziano dwukrotne jeszcze objawienie się Matki Boskiej. W ten sposób przedłużony został środek podniecający, którym pogardza dzisiaj nawet bezrobotne towarzystwo cyrkowe”.

Więcej umiarkowany był „Braunsberger Kreisblatt”, który ograniczał się do krótkich, bez komentarzy, informacji o wypadkach gietrzwałdzkich. Donosił też o tłumnych pielgrzymkach polskich, a 13 września 1877 podał z sarkazmem, że „arystokracja polska już się stawiała w Gietrzwałdzie”.

Podobnie do gazet wschodnio-pruskich ustosunkowały się dzienniki niemieckie w Prusach Zachodnich i Poznańskim. „Thorner Zeitung” i „Danziger Zeitung” ostro atakowały objawienia gietrzwałdzkie<sup>34</sup>, a bardziej jeszcze agresywną była „Posener Zeitung”, która tak oceniała sytuację: „Obecne oszustwo z cudem... ma też cel polityczny, którego ukryte ostrze zwraca się przeciw państwu niemieckiemu, rządzonemu przez protestanckiego cesarza. Mogliśmy to zauważyć tak przy pielgrzymkach do Lourdes i Paray le Monial, jak przy objawieniach Matki Boskiej w Alzacji i to samo widzimy dzisiaj przy wizjach Matki Boskiej w Gietrzwałdzie, które są wykorzystywane do polskich demonstracji narodowych”<sup>35</sup>. Ponadto gromiła biskupa i kapłanów warmińskich, czyniąc ich odpowiedzialnymi za „obłąkanie religijne”, które udzielało się nawet protestantom na Mazurach i domagała się wytoczenia procesu winowajcom, bo „Gietrzwałd jest niebezpieczny dla państwa, postępu i pokoju publicznego”.

Na podstawie tych wypowiedzi stwierdzamy, że niemiecka prasa katolicka ustosunkowała się wstrzemięźliwie do sprawy gietrz-

<sup>33</sup> 23 August 1877.

<sup>34</sup> Por. „Thorner Zeitung”, 10 September 1878 oraz „Danziger Zeitung”, 24 Juli 1877.

<sup>35</sup> 11 Juli 1879.



waldzkiej, nie precyzując jasno swojego zdania. Natomiast niemiecka prasa rządowa przyjęła postawę wroga, wysuwając różnego rodzaju insynuacje. Objawienia w Gietrzwałdzie potępiała jako obłąd religijny i zabobon szkodliwy dla państwa i społeczeństwa. Zdaniem tejże prasy w rozbudzeniu ruchu gietrzwałdzkiego były zainteresowane 3 czynniki, księża, ultramontanizm i Polacy. Duchowieństwo miało propagować wiarę w objawienia dla osobistych zysków materialnych. Partie ultramontańskie miały je wykorzystywać do atakowania i osłabienia protestanckiego cesarstwa niemieckiego, Polacy zaś mieli je nadużywać do swojej agitacji narodowej.

Do wypadków gietrzwałdzkich odmiennie ustosunkowało się duchowieństwo i społeczeństwo polskie. Niejednokrotnie stwierdzał to ks. Weichsel, między innymi w liście z dnia 26 lipca 1878: „Ale sprawa zupełnie inaczej przedstawia się z duchownymi i świeckimi diecezji chełmińskiej i poznańskiej, jak i z pogranicza i na Górnym Śląsku. Warmiacy zdają się ignorować Najsw. Dziewicę w Jej dla nich objawieniu, podczas gdy Polacy przyjmują Ją z radością”<sup>36</sup>.

Kapłani polscy w diecezji warmińskiej przeważnie uznawali objawienia za prawdziwe, niektórzy tylko jak: ks. Józef Kiszporski z Klebarka, ks. Józef Osiński z Purdy i ks. Walenty Tolsdorf z Olsztyna odrzucali ich autentyczność<sup>37</sup>. Gorącymi entuzjastami i obrońcami objawień byli polscy kapłani archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, diecezji chełmińskiej i częściowo ze Śląska, Galicji i Kongresówki<sup>38</sup>.

Nie tylko duchowni, ale i wierni pochodzenia polskiego odnosili się z zapałem do objawień w Gietrzwałdzie. Wymowne są co do tego wypowiedzi ks. Weichsela, który przecież był Niemcem: „Dobrzy Polacy są zawsze najgorliwsi i przychodzą codziennie, często w wielkich gromadach... w święto Niepokalanego Poczęcia Najsw. Maryi Panny było tu 600—700 pielgrzymów z Poznańskiego, Królestwa Polskiego i Prus Zachodnich... nieraz przychodzą pielgrzymki z dalekiej Rosji, Litwy, Górnego Śląska, Poznańskiego i Prus Zachodnich i opowiadają ze łzami wzruszenia, że nie znając drogi, przez jakąś tajemniczą siłę zostali tu przyprowadzeni...”<sup>39</sup>. Dla tych pątników hr. Grudziński z Drązgowa pod Poznaniem wybudował w r. 1880 schronisko w Gietrzwałdzie<sup>40</sup>.

<sup>36</sup> Die Korrespondenz, 26 Juli 1878.

<sup>37</sup> Tamże, I. c., 2 Februar 1880, 19 Oktober 1881. Die Erscheinungen, s. 795.

<sup>38</sup> Tamże, s. 742.

<sup>39</sup> Tamże, s. 742. Die Korrespondenz, 14 Dezember 1877, 21 Juni 1878, 11 Oktober 1879.

<sup>40</sup> Tamże, 14 Dezember 1877, 21 Juni 1878, 11 Oktober 1879. Die Erscheinungen, s. 742.

<sup>41</sup> Die Korrespondenz, 2 Februar 1880.

Stanowisko prasy polskiej było zgodne z powszechną opinią Polaków. W diecezji warmińskiej nie istniały wówczas polskie czasopisma. Wydawany w Pelplinie „Pielgrzym”, dość licznie prenumerowany na Warmii a zwłaszcza na Powiślu, rozpowszechniał wiadomości o tym, co działo się w Gietrzwałdzie. Swoje stanowisko określił w słowach: „My jesteśmy mocno przekonani o prawdziwości objawienia się Najświętszej Panny Maryi w Gietrzwałdzie; kto zaś nie wierzy, temu też wiary w to nikt nie nakazuje. Wolna wola”<sup>41</sup>. Doceniał także znaczenie narodowe Gietrzwałdu dla Warmii, pisząc 6 września 1877: „O śpiewajże Warmio z największą pokorą i nabożeństwem *Wielbij duszo moja Pana*, bo już nie jesteś nieszczęśliwą, zapomnianą, bo już i rodzeni bracia twoi przypomną Cię sobie”<sup>42</sup>.

Inny popularny dziennik na Warmii „Goniec Wielkopolski” z dumą podkreślał, że Matka Boża objawiła się „nie w pysznych miastach warmińskich, nie w zamożnych siolach bliżej stolicy diecezji, ale właśnie w ostatnim, skrytym zakątku, tam gdzie kultura niemiecka nie skrzywiła jeszcze staropolskiej ludowej prostoty”<sup>43</sup>. Skutecznie polemizował on z Pozenerką i oskarżał ją o nietolerancję, „z której rodzi się niebezpieczeństwo gorsze od pielgrzymek gietrzwałdzkich”<sup>44</sup>. Uderzając w tony narodowe, dnia 27 lipca 1879 dał jej następującą odprawę: „Radzilibyśmy „Posenerce obrać sobie inny temat do pisania artykułów, a nie robić wycieczek na katolików i Polaków, a tym mniej na Gietrzwałd. Nam tu jest dobrze, bośmy na własnych śmieciach, to jest w Warmii i w Poznaniu, na Kaszubach i Kujawach, w Zachodnich Prusach i na Śląsku, wszędzie tam, gdzie są Polacy, to „my”. A komu między nami nie dobrze — to wolna droga, a na drogę gotowiśmy dać sporą dozę czułości”.

Również tygodnik poznański „Warta” z pobudek narodowych wystąpił przeciw sporządzaniu urzędowych protokółów w języku niemieckim, konkludując: „Jesteśmy gorącymi patriotami — prawda — zazdrośni jesteśmy, jeżeli tak wolno mówić w rzeczach wiary, żeby nam i tej Najświętszej Panny Gietrzwałdzkiej nie anektowano... kładziemy wyraźnie przycisk na to, że to polskim dzieciom i niewiastom, polskiemu ludowi, w polskiej parafii, u księdza, który umie dobrze po polsku, Królowa Korony Polskiej nowe laski źródło stworzyła”<sup>45</sup>. Za prawdziwością objawień gietrzwałdzkich opowiedziała się także „Gazeta Toruńska”, która stwierdzała: „Zaiste każdy myślący, wykształcony i do szlachet-

<sup>41</sup> Dnia 21 sierpnia 1877.

<sup>42</sup> Dnia 19 września 1877.

<sup>43</sup> Dnia 27 lipca 1879.

<sup>44</sup> Dnia 18 sierpnia 1878.



nego zapalu zdolny człowiek i niech będzie sam osobiście jakich chce przekonań, chyli głowę przed potęgą idei"<sup>45</sup>.

Wpływ objawień gietrzwałdzkich na Warmii był ogromny. Przede wszystkim nastąpiło odrodzenie życia obyczajowego i podniesienie ducha religijnego wiernych. W sprawozdaniu z dnia 27 września 1882 ks. Weichsel zaświadczał: „Nie sama tylko moja parafia, ale też cała okolica stała się pobożniejsza po objawieniach. Dowodzi tego wspólne odmawianie różańca św. po wszystkich domach, rozszerzenie się Towarzystwa Wstrzemięźliwości, wstąpienie do klasztorów bardzo wielu osób, punktualniejsze uczęszczanie do kościoła i w ogóle całe życie katolickie. Dobre skutki objawień rozprzestrzeniły się wszędzie, przeniknęły także do Królestwa Kongresowego i Rosji, co potwierdzili nawet wrogowie"<sup>46</sup>.

Najbardziej uderzającym w oczy owocem wizji był zanik pijactwa, które od dawna panoszyło się na Warmii. Ks. Weichsel często pisał o tym: „Wielu wyrzeka się tu wódki”, „ogromnie dużo pijaków zostało wyrwanych z doczesnej i wiecznej zguby”, „Towarzystwo Wstrzemięźliwości znajduje się wszędzie, a szczególnie doszło do rozkwitu w całej Polsce"<sup>47</sup>.

Drugim jawnym skutkiem objawień był zwyczaj codziennego i wspólnego odmawiania różańca św. Jak donosił ks. Weichsel, wielu „przrzeka stałe odmawiać różaniec”. „W całej polskiej Warmii różaniec jest odmawiany wspólnie w wszystkich domach, podobnie też w wielu parafiach diecezji chełmińskiej, poznańskiej i wrocławskiej"<sup>48</sup>. W samym Gietrzwałdzie parafianie modlili się na różańcu w kościele 3 razy dziennie, rano, w południe i wieczorem.

Do tego dodać należy czystość życia, jaką można było zaobserwować u młodzieży warmińskiej, liczne nawrócenia i konwersje oraz częste przystępowanie do sakramentów św.<sup>49</sup> Dlatego można powiedzieć, że z Gietrzwałdu wzięło początek odrodzenie życia religijnego w diecezji warmińskiej i poza jej granicami.

Doniosłe również zmiany zaszły w życiu społeczno-politycznym Warmii. Pod wpływem wydarzeń gietrzwałdzkich nastąpiło przebudzenie się świadomości narodowej Warmiaków i odrodzenie się ich poczucia jedności z Polakami innych dzielnic ojczyzny. Walka kulturalna nie doprowadziła do napięcia narodowościowego na Warmii i nie przeciwstawiła Polaków Niemcom jak w Poznańskim. W mniemaniu ludności warmińskiej ostrze „Kulturkampf” godziło jednakowo w katolików obydwóch narodowości, które od wieków przywykły do wzajemnego współżycia. Dopiero Gietrzwałd zorientował Warmiaków polskich w polityce germanizacyjnej władz pr-

<sup>45</sup> Dnia 11 września 1878.

<sup>46</sup> Die Korrespondenz, 27 September 1882.

<sup>47</sup> Tamże, 22 Oktober 1879. Die Erscheinungen, s. 736.

<sup>48</sup> Tamże, l. c.

<sup>49</sup> Por. „Evangelisches Gemeindeblatt”, Königsberg 1883 s. 216.

skich, dał im poznać ich upośledzenie narodowe i pobudził ich do walki o zachowanie praw ojczystych. Gietrzwałd przebudził ich ze snu letargicznego i dał impuls do powstania ruchu polskiego na Warmii<sup>50</sup>.

Przez pątników, przybywających z różnych dzielnic polskich do Gietrzwałdu, warmińscy Polacy, odosobnieni od szeregu lat, mieli możliwość przekonania się o istnieniu i wielkości narodu polskiego, o wielkim zasięgu języka polskiego, którym ku ich zdumieniu mówili nie tylko ludzie prości, ale i ze sfer wyższych. Ten aspekt pielgrzymek gietrzwałdzkich świetnie ujął ks. Władysław Chotkowski w swoich wspomnieniach: „Statystyczne tłumy ludu zbierały się tam z całej Polski i to sprawiło, że ludność tamtejsza odzyskała poczucie swej należności do polskiego narodu, co nie mogło być Prusakom przyjemne. Przekonali się, że polski naród jest bardzo liczny, że nawet miał swoich własnych królów i kilku z mieszkańców Gietrzwałdu pojechało do Krakowa, żeby sprawdzić, czy tam są polscy królowie pogrzebani. Sądzieli poprzednio, że po „polacku” mówią tylko biedni ludzie, a tymczasem w Gietrzwałdzie rozmawiali „grafy” i „grafinie” po polsku<sup>51</sup>.

Od czasu objawień Gietrzwałd stał się ośrodkiem ruchu polskiego na Warmii. Tu powstały dwie polskie księgarnie, Andrzeja Samulowskiego w r. 1878 i Antoniego Sikorskiego w kilka lat później, które położyły wielkie zasługi w rozprowadzaniu druków polskich po Warmii i Mazurach. Tu powstała myśl założenia pierwszej gazety polskiej na Warmii, tu dojrzał patriotyzm ks. Walentego Barczewskiego, który jeszcze jako student gimnazjalny i alumna Seminarium Duchownego brał żywy udział w wydarzeniach gietrzwałdzkich. Tu wreszcie powziął szacunek i sentyment do ludności polskiej Eugeniusz Buchholz, który nauczył się języka polskiego, pisał artykuły i książki po polsku i do końca życia pozostał przyjacielem Polaków. Swoje wrażenia z pierwszego pobytu w Gietrzwałdzie opisał słowami:

Potem wzięliśmy udział południem i wieczorem we wspólnej modlitwie różańcowej na cmentarzu kościelnym. Przed kłosem, stojącym w ogródku plebańskim przy ogrodzeniu, widownią objawień, klęczała na kolanach wielka rzesza wiernych, niektórzy z nich, szczególnie tak zwani Polacy z Rosji, leżeli na ziemi wyciągnięci w kształcie krzyża. Wten zjawily się z kościoła dzieci szkolne z krzyżem i chorągwiemi i rozpoczęło się odmawianie różańca jakby chóralnie, do którego dołączono litanie lorettańską i głębokie westchnienia. Dość żywo postępująca modlitwa w języku polskim czyniła na nas Niemców swoiste wrażenie i przeniosła nas w inny świat<sup>52</sup>.

<sup>50</sup> Por. „Evang. Gemein”, Königsberg 1886 s. 34.

<sup>51</sup> Ks. W. Chotkowski, *Moje wspomnienia z „Kulturkampf” 1872—82*, „Ateneum Kapłańskie”, październik 1926 s. 290.

<sup>52</sup> E. Buchholz, *Zum fünfzigjährigen Jubiläum des Wallfahrtsortes Dittrichswalde — Eine Jugenderinnerung*, „Unsere Ermländische Heimat”, 8 September 1927.



## 9. POLSCY DZIAŁACZE NA WARMII

Słabą stroną życia polskiego w diecezji warmińskiej był brak rodzimej inteligencji, która by przewodziła ludowi polskiemu w jego walce o prawa narodowe. Stwierdzała to „Gazeta Olsztyńska”: „Panów polskich tu żadnych nie mamy”<sup>1</sup>. Kształcący się młodzieńcy z rodzin polskich przeważnie się niemieczyli w czasie studiów, a jeśli nawet zachowali swoją świadomość narodową, przesiąkali kulturą niemiecką i trzymali się zdala od ruchu polskiego. Nieliczne tylko jednostki zdobyły się na hart ducha i odporność na zakusy germanizacyjne i pozostały wierne sprawie narodowej. Ale niestety, nie znajdując odpowiednich warunków do pracy na Warmii, przenosili się nieraz w obce strony i niemal cały okres swojej twórczej działalności przepędzali poza rodzimą Warmią.

Takim był Karol Emilian Sieniawski (1843—1921), syn powstańca-emigranta, osiedlonego w Ornece. Po studiach na uniwersytecie wrocławskim pracował jako profesor gimnazjalny w Śremie, potem w dobie „Kulturkampf” został przeniesiony w głąb Niemiec do Düsseldorfu, skąd dopiero po 18 latach, w r. 1894, powrócił do Wielkopolski. Nie mógł więc wywierać bezpośrednio wpływu na życie polskie w Warmii, choć zasłużył się dla niej przez napisanie monografii o *Biskupstwie Warmińskim*<sup>2</sup>.

Podobnie poza Warmią działał Antoni Sznarbach (1856—1920), rodem z Sząbruka, malarz głównie religijny. Kształcił się u Jana Matejki w Krakowie, a następnie w Monachium, Dreźnie i Berlinie, gdzie założył swój warsztat malarski. Z Warmią utrzymywał kontakt jedynie przez korespondencje, zamieszczane w „Gazecie Olsztyńskiej”. Dopiero po wybuchu pierwszej wojny światowej wrócił w strony ojczyste i położył zasługi dla sprawy polskiej jako działacz plebiscytowy<sup>3</sup>.

Do takich należał również Feliks Nowowiejski (1877—1946), znany kompozytor. Wykształcony w szkole Maxa Brucha w Berlinie i Antoniego Dworzaka w Pradze dawał koncerty w miastach polskich i odbywał podróże artystyczne po Europie i Ameryce. Na Warmii gościł tylko przelotnie i jedynie duchowo był związany z Warmią, czerpiąc natchnienie do kompozycji muzycznych z ludowych pieśni i podań warmińskich. Pewien wpływ na podtrzymanie ducha narodowego na Warmii miały jego melodie

<sup>1</sup> Dnia 21 września 1888.

<sup>2</sup> Por. ks. A. Mańkowski, *Wybitni Polacy Warmińscy, Pamiątkowy Kalendarz Mariański na rok Pański 1920*, Warszawa 1920 s. 142. Tytuł monografii: *Biskupstwo Warmińskie, jego założenie i rozwój na ziemi pruskiej z uwzględnieniem dziejów, ludności i stosunków geograficznych ziem dawniej krzyżackich*, Poznań 1878.

<sup>3</sup> Por. H. Skurpiski, *Sylwester Antoni Sznarbach — Malarz Warmiński, Studia Pomorskie* pod red. M. Walickiego, Wrocław—Kraków 1957 t. 1 s. 382.

do hymnów warmińskiego i mazurskiego oraz do *Roty Marii Kopnickiej*<sup>4</sup>.

Wszyscy ci Polacy warmińscy wiele zasłużyli się dla kultury polskiej, ale przebywając z dala od Warmii, nie mogli w sposób wybitniejszy przyczynić się do rozwoju sprawy polskiej. Przez to życie polskie na Warmii pozbawione było światlejszego i energiczniejszego kierownictwa. Na przywódców ruchu polskiego wyłonili się aktywniejsze jednostki spośród ludu warmińskiego, jak Liszewski, Samulowski i Szczepański.

Jan Liszewski (1852—94) pochodził z Klebarka jako syn kowala. Już w gimnazjum miał trudności z władzami pruskimi, które nie dopuściły go do matury ani w Reszlu, ani w Chełmnie. Jako nauczyciel w Bredynkach i Raszagu postanowił bronić wartości duchowych i narodowych swoich rodaków, dlatego w szkole nauczał dzieci po polsku, zakładał po wioskach biblioteki polskie, sprowadzał polskie czasopisma, kalendarze i książki. Ponadto układał wiersze i napisał sztukę ludową pt. *Swaty Warmińskie*, dwukrotnie wydawaną<sup>5</sup>. To było za wiele dla władz pruskich i zwolnili go w r. 1883 ze służby nauczycielskiej. Wtedy przy pomocy „Komitetu Orła Białego” dnia 25 marca 1886 przystąpił do wydawania „Gazety Olsztyńskiej”.

Było to doniosłe wydarzenie, powitane z radością przez Polaków, a z zaniepokojeniem przez Niemców, którym się wydawało, że ludność polska na Warmii jest na wymarcu. „Gazeta Olsztyńska” od razu stała się ośrodkiem ruchu polskiego na Warmii i walki żywiołu polskiego z zalewem germanizacji. Wraz z „Gazetą Olsztyńską” Liszewski rozprowadzał po domach kalendarze, elementarze i książki polskie, popierał zakładanie bibliotek T. C. L. i nawoływał do pielęgnowania tradycji polskich i do uczenia dzieci czytać i pisać po polsku. Pozycja „Gazety Olsztyńskiej” umacniała się z każdym rokiem, przeto w r. 1890 Liszewski zdecydował się wysunąć w wyborach polskiego kandydata, Franciszka Szczepańskiego i wszczął akcję przedwyborczą. Wprawdzie w wyborach zwyciężył kandydat centrum, ale 5.171 głosów oddanych na Szczepańskiego świadczyło o świadomej dążności Polaków na Warmii do politycznej emancypacji i do posiadania własnej reprezentacji parlamentarnej.

Pokłosie kilkuletniej działalności „Gazety Olsztyńskiej” było poważne, jednakże nie zadowolilo radykalniejszych Polaków z Poznania, domagających się ostrzejszego kursu w stosunku do germanizatorów. Pod ich naciskiem Liszewski ustąpił 3 kwietnia

<sup>4</sup> Por. ks. A. Mańkowski, *art. cyt.*, s. 146. *Feliks Nowowiejski z Barczewa na Warmii*, Olsztyn 1957. Por. ks. J. Oblak, *Feliks Nowowiejski jako organista w Olsztynie*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, Olsztyn 1961, nr 2 s. 182.

<sup>5</sup> Drukowane w Poznaniu r. 1882 i 1886.



1891 z redakcji, a jego miejsce zajął szwagier Seweryn Pieniężny, przysłany mu z Poznania do pomocy<sup>6</sup>. Pieniężny rozpoczął teraz ostrą kampanię przeciw duchowieństwu warmińskiemu, które nie było wolne od tendencji germanizacyjnych, czym znów zraził sobie część społeczeństwa polskiego na Warmii.

Wielce zasłużonym dla sprawy polskiej działaczem był Andrzej Samulowski (1840—1928), urodzony w Sząbruku. W czasie licznych podróży do Poznania, na Śląsk i do Krakowa miał możliwość zapoznania się z kulturą polską i zorientowania się jak bardzo zaniedbana jest ludność polska na Warmii wskutek polityki pruskiej. Wróciwszy w ojczyste strony, osiadł w Gietrzwałdzie, skąd rozwinął energiczną akcję oświatową, społeczną i polityczną na rzecz ludności polskiej.

W r. 1878 otworzył pierwszą księgarnię polską na Warmii, początkowo na spółkę z Stanisławem Romanem z Pelplina, a potem na własną rękę. Znaczenie księgarni było ogromne, bo założona w Gietrzwałdzie, dokąd co roku ściągali liczni pielgrzymi ze wszystkich stron diecezji, dawała możliwość ludności polskiej łatwego zaopatrzenia się w polskie modlitewniki i książki o treści religijnej i świeckiej. Oprócz tego pisał artykuły i płomienne wiersze do „Gazety Olsztyńskiej”, organizował biblioteki T. C. L., wędrował od wioski do wioski i urządzał zebrania oświatowe i wiece polityczne. Każdy przejaw tendencji germanizacyjnej piętnował bezwzględnie jako krzywdę narodu polskiego, odczucie której pobudzało go ustawicznie do podwojenia wysiłków w obronie praw narodowych. A gdy w latach 1903—4 poważnie zaniemógł, ubolewał pisząc: „nie mogę brać udziału w obronie nieszczęśliwych moich braci narodowych, którzy oprócz Pana Boga nikogo do pomocy nie mają”<sup>7</sup>.

Jakim był człowiekiem, najlepiej go charakteryzują jego własne słowa z listu do Eugeniusza Buchholza:

Uwaga Pana, że polityka psuje charaktery, nie ma racji. Bo chyba całkiem lichy charakter psuć się może, ale dobry, stały nie wykrzywia się tak łatwo. W polityce można się wprawdzie unieść, ale trzeba być sprawiedliwym, mianowicie względem słabszych i pokrzywdzonych. To nie sztuka ani heroizm, ani rycerskość, ani sprawiedliwość stawać za plecami moich, uzbrojonych w srebro i złoto, tytuły, powagi i szacunki, wygody tego świata i w ich obronie niby walczyć i zwyciężać; to ani zasługa. Ale stawać przed frontem słabych, bezdomnych, ubogich duchowo i materialnie,

<sup>6</sup> Por. ks. A. Mańkowski, *Piśmiennictwo polskie na Warmii*, „Strażnica Zachodnia”, styczeń—marzec 1923 s. 71—84. J. Cybulska, *Czasopiśmiennictwo polskie na Warmii*, „Słowo na Warmii i Mazurach”, 30 stycznia 1955. Z. Lietz, *Jan Liszewski — Nauczyciel i Działacz*, „Przegląd Zachodni” 1957 nr 6 s. 301. W. Chojnacki, *Jan Liszewski założyciel „Gazety Olsztyńskiej”*, „Przegląd Zachodni”, 1948 nr 11.

<sup>7</sup> List Andrzeja Samulowskiego do Eugeniusza Buchholza z dnia 26 sierpnia 1904, ADWO.

a pokrzywdzonych najniesprawiedliwiej pod każdym względem praw natury i największych uczuć ludzkości i bronić tychże bezinteresownie i z poświęceniem — to już chyba charakter wznioślejszy i godniejszy<sup>8</sup>.

Takie było jego *credo* życiowe, od którego nie odstąpił do samej śmierci. Wszystkie swoje siły poświęcił sprawie polskiej i ze świeckich był bezsprzecznie najaktywniejszym działaczem polskim na Warmii, najwytrwalszym i najbardziej bojowym rzecznikiem polskich praw narodowych. Niemcy określali go nie bez racji jako „*Polnischer Hauptagitator und Wandererapostel*”<sup>9</sup>.

Nazwisko Franciszka Szczepańskiego (1842—1907) z Lamkowa może najwięcej ze wszystkich jest związane z historią bibliotek T. C. L. na Warmii. Już z domu rodzinnego i ze szkoły wyniósł on wielkie zamiłowanie do książki i rozumiał doskonale, że jednym z najskuteczniejszych środków zachowania polskości jest książka polska. Dlatego jako delegat T. C. L. na Warmię sprowadzał całe komplety książek, organizował biblioteki, odbywał okręgowe zebrania zarządów bibliotecznych i wizytował poszczególne placówki. Przy tym posiadał rzadki dar zjednywania sobie ludzi, a swoją bezinteresownością w pracy społecznej, odwagą cywilną w życiu publicznym i prawością charakteru zyskał sobie powszechny szacunek. Był także kandydatem na posła do parlamentu niemieckiego i często występował na wiecach przedwyborczych nie tylko na Warmii, ale i na Powiślu i w Poznańskim<sup>10</sup>.

Oprócz tych czołowych bojowników o sprawę polską było jeszcze wielu innych, mniej lub więcej czynnych działaczy polskich. Na wzmiankę zasługuje Jan Brzeszczyński (1873—1946) ze Skomietna, który jako nauczyciel pracował w Gietrzwałdzie, Gryzlinach, Nagładach, Przykopi i Gronitach<sup>11</sup>. Wspomnieć wypada i Antoniego Sikorskiego, który w Gietrzwałdzie, miejscu rodzinnym, założył drugą księgarnię polską, był członkiem komitetu wyborczego na Warmię i subdelegatem T. C. L. na powiat olsztyński<sup>12</sup>. Nie można pominąć też Eugeniusza Buchholza (1865—1928), który choć był Niemcem, sprawie polskiej oddał znaczne przysługi. Wprawdzie nie zgadzał się z programem politycznym „Gazety Olsztyńskiej” i negatywnie ustosunkował się do polskich tendencji niepodległościowych, ale jak na Niemca miał wyjątkowe zrozumienie dla językowych i kulturalnych potrzeb społeczeństwa polskiego. Nauczył się biegle czytać, pisać

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Por. S. Sulima, *Warmiński „Tatko” z Gietrzwałdu — W trzydziestą rocznicę zgonu Andrzeja Samulowskiego*, Olsztyn 1958; I. M. Kościńska, *Andrzej Samulowski jako polityk*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, Olsztyn 1958 nr 2 s. 131.

<sup>10</sup> Ks. A. Mańkowski, *Wybitni Polacy Warmińscy*, s. 145. GO, dnia 7 lutego 1890, 21 marca 1890, 18 listopada 1891 i t.

<sup>11</sup> GO.

<sup>12</sup> GO, 7 lutego 1890.

<sup>9</sup> — Nasza Przeszłość T. XVIII



i mówić po polsku, sprowadzał i sam wydawał książki polskie, pisał artykuły na tematy polskie do gazet polskich i niemieckich i utrzymywał szeroką korespondencję z polskimi instytucjami kulturalnymi i wybitnymi osobistościami polskiego świata naukowego wszystkich zaborów. Miał wiele sentymentu dla religijności katolików polskich, żywo interesował się postętami katolicyzmu, wśród polskich Mazurów, wspierał polskie placówki kościelne w diasporze mazurskiej i ofiarnie zaopatrywał kapłanów tam pracujących w polskie książki i druki. Nie tylko na Warmii i Mazurach, ale i w całym kraju polskim był powszechnie znany i ceniony<sup>13</sup>.

Jaki był stosunek kapłanów pochodzenia polskiego do sprawy polskiej w diecezji warmińskiej? Duchownych pochodzenia polskiego można podzielić na trzy grupy. Do pierwszej grupy należeli kapłani całkowicie zniemczeni, którzy nie czuli się już Polakami i często nawet nie władali językiem polskim. Jak wszyscy renegaci, wrogo odnosili się do Polaków i niejednokrotnie swoją niechęć do języka polskiego wyrażali i na ambonie. I tak np. ks. Herman Macherzyński powiedział z ambony: „Moje drogie Polaki! Wiecie, że Polak to tylko pół człowieka, gdy nie może mówić po niemiecku”<sup>14</sup>. Inny renegat, zapytany jak często mówi po polsku z ambony, odrzekł: „Gar nicht mehr, mögen die Polen deutsch lernen, die polnische Sprache ist selbst für die Hölle zu schlecht”<sup>15</sup>. Niestety, ta grupa księży, którzy wyrzekli się swojego pochodzenia polskiego, była najliczniejsza w diecezji<sup>16</sup>. Pragnieniem ich było całkowite zniemczenie się ludności polskiej, która by Niemcy uznała za swoją ojczyznę.

Drugą grupę stanowili kapłani uważający się za Polaków, ale będący lojalnie ustosunkowani do niemieckich władz państwowych. Z ruchem polskim się nie łączyli i uznawali go za radykalny i szkodliwy dla kościoła. Myśl o wskrzeszeniu i niepodległości Polski była im obca, pragnęli tylko zapewnić swoim rodakom słuchanie nabożeństw, przyjmowanie sakramentów św. i nauczanie religii w języku polskim. Poza zachowaniem pewnych praw językowych

<sup>13</sup> Korespondencja Eugeniusza Buchholza, ADWO. Autor zamierza w najbliższym czasie napisać artykuł o Buchholzu na podstawie zachowanej korespondencji.

<sup>14</sup> GO, 28 października 1887.

<sup>15</sup> GO, 24 sierpnia 1888.

<sup>16</sup> Należeli do nich księża: Rudolf Borowski (1812—1890), Alfred Dankowski (1881—1926), Paweł Dobczyński (1875—?), Walenty Działkowski (1849—1925), Bernard Gigalski (1866—1934), Alfons Jabłoński (1883—1941), Jan Jabłoński (1848—1922), Andrzej Januszkowski (1841—1917), Eugeniusz Kanigowski (1864—1927), Wiktor Kowalski (1865—1945), Alojzy Kozłowski (1861—1937), Teofil Krzesiński (1861—1914), Jan Majewski (1879—1945), Karol Mundkowiak (1861—1925), Józef Nadolny (1873—1838), Walenty Naszkowski (1874—1914), Bruno Paczkowski (1879—?), Józef Pakalski (1881—1936), Otto Paulina (1878—1941), Franciszek Rarkowski (1873—?), Ryszard Ryszewski (1881—?).

nie mieli żadnych aspiracji narodowych i na listę polską nie głosowali. Ludność polską chcieli związać ze stronnictwem centrowym i przy wyborach agitowali za niemieckim kandydatem centrum. „Gazetę Olsztyńską” potępiali i zwalczali za jej walkę z duchowieństwem warmińskim<sup>17</sup>.

Do wybitniejszych kapłanów tej grupy należeli ks. Szadowski i ks. Szejber. Ks. Jan Szadowski urodził się 12 maja 1834 w Cegielnii pod Sztumem. Zanim począł uczęszczać do szkoły, już płynnie czytał po polsku, nauczony przez matkę. Przy pomocy dziekana sztumskiego ks. Piotra Prussa ukończył Seminarium Nauczycielskie w Braniewie i pełnił obowiązki nauczyciela w r. 1854 w Widrynach i od r. 1855 w Olsztynie. Potem wstąpił do Seminarium Duchownego w Braniewie i 31 lipca 1864 przyjął święcenia kapłańskie. Był wikariuszem w Barczewku, Brąszwaldzie i Barczewie, w r. 1867 został prefektem konwiktu w Braniewie, w r. 1870 jako kapelan wojskowy brał udział w kampanii prusko-francuskiej, następnie był proboszczem od r. 1872 w Wielbarku, od r. 1887 w Barczewku i od r. 1890 w Królewcu. Zmarł 10 sierpnia 1914<sup>18</sup>. Ks. Szadowski był poważany w diecezji, odznaczony został honorową kanonią katedralną i godnością prałata papieskiego. Na zjazdach katolickich w Niemczech występował jako przedstawiciel diaspory mazurskiej. Propagował polski śpiew religijny, przyczynił się do wydania śpiewnika polskiego i ubolewał nad niemieczeniem się i protestantyzowaniem ludności polskiej w diasporze. Ale polityczną stroną problemu polskiego nie interesował się zupełnie, a nawet wrogo odnosił się do ruchu polskiego.

Ks. Feliks Szejber pochodził z Mikołajek Pomorskich, urodzony 23 lutego 1857. Do gimnazjum uczył się w Chełmnie, do Seminarium Duchownego wstąpił w Braniewie, dalsze studia teologiczne odbywał w Rzymie, uzyskując tytuł doktora filozofii i prawa kościelnego. Święcenia kapłańskie otrzymał 28 września 1884 i pracował jako wikariusz w Postolinie i Olsztynie, gdzie niespodzianie zmarł 21 lipca 1889<sup>19</sup>. Był kapłanem niezwykle popularnym wśród Polaków na Warmii, którzy przez długie lata przechowywali jego postać we wdzięcznej pamięci. Szczerze był oddany

<sup>17</sup> Do tej grupy należeli księża: Juliusz Borzyński (1864—1921), Franciszek Gems (1870—1935), Karol Jabłonka (1876—1936), Kiszporski Jan (1877—1937), Józef Kiszporski (1846—1914), Józef Klaperski (1866—1925), Feliks Kowalski (1873—1937), Jakub Mayska (1874—1929), Antoni Polomski (1869—1916), Franciszek Polomski (1875—1923).

<sup>18</sup> Samländischer Kirchen-Kalender für das Jahr 1914, Königsberg b. r., s. 48.

<sup>19</sup> Die staatliche Dispens von den Erfordernissen des Gesetzes über die Vorbildung der Geistlichen vom 11 Mai 1873, ADWO Acta Gen.; *Kalendarz polsko-warmiński na rok przestępny 1892*, Olsztyn b. r., s. 65; Por. I. M. Kosińska, *Andrzej Samulowski jako polityk*, l. c.



ludności polskiej, ale nie odpowiadał mu program polityczno-społeczny „Gazety Olsztyńskiej”. Związał się natomiast z rozwijającym się już na Warmii chrześcijańskim ruchem społecznym. W Olsztynie założył związek czeladników polskich „Kopernik” i zbudował dla nich dom, który miał służyć wyłącznie celom oświatowym i kulturalnym. Ośrodek „Gazety Olsztyńskiej” wystąpił przeciw temu towarzystwu robotniczemu, zarzucając mu „obojętność narodową” i dla przeciwwagi powołał do życia organizację „Zgoda”.

Trzecią grupę tworzyli kapłani, którzy byli dobrymi patriotami polskimi i popierali polski ruch narodowy, zmierzający do odbudowania państwowości polskiej. Była to najmniej liczna grupa księży polskiego pochodzenia. Życie ich było bardzo ciężkie, bo każdy ich krok był śledzony. I tak np. denuncjowano ks. Jana Kenschocka, „ponieważ kilkakrotnie z dziećmi szkolnymi prywatnie rozmawiał po polsku”<sup>20</sup>. Każdego kapłana, który jawnie przyznawał się do polskości, władze pruskie usuwały ze szkół i domagały się od biskupa przeniesienia go w okolice zupełnie niemieckie, aby uniemożliwić mu jakąkolwiek akcję na korzyść sprawy polskiej. Dlatego kapłani ci przeważnie ukrywali się przed władzami pruskimi ze swoimi przekonaniem politycznymi i raczej po kryjomu działali na rzecz polskości.

Właściwie tylko dwóch kapłanów przed pierwszą wojną światową odważyło się otwarcie wystąpić po stronie polskiego ruchu narodowego i publicznie przemawiać na polskich zebraniach i wiecach na Warmii. Byli to ks. Robert Bilitewski i ks. Walenty Barczewski. Ks. Robert Bilitewski urodził się 19 grudnia 1859 w Patrykach pod Olsztynem. Jego dziad był emigrantem z Królestwa Kongresowego i osiedlił się w Olsztynie, ojciec zaś, z zawodu piekarz, zakupił sobie grunt w Patrykach. Nauki gimnazjalne ukończył w Olsztynku, studia filozoficzno-teologiczne rozpoczął w Braniewie, wysłany następnie do Rzymu, gdzie dostąpił stopnia doktora filozofii i licencjata teologii i przyjął święcenia kapłańskie 5 marca 1886. Po powrocie do kraju był wikariuszem w Barzewie, Sztumie (1890), Dzierżgoniu (1891), a potem otrzymał probostwo w Gryzlinach w r. 1894. Władze pruskie jednak nie zatwierdziły go na stanowisko proboszcza z powodu jego przekonania politycznych i nie chciały go tolerować nawet jako administratora parafii. Idąc po linii żądań władz pruskich, biskup Thiel przeniósł go w r. 1903 do zupełnie niemieckiej parafii w Wilczkowie, ale i tu odmówiono mu praw inspektora szkolnego i nie pozwolono nauczać religii w szkołach. Chociaż był gorliwym kapłanem, doznawał wielu przykrości i przeszkód ze strony swoich niemieckich parafian, dlatego 1 sierpnia 1915 zrezygnował z parafii

<sup>20</sup> Korespondencja E. Buchholza, 30 marca 1903.

i osiadł w Olsztynie, a od r. 1917 w Klebarku, by tu w końcu zmarł 29 maja 1935<sup>21</sup>.

Ks. Bilitewski od razu po święceniach włączył się do akcji ruchu polskiego, za co był niemile widziany u władz diecezjalnych i źle traktowany przez biskupa Thiela. Brał udział w polskich organizacjach społeczno-kulturalnych, publicznie występował na polskich wiecach politycznych i wszelkimi sposobami budził ducha polskiego wśród swoich rodaków na Warmii. I w Wilczkowie nie zaniechał działalności politycznej, często przyjeżdżał na polską Warmię i utrzymywał stały kontakt z polskimi środowiskami. W okresie plebiscytu, choć bardzo niedomagał na zdrowiu, wszystkie swoje siły poświęcił na rzecz sprawy polskiej, dlatego po przegranej plebiscycie, nie czując się bezpiecznym na Warmii, w latach 1920—1 przebywał w Małym Bysławie koło Tucholi. Dopiero po uspokojeniu umysłów powrócił do Klebarku.

Ks. Walenty Barczewski ujrzał światło dzienne 10 lutego 1856 w Jarotach pod Olsztynem, uczęszczał do gimnazjum w Braniewie, Reszlu i Chełmnie, studia teologiczne odbywał w Braniewie, a po zamknięciu Seminarium Duchownego ukończył je w Eichstädt, gdzie też został wyświęcony 8 grudnia 1883. Potem był wikariuszem w Butrynach, Świętej Lipce (1884) i Biskupcu (1885), następnie został proboszczem w Wielbarku dnia 18 marca 1889, a w końcu 30 czerwca 1894 objął parafię w Brąszwaldzie, którą kierował do końca życia. Zmarł w Brąszwaldzie 28 maja 1928<sup>22</sup>.

„Ks. Barczewski w pełni zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, zagrażającego ludności polskiej na Warmii ze strony zorganizowanej akcji germanizacyjnej, która przerodziła się w bezpardonową walkę żywiołu niemieckiego z polskim. Za swoje zadanie życiowe i obowiązek społeczno-narodowy uważał on przeciwstawić się wszelkimi siłami zgubnym wpływom germanizacyjnym, zabezpieczyć lud polski przed wynarodowieniem, a zwłaszcza przed utratą języka polskiego, rozbudzić miłość do mowy i kultury ojczystej oraz podtrzymać i ożywić polskie tradycje na Warmii”<sup>23</sup>. Ale w dążeniu do tych celów używał różnych dróg. Początkowo usiłował je osiągnąć przy pomocy stronnictwa centrum i współpracował z redakcją „Nowin Warmińskich” i „Warmiaka”. Czynił to nie dlatego, jakoby nie orientował się w tendencjach politycznych tych organów, ale nauczony smutnym doświadczeniem ks. Bilitewskiego i obwinając się biskupa Thiela, nieprzychylnie usposobio-

<sup>21</sup> Na podstawie życiorysu napisanego przez samego ks. Bilitewskiego dla Kroniki Parafialnej w Wilczkowie, ADWO.

<sup>22</sup> Por. *Polski Słownik Biograficzny*, Kraków 1935, t. 1 s. 301; ks. A. Mańkowski, *Pamięci dwóch polskich literatów warmińskich* l. c.

<sup>23</sup> Ks. J. Obląk, *Z działalności ks. Walentego Barczewskiego*, „Komunitaty Mazursko-Warmińskie”, Olsztyn 1958 z. 2 s. 128.



nego do Polaków, zachowywał dużą ostrożność i postępował rozważnie. Dotychczasowy pogląd, że ks. Barczewski w pierwszym okresie swojej działalności był centrowcem z przekonania, naszym zdaniem nie jest trafny. Posiadając wybitne uzdolnienia polityczne i będąc doskonałym taktikiem, doszedł do wniosku, że w tych okolicznościach, w jakich się znajdował, lepiej będzie do czasu nie odslaniać przyłbicy i wykorzystywać ośrodki centrowe dla sprawy polskiej. W pracy parafialnej, w nauczaniu szkolnym, przy redagowaniu „Warmiaka” i jako członek różnych organizacji centrowych zawsze miał na uwadze sprawę polską i strącał się nadawać jej kierunek narodowy. Z tego powodu cywilne i kościelne władze pruskie były zaniepokojone jego działalnością i choć należał do ugrupowań centrowych, nie dowierzały mu i nie darzyły go zaufaniem. W r. 1903, kiedy jeszcze był związany ze stronnictwem centrum, czynnik oficjalne ze zdziwieniem przyjmowały wiadomość, „że ks. proboszcz Barczewski pilnie agituje za Polakami”<sup>24</sup>.

W działalności swojej nie pominął żadnego problemu polskiego. Jako młody kapłan zapuszczał się w głąb krainy mazurskiej, wyszukiwał dusze polskie, głosił im kazania i spowiadał po polsku. Opiekował się młodzieńcami polskimi, pełniącymi służbę wojskową w garnizonach niemieckich, odwiedzał ich, podtrzymywał na duchu i zabezpieczał przed zniemczeniem. Popierał biblioteki polskie i czytelnictwo książek polskich, sam wiele pisał i drukował rozprawy w języku polskim, które do dzisiaj nie straciły na swoim znaczeniu. Ubolewając nad brakiem inteligencji polskiej i duchowieństwa polskiego, zajął się specjalnie zdolniejszymi młodzieńcami z rodzin polskich, udzielał im prywatnych lekcji i przygotowywał do gimnazjum. Do tego dodać należy jego prace społeczne, polityczne i organizacyjne, aby mieć obraz jego pełnego zaangażowania się w obronę polskości na Warmii.

Gdy w r. 1908 jawnie przystąpił do ruchu polskiego, odtąd stał się centralną postacią polskiego życia społeczno-politycznego na Warmii i w Prusach.

Ks. Barczewski przewyższał współczesnych sobie budzicieli warmińskiego ducha erudycją, szerokością horyzontów i trzeźwością myślenia, ale i poza tym różnił się od nich i tym, że wybiegał daleko w przyszłość w swych rachubach i siłę polskości tuziemcej widział w najwzschodniejszym urobieniu jednostek. Wierzył w owość spokojnej, rzetelnej i gruntownej pracy, prowadzonej od podstaw, wierzył w naukę i oświatę, toteż na tym polu rozwinął niezmierną działalność<sup>25</sup>.

Nikt „tak doskonale i wszechstronnie nie znał przeszłości i teraźniejszości swojej dzielnicy, nikt tyle o niej dla niej nie pisał,

<sup>24</sup> Korespondencja E. Buchholza, 15 marca 1903.

<sup>25</sup> S. Sulima, *Apokalipsa brzeszczadzkiego plebana*, „Odra” z dnia 26 września 1948.

nikt pracą swoją długoletnią tyle jej się nie przysłużył co nieodżałowanej pamięci ks. Walenty Barczewski”<sup>26</sup>.

Niżej namieszczymy krótkie szkice biograficzne kapłanów polskich, którzy wprawdzie nie występowali tak jawnie, jak ks. Billitewski lub ks. Barczewski, ale sprzyjali ruchowi polskiemu i pracowali w duchu polskim. Zajmowali oni prawie wyłącznie placówki polskie i mieli możliwość oddziaływania na sprawy polskie.

Ks. Antoni Baranowski (1872—1932) przyjął święcenia kapłańskie w r. 1896, był wikariuszem w Świątkach i Olsztynie, w r. 1902 objął parafię w Olsztynku, a w r. 1911 został proboszczem w Sząbruku<sup>27</sup>.

Ks. Piotr Baranowski (1805—1901) z Brąswaldu, wyświęcony w r. 1833, był wikariuszem w Końcówcach i Biskupcu, a od r. 1838 był proboszczem w Tychnowach.

Ks. Karol Fox (1878—194 ) otrzymał święcenia w r. 1904, był wikariuszem w Barczewie, a potem proboszczem od r. 1912 w Wielbarku, od r. 1919 w Elku i dziekanem mazurskim.

Ks. Jan Gross (1832—1902) z Woryt, wyświęcony w r. 1858, był wikariuszem w Butrymach, Biskupcu, Bartągu, Starym Targu i Postolinie, dopiero w r. 1890 był mianowany administratorem w Gryźlinach, skąd w r. 1894 przeszedł na emeryturę i jako beneficjant bractwa różańcowego rezydował w Olsztynie.

Ks. Piotr Jagalski (1871—1937) przyjął święcenia w r. 1899, był kapłanem w Schultitten, w r. 1907 został proboszczem w Stancewie, w r. 1930 jako emeryt i beneficjant osiadł w Biskupcu.

Ks. Jan Kensboeck (1863—1935) otrzymał święcenia w r. 1892, był wikariuszem w Sztumie i Świętej Lipce, administratorem w Sząbruku i Bartągu, proboszczem od r. 1898 w Gutkowie, a od r. 1905 w Wrzesinie.

Ks. Karol Langwald (1886—1945) rodem z Barczewka, wyświęcony w r. 1912, pracował jako wikariusz w Wrzesinie i Purdzie, a potem od r. 1927 był proboszczem w Olecku i Kochanówce, która była parafią całkowicie niemiecką. Był członkiem Polskiej Komisji Plebiscytowej, zasłużonym działaczem Związku Polaków w Niemczech i długoletnim prezesem Towarzystwa Szkolnego.

Ks. Konrad Majewski (1875—1929) z Nowej Wsi na Powiślu, wyświęcony w r. 1902, był wikariuszem w Barczewku, Biskupcu i Świętej Lipce, w r. 1905 został proboszczem w Prawdyskach, a 29 czerwca 1919 opuścił diecezję i wyjechał do Polski.

Ks. Franciszek Osiński (1873—1915) z Powiśla, wyświęcony w r. 1899, był wikariuszem w Gietrzwałdzie, od r. 1902 administratorem, a następnie proboszczem w Prabutach.

<sup>26</sup> Ks. A. Mańkowski, *Pamięci dwóch polskich literatów warm.*, l. c.

<sup>27</sup> Ten i następne szkice opracowane na podstawie miesięcznika diecezjalnego „Pastoralblatt für die Diözese Ermland” i drukowanego co roku w Braniewie *Elenchus universi cleri Dioecesis Warmiensis*.



Ks. Wacław Osiński (1868—1945) z Powiśla, przyjął święcenia w r. 1894, był wikariuszem w Gietrzwałdzie, w r. 1899 został proboszczem w Opaleńcu, od r. 1904 był proboszczem w Butrynach, w r. 1933 przeszedł na emeryturę i odtąd poświęcił się całkowicie działalności w organizacjach polskich.

Ks. Gustaw Palmowski (1841—1927) z Wałów koło Olsztyna, otrzymał święcenia w r. 1873, był wikariuszem w Biskupcu i Mrągowie, potem był proboszczem od r. 1883 w Mrągowie, od r. 1889 w Starym Targu.

Ks. Hieronim Poetsch (1856—1932) z Gadów pod Olsztynem, wyświęcony w r. 1885, był wikariuszem i administratorem w Sztumie, w r. 1890 został proboszczem w Prabutach, a w r. 1893 przeniósł się na probostwo w Klewkach.

Wykaz ten nie obejmuje kapłanów polskich, wyświęconych przed samą pierwszą wojną światową, których działalność jest związana raczej z okresem następnym. Do tych należą: Ks. Władysław Demski, wyświęcony w r. 1910, ks. Wojciech Mondry, wyświęcony w r. 1911, ks. Józef Palmowski, wyświęcony w r. 1911 i ks. Bronisław Sochaczewski, wyświęcony w r. 1913.

#### ZAKOŃCZENIE

Wykorzystane źródła archiwalne w niniejszym opracowaniu pozwalają na urobienie sobie określonego sądu o sprawie polskiej ludności katolickiej w Diecezji Warmińskiej, od rozpoczęcia walki kulturalnej do wybuchu pierwszej wojny światowej. W porównaniu z okresem poprzednim sytuacja polskiej ludności katolickiej w Prusach zmieniła się ogromnie na jej niekorzyść. Powodem tego była nie tylko polityka władz pruskich względem Polaków i katolików, ale również i stanowisko niemieckich władz kościelnych na Warmii. Wierni języka polskiego nie doznawali teraz podobnej, jak przedtem, opieki duchowej ze strony oficjalnych czynników diecezjalnych. Wprawdzie biskupi warmińscy, jak dawniej, ogłaszali swoje listy pasterskie i w tłumaczeniu polskim i wydawali polski śpiewnik kościelny, ale poza tym nie troszczyli się o inne potrzeby językowe diecezjan polskich. Nie postarali się zwłaszcza o tak pilną sprawę, jaką były podręczniki do nauczania religii w języku polskim. Zaniedbania tego nie mogło wyrównać podawanie w urzędowym miesięczniku diecezjalnym informacji o drukowanych poza diecezją polskich katechizmach, opowiadaniach biblijnych, modlitewnikach, książkach ascetycznych i podręcznikach kaznodziejskich.

Wprawdzie, jak dawniej, obsadzali parafie polskie kapłanami władającymi językiem polskim, ale nie było to stałą zasadą ich rządów. Gdy wymagały tego względy polityczne, przenosili księży polskich do parafii zupełnie niemieckich, a do placówek polskich posyłali często kapłanów niemieckich bez jakiegokolwiek znajomości języka polskiego. Zapewnienie ludności polskiej służby Bo-

żej i pociechy religijnej w jej języku ojczystym nie było dla nich sprawą najważniejszą. Niejednokrotnie nawet nie reagowali na zażalenia i petycje katolików polskich, aby przywrócić im nabożeństwa polskie w kościołach.

Najzłubniejsze dla sprawy polskiej było nauczanie w szkołach dzieci polskich, również i religii, wyłącznie w języku niemieckim. Nie rozumiejąc na ogół języka niemieckiego, dzieci polskie nie mogły należycie korzystać z lekcji religii i przeżywać prawd religijnych, co jest nieodzowne przy wychowaniu religijnym. Biskupi warmińscy, niestety, nie doceniali niebezpieczeństwa takiego nauczania i nie udzielali właściwego poparcia dla postulatów polskich w tej dziedzinie.

Na usprawiedliwienie trzeba dodać, że biskupi warmińscy znajdowali się pod ustawiczną presją państwowych władz administracyjnych. Chociaż w przeciwieństwie do Konsystorza Ewangelickiego nie dali się użyć za narzędzie polityki germanizacyjnej i starali się zachować niezależność kościelną, to jednak za cenę niesprzeciwiania się lub nawet faworyzowania pruskich tendencji do zniesienia ludności polskiej spodziewali się osiągnąć ustępstwa rządu w różnych sprawach kościelnych. Za takie ustosunkowanie się biskupów warmińskich do diecezjan polskich pewną winę należy przypisać także ruchowi polskiemu na Warmii. Był on organizowany przez obcych przybyszów, którzy nie zawsze orientowali się w stosunkach warmińskich, nie uwzględniali specyficznych warunków ludności polskiej na Warmii, nieraz nie byli lojalni wobec władzy kościelnej i budzili zastrzeżenia co do katolickości swoich założeń programowych.

Ludność polska nie znajdując, jak dawniej, oparcia w hierarchii kościelnej, wystawiona była na niebezpieczeństwo szybkiego zniesienia. Przy równoczesnym totalnym nacisku czynników pruskich wynarodowienie Polaków na Warmii i Mazurach wydawało się bliskie i nieuchronne. Ale wbrew przewidywaniom proces germanizacji postępował dość opornie. Gwałty „Kulturkampfu” i Hakaty wywołały reakcję społeczeństwa polskiego, które jakby przebudziło się z letargu i poderwało się do walki o prawa narodowe. Postępy germanizacji zostały zahamowane w dużym stopniu przez ruch polski na Warmii, który przyczynił się do pogłębienia świadomości narodowej Polaków warmińskich i do odrodzenia się poczucia jedności z innymi dzielnicami polskimi. Wielką rolę w tym względzie odegrał Gietrzwałd i objawienia Matki Boskiej, na co za mało zwraca się uwagi przy omawianiu problemu polskiego w drugiej połowie w. XIX.

Wyrazem ożywienia się świadomości narodowej było zaktywizowanie się wybitniejszych jednostek społeczeństwa polskiego w pracy społecznej i politycznej na rzecz sprawy polskiej. Wyrazem odrodzenia się poczucia jedności z narodem polskim było,



między innymi, wstępowanie młodzieńców warmińskich do klasztorów polskich. Jest rzeczą bardzo wymowną, że najpopularniejszym zakonem wśród Polaków Diecezji Warmińskiej byli Zmartwychwstańcy. Do klasztorów tego zakonu w Krakowie lub we Włoszech zgłosili się: Teofil Szypkowski ur. 21 grudnia 1861 w Kołoząbiu, Jakub Jagalla ur. 2 grudnia 1863 w Kieźlinach, późniejszy generał zakonu, Jan Kołakowski ur. 28 lipca 1865, w Wipsowie, Jan Olszewski ur. 19 sierpnia 1867 w Kosyniu, Jan Hosenberg ur. 22 grudnia 1868 w Skajbotach, Jan Kukliński ur. 14 marca 1871 w Ząbiu, Antoni Gerigk ur. 13 marca 1873 w Olsztynie, Karol Czarkowski ur. 12 listopada 1873 w Starym Targu, Franciszek Saborosch ur. 18 maja 1874 w Mielnie, Oskar Koepke ur. 3 stycznia 1877 w Olsztynku i mniej znany Antoni Weltrowski<sup>1</sup>.

Drugim zakonem popularnym na Warmii byli Pallotyni. Do ich klasztorów na terenie polskim wstąpili<sup>2</sup>: Franciszek Kochanek ur. 27 września 1866 w Mirosławicach, August Wencki ur. 6 października 1868 w Stekinach, August Lubowski ur. 14 sierpnia 1874 w Rusi, Jan Lobert ur. w Jarotach i Wojciech Turowski ur. 21 maja 1894 w Uniszewie, który w latach 1947—53 był generałem zakonu. Oprócz tych, niejaki Jan Jędraszkowiak z Prabut wstąpił do Ks. Misjonarzy w Krakowie, a Konrad Malewski z Jarot do Ks. Salezjanów.

Ale mimo pewnych osiągnięć, ruch polski w diecezji warmińskiej nie stanowił poważnej siły politycznej. Jego słabą stroną była najpierw mała ilość ludności polskiej. We wszystkich rejonach diecezji katolicy niemieccy, którzy byli także lepiej zorganizowani, posiadali zdecydowaną większość i utrudniali poczynania polskie w dziedzinie życia społecznego i politycznego. Inną słabą stroną było rozbitcie wyznaniowe Polaków w Prusach. Antagonizm religijny katolików i protestantów był bardzo silny i uniemożliwiał powzięcie jakiegokolwiek wspólnej akcji polskiej. Również polska ludność katolicka nie tworzyła zwartej masy, ale była rozczłonkowana na trzy odległe rejony, odgródzone od siebie klinami niemieckiego i protestanckiego elementu. Nie bez znaczenia dla rozwoju ruchu polskiego było też ubóstwo katolików polskich. Zajęci walką o byt mało interesowali się sprawami społeczno-politycznymi i nie łożyli na cele publiczne. Wreszcie brak rodzimej inteligencji był chroniczną bolączką sprawy polskiej w Prusach, która z tego powodu nie mogła nabrać większego dynamizmu.

Jednakże, chociaż trudności i przeciwności były ogromne, żywioł polski w Prusach trwał i nie rezygnował z walki o swoje prawa narodowe w nadziei na wskrzeszenie państwowości polskiej i złączenie się z narodem polskim.

#### WYKAZ SKRÓTÓW

Acta Gen.	= Acta Generalia der Bischöflichen Ermländischen Curie.
Acta Pers.	= Acta Personalia der Bischöflichen Ermländischen Curie.
Acta Spec.	= Acta Specialia der Bischöflichen Ermländischen Curie.
ADWO	= Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie.
EZ	= „Ermländische Zeitung”.
GO	= „Gazeta Olsztyńska”.
PDE	= „Pastoralblatt für die Diözese Ermland”.
WAPO	= Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Olsztynie.
WAPP	= Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Poznaniu.

<sup>1</sup> Aufnahme in den Ordengenosenschaften 1880—95, ADWO Acta Spec.

<sup>2</sup> Tamże.



